

**PRZEDPŁATA** „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateriński Nr. 82; Warszaw, oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

# KRAJ

**OGŁOSZENIA:** za jednoszp. wiersz drobny, pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aukców 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. drukupap.

Og. zb. № 1169

Petersburg, 26 listopada (9 grudnia) 1904 r.

Rok XXIII. № 48

**HOTEL BRISTOL**  
WARSZAWA. (2609)

## Buhajki

czystej krwi holenderskiej, czarno pstrokate po buhajach importowanych, stale do nabycia w dobrach **Trawniki gub. Lubelskiej.**

Obora nagrodzona złotym medalem na wystawie w Charkowie. Adres pocztowo-telegraficzny „**TRAWNIKI**”.

(6794)

W Berlinie polskie chambres-garçies, Zimmerstr. 97, 11 piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2-5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (6041) **Skrzetuska.**

## LA REVUE

(ancienne REVUE DES REVUES),

la plus répandue et la plus importante parmi les grandes revues françaises et étrangères, nouvelle série agrandie sur papier de luxe, articles rigoureusement inédits de premier ordre, collaborateurs les plus illustres, analyse des revues les plus importantes du monde entier, etc. etc.

paraît le 1<sup>er</sup> et le 15 de chaque mois.  
Russie 1 an 28 fr. (11 roubles), 16 fr.—ou 6 roubles (6 mois).

*Les nouveaux abonnés pour 1905 recevront gratuitement les 4 numéros de Novembre et Décembre 1904, et en outre 3 magnifiques gravures choisies parmi les Chefs d'œuvre du Musée du Louvre, sur papier de Chine ou d'autres primes gratuites à leur choix.*

(Demander nos prospectus).

On s'abonne soit du 1<sup>er</sup> Janvier ou du 1<sup>er</sup> de chaque mois.

Specimen gratuit sur demande

PARIS, 12 Av. de l'Opéra.

DIRECTEUR

**JEAN FINOT.**

(6688)

P. S. Les bureaux de poste du monde entier reçoivent les abonnements à LA REVUE.

W grudniu r. b. w WILNIE

zacznie wychodzić w JEZYKU LITEWSKIM pismo codzienne polityczno-społeczne i literackie p. t.:

## „VILNIAUS ŽINIOS”

Przedpłata wynosi . . . . .	na 1 m.,	na 3 m.,	na 6 m.,	1 rok.
w Wilnie . . . . .	50 k.,	1 rb. 50 k.,	2 rb. 50 k.,	5 rb.
z przesyłką pocztową w kraju. . . . .	60 k.,	1 rb. 75 k.,	3 rb. —	6 rb.
zagranicą . . . . .	1 rb.	20 k.,	3 rb. 50 k.,	6 rb. —
			6 rb. —	12 rb.

Prenumerotorowie, którzy przed Nowym Rokiem nadesłają conajmniej półroczną przedpłatę na rok 1905, otrzymają grudniowe numery pisma za rok bieżący bezpłatnie.

Redaktor i Wydawca **PIOTR WILEJSZIS.**

Adres Redakcji i Administracji: **WILNO, Antokolska 6** (6707)

**Dyrekcja Kurlandzkiego Tow. Kredytowego**  
w MITAWIE

niniejszem oznajmia, że spis wylosowanych listów zastawnych kurlandzkich, które wypłacane będą w r. 1905, wysyłać będzie na żądanie franko. (6808)

## Abbazia—Villa Ayram

polSKI pensjonat nad samem morzem, słoneczne położenie—w pokojach piece, w domu łazienka; salon do wspólnych zabaw, biblioteka, fortepian—kuchnia polska. Właścicielka N. JORDANOWA. Listy i telegramy: M-me Jordan—Abbazia. (6751)

## PORTRETY!

Życzący mieć swój lub blizkich mu osób **wielki portret** z malej fotogr., artystycznie wyk. włosk. ołówk., w pięk. paspartu i w ozdobnej bag. ramie, niech przyśle mi zwyczaj. fotografię i za dwa tygodnie otrzyma powiększony portret. Cena z opakow. **Rb. 3, akwarelowe portrety o 1 rubla drożej**, które nie wymagają z góry, lecz po wykonaniu portr. za zalicz. poczt. Koszta przesyłki podług taksy poczt. **Adres:** Petersburg, ul. Ofonickaja, d. № 10, m. 12, Juljan Potocki. (6811)

**OBRAZY STAREJ SZKOŁY**  
kupuje **GALERJA ADALBERT.**  
Warszawa, 10 Trębacka 10. (2902)

Księgarnia **Gebethnera i Wolffa**  
w Warszawie, poleca:

wspaniałe ilustrowane wydawnictwa

## STANISŁAWA BĘŁZY:

- 1) **W Tunisie i na Malcie** (wyd. 2), rb. 1 k. 50.
- 2) **Łądem i morzem**, rb. 1 k. 50.
- 3) **Wśród ruin Grecji** (wydanie 2), rb. 1 k. 20.
- 4) **W północnej Afryce**, rb. 2. (2947)

## Dr. med. Jan Piltz,

ordynator oddziału nerwow. Szpitala Praskiego w Warszawie, były wicedyrektor uniwersyteckiej kliniki w Lozannie, przyjmuje z **chorobami nerwowymi** codziennie od 4—6, z wyjątkiem niedziel i świąt. Warszawa, Nowy Świat № 37, m. 1.

## KIJÓW.

**MIŁOWICZ ALEKSANDER,**  
Michajłowska № 16.  
Telefonu 1532.

Poleca: kupno i sprzedaż majątków, domów, zboża, cukru, lasów, dzierżawy; lokuje kapitały i t. p. (6723)

## KORONKI

stare, gipiury, hafty kupując. płacę ceny bardzo wysokie. Opis wraz z wymiarami przesyłać proszę: **Warszawa,**

## BOLCEWICZ,

Saski plac 5. (2939)

## RZYM

pierwszorządny pensjonat

„**DOM POLSKI**”  
Via Leopardi 17. (6493)

**SZYDŁOWIECKIEJ** fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie. Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cenik ilustrowany. (2384)

## ANTONI ERLANGER i S<sup>KA</sup>

Kijów, Kreszczatik № 12.

## BUDOWA MŁYNÓW.

Sprzedaż wszelkich maszyn i artykułów młynarskich. (875)

## Mączka dla Dzieci

Wyłącznie w puszkach **zalurowanych**  
W składach aptecznych i aptekach.

**NESTLÉ**

Mleko zgęszczone **NESTLÉ**

(6292)

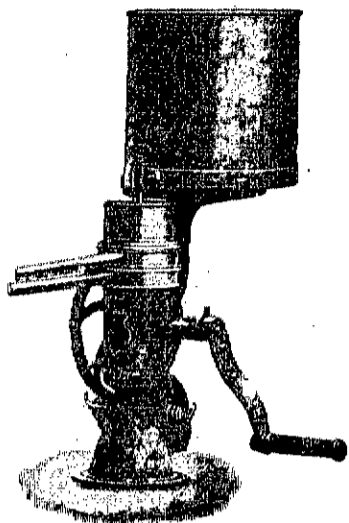
Doniosłe udoskonalenie.

Zmiana systemu

WIROWKI DO ODTŁUSZCZANIA MLEKA

„C“=KORONA

odznaczone na konkursie w Rostowie nad Donem, we wrześniu r. b. DYPLOMEM HONOROWYM.



WIROWKI „C“=KORONA posiadają nieporównanie prostą i solidną konstrukcję, oraz bezprzykładnie lekkie chód.

- 1) mają tylko jedno łożysko kulkowe centralne, na którym bęben wspiera się i wiruje.
- 2) mają nowe wkłady bębnowe o wielkiej sprawności.
- 3) nie mają zupełnie panwi i łożyska „i podczopowego.

BEZBIEZPIECZNOŚĆ WIROWKI „C“=KORONA nie zużywa się, gdyż:

- a) przedłużenie dna bębna (wał) nie obraca się w panwi, lecz zrzepia się z nasówką łożyskową, która wiruje na kulkach.
- b) wręczono (wałek ślimakowy) jest wkręcone w dno bębna i może być po zużyciu łatwo odjęte i zastąpione nowem.

**Biuro mleczarskie.**

Budowa i urządzenie mleczarni wszelkiego typu.

Porady, instrukcje i informacje.

Skład Maszyn, Narzędzi i Naczyni Mleczarskich.

Wielki wybór wszelkich artykułów i potrzeb mleczarskich.

**TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI**

WARSZAWA, Miodowa 4.

—< KATALOGI DARMO I OPŁATNIE. >— (2899)

**ZAKŁADY MECHANICZNE**

**E. PLAGE i T. ŁASKIEWICZ**

**w LUBLINIE.**

Kotły parowe różnych systemów i wielkości.

Kompletne urządzenie gorzelni, rektyfikacji, krochmalarni, syropiarni, browarów i terpentyniarni.

Aparaty cukrownicze.

Maszyny do wyrobu cegły.

W ciągu ostatnich trzech lat wykonaliśmy przeszło 40 nowych gorzelni. (2425)

**DYWANY**

(2673) Warszawa, Bracka 20.

OBICIA MEBLOWE i t. p. tylko u

Piotra Giełżyńskiego.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI i NASION ROLNICZYCH

**TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI**

Warszawa, Miodowa № 4. (2396)

**W b. HERCULANUM**

w Warszawie. róg Bodnarskiej i Krak.-Przedmieścia, otwarty został

◆ 2-gi Zakład Bronzowniczo-Galwaniczny ◆

**L. KARDASZYŃSKIEGO**

urządzony podług najnowszych udoskonalen techniki, wykonywa złączenia w ogniu i galwanicznie, srebrzenia i niklowania o 25% taniej i znacznie szybciej. Niezależnie od nowootworzonego, istniejącego od lat 15 przy ulicy Czyszej № 8, pierwszy Zakład dalej funkcjonuje. (2451)

**W. Dowgiałło i S-ka**

Warszawa, Żórawia 27.

—< TELEFON № 2513. >—

Chłodnie mechaniczne i fabryki lodu.

Lodownie z naturalną cyrkulacją powietrza, do temperatur poniżej 0° C.

Motory naftowe, ropowe, gazowe i spirytusowe.

Wiatraki amerykańskie.

Wodomierze systemu inż. Leinerta.

Przyrządy czesowe do uszczelniania wyrobionych wentyli, bez demontowania komunikacji rurowej.

Aparaty samodzielnające do usuwania kamienia z rur kotłów wodnorurowych i lokomotywowych.

Dostawa specjalnych artykułów technicznych z fabryk amerykańskich i angielskich. Motory naftowo-ropowe stale na składzie. (2907)

Dyrektor

**GIMNAZJUM JENERAŁA CHRZANOWSKIEGO**

podaje do wiadomości, że egzaminy wstępne do klas przygotowawczej, pierwszej i drugiej rozpoczną się 3 (16) stycznia. Podania o przyjęcie można składać codziennie od 10 do 12 rano w kancelarji Gimnazjum. (2937)

Nowo-Wielka 13, w Warszawie.

**Dom Bankowy**

**W. Suchodolski i S-ka**

w Warszawie, ul. Wierzbowa № 3. Telefon 4330.

Kupuje i sprzedaje wszelkie Papiery procentowe, Akcje, Monety zagraniczne—wydaje przekazy oraz załatwia wszelkie czynności, wchodzące w zakres interesów bankierskich.

**Asekuruje od wylosowania Pożyczki Premjowe.**

Kupuje i sprzedaje na zlecenie osób trzecich zboże, weinę, chmiel i wogóle produkty, mające związek z gospodarstwem rolnem. (2748)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Przemysłowo-Budowlanych

**Fr. MARTENS i Ad. DAAB**

w WARSZAWIE,

Czerniakowska № 51. ◆ Telefon № 1838.

Budowa domów w jeneralnem przedsiębiorstwie. (2719)

WAŻNY. Dyrektor teatru prowincjonalnego (do aktorów): — Proszę ciszej mówić, moi państwo... Pan gubernator oto tam w łoży zasnął. (Meg. Bl.)

Fabryka egzystuje od r. 1882.

**J. ZIEMSKI,**

przeniesioną została: Warszawa, Erywańska 14.

Poleca w wielkim wyborze: zaprzęgi, siodła i galanterję skórzaną. (2463)

**DRENY**

wyrabia w najlepszym gatunku i dostarcza po cenach niskich fabryka parowa dachówek żłobionych Tow. Akcyjnego „PUSTELNIK“.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. (2754)

—< TELEFON № 1160. >—



**Na Daleki Wschód.**

Wyborowe konserwy mięsne	od 35 kop.
Doskonałe szparagi	» 25 »
» groszek	» 20 »
» fasola	» 25 »

Wyśmienite kompoty owocowe po cenach niskich.

**Warszawska fabryka. konserwów**

**J. Werner, Cyrański i S-ka**

SOLEC 41 — Telefon 1549.

Dostać można we wszystkich większych sklepach kolonialnych.

Cenniki wysyłamy na żądanie. (6722)

W MUZYCZNYM ŚWIECIE. A. Czy w kompozycji kolegi Mielskiego jest przewaga po stronie klucza basowego czy też wiolinowego?

B. Klucza jak klucza, ale jest przewaga po stronie wytrycha!! (Mucha)

Kapitał Towarzystwa przeszedł 16,000,000.  
**Towarzystwo** przyjmuje asekuracje  
 od ognia, na życie  
 i od nieszczęśliwych  
 wypadków.

**Petersburskie Towarzystwo Ubezpieczeń.**

Założone w 1858 r.  
 Zarząd Towarzystwa znajduje się  
 w Petersburgu, Newski prosp. № 5, dom własny.  
 Agentury we wszystkich miastach państwa.

(6826)

Telefon 5021.  
 Petersburg, Newski pr. № 26.  
**Lecznica chorób zębów.**  
 Doktorzy i dentyści.  
 Opłata podług taksy. (6798)  
**ZĘBY SZTUOZNE.**

**Dr. J. Wojtkiewicz**

przyjmuje od godz. 2—5 i od  
 godz. 8—9 wiecz. z chorobami  
 wewnętrznymi i nerwowymi,  
 leczenie suggestją. Petersburg,  
 Izmajłowski pułk, 1 rota 4, m. 15.  
 (6880)



**A. Urbanowicz**  
**KRAWIEC**  
**MEZKI**  
 byli krojezy w maga-  
 zynach francuskich.  
**PETERSBURG,**  
 ul. Mikołajewska 38,  
 m. 4. (6684)

**Orenburskie**  
**i Penzeńskie chustki**

i różne wyroby puchowe na Daleki  
 Wschód, poleca skład saratowskich sar-  
 pinek SIROTKINA. Petersburg, dom  
 korpusu paziów, wejście od załuka  
 Czernyszowa. (6762)

**Kantor**  
**KOPALNIANO-**  
**PRZEMYSŁOWY**  
 inż. A. P. FONIAKOWA I S-RI.  
 Petersburg, Newski prosp. № 92.  
 Bysownia, projekty i budownictwo. (6797)

**ROLNIK** (agronom), z wielolet-  
 nią i obszerną prakty-  
 ką, znający buchalterję, bardzo niewy-  
 magający, dobrze polecony, pragnie  
 zmienić miejsce. Adres w Administracji  
 „Kraju”, dla L. L. (6761)

**Leśnik-akademik**  
 z Rygi, luteranin, lat 30, z dypl. Akad.  
 leśnej w Eberswalde (Prusy); zarządzał  
 lasami hr. Potockiego w Peczarze, po-  
 siada chlubne świadectwa oraz rekomen-  
 dacje osób poważnych, zna jęz. niem.,  
 rosyjski i słabo polski; poszuk. posady  
 zaraz. Oferty pod adr.: Ryga, ul. Miel-  
 nicznaja 7, p. Kreger, dla leśniczego W.  
 (6792)

**Pokój meblowany**  
 o dwóch oknach, na żądanie obiad, lub  
 cafe utrzymanie, w polskim domu. Pe-  
 tersburg, Jekaterynhołski pr. № 6 m. 44.

**Szukam miejsca ochmistrzyni**  
 albo z szyciem w mieście. Chlubne ates-  
 taty. Adres: Petersburg, Piasz, 9 ul.  
 № 27, m. 5.

**Potrzebna osoba**  
 dla zajęcia się domem i dzieckiem przy  
 chorej pani. Zgłaszać się od g. 11 do 4.  
 Petersburg, Zagorodny pr. 52. Szwajcar  
 wskaze. (6813)

**WDOWA** poszukuje miejsca  
 do gospodarstwa lub  
 do doglądania cho-  
 rego. Może wyje-  
 chać; posiada rekomendacje. Petersburg,  
 Kawalergardzka 22, m. 8. A. A. P. (6812)

**POLKA**  
 znająca doskonale krawieczyznę i krój,  
 może szyć podług ostatniej mody; poszuk.  
 miejsca w domu, może zająć się gospodar-  
 domowem; rekomendacja osobista. Adres:  
 Petersburg, Italjańska 11, m. 10. (6814)

**WESTCHNIENIE.**  
 Znów podskoczył cukier w cenie,  
 Ceny zboża podskoczyły,  
 Słowem, wszystko nieskończonienie  
 Podskakuje... Boże miły!  
 Czemż moja pensja biedna,  
 Choć wszystko skacze w tej porze,  
 Od lat wielu, ona jedna  
 Z miejsca ruszyć się nie może!  
 (Smigus)

Fabryka parowa Czekolady, Kakao, Cukrów, Wafli i pierników «Cukierników  
 Warszawskich»

**BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSCY i S-ka.**  
 Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1729.  
 Filja I: Warszawa, Nowy-Swiat № 72, telefon № 2150.  
 II: Warszawa, Marszałkowska 123, róg Siennej, telefon № 2050.  
 Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w tabliczkach: Tatrzańska rb. 1 kop. 20,  
 Deserowa (Pain du chocolate) rb. 1, Artystyczna rb. 1, Oleńska rb. 1, Ta trzecia  
 kop. 60, Szwajcarska mleczna kop. 60. (2905)

**ILUSTROWANA BIESIADA LITERACKA**  
 drukuje bez przerwy powieści Henryka  
**Sienkiewicza**  
**NA POLU CHWAŁY.**  
 „Biesiada Literacka“ z „Wieczorami powieściowymi“ w Warsza-  
 wie: rocznie rb. 6.50, półr. 3.25, kw. 1.63.  
 Z przesyłką pocztową: rocznie rb. 8, półr. 4, kw. 2. — „Biesiada  
 Literacka“ bez „Wieczorów powieściowych“ w Warszawie: rocznie  
 rb. 5, półr. 2.50, kw. 1.25. Z przesyłką pocztową: rocznie rb. 6,  
 półr. 3, kw. 1.50.—Początek powieści Na polu chwały, drukowany  
 w r. 1904 — kop. 45. Przesyłka premjum „Śpiewy historyczne“—  
 kop. 50. Kto zażąda, otrzyma numer „Biesiady“ okazowy lub pro-  
 spekt. Adres: „Biesiada Literacka“, Warszawa, Zgoda 7. (2942)

**PREMIUM BEZPŁATNE: Śpiewy historyczne**  
**J. U. NIEMCEWICZA,**  
 w obrazach. Obraz 1-szy.

Spalio 2 dienoje 1904 metnose A. Smilga gavo pavelyma pirman Rusijoje illu-  
 struotam savaiciniam literaturos, visuomenes ir politikos laikrasciui leisti Lietuviskoj  
 kalboj **«Lietuviu Laikraštis»**. Pirmasis laikraščio numeris isejo 16 lapkricio  
 antrašiu 1904 metu. Ašrašymas visuomenės metams su pri-  
 štintimu 5 r., pusmečiu 3 r., bertainini 1 r. 75 kap. Atskiras numeris 15 kap.  
 Redakcija: Petersburg, Jekaterynski kanal № 10. —A. SMILGA. (6799)

**BARDZO WAŻNE**  
 dla obywateli ziemskich, właścicieli lotnich mieszkań, domów, fa-  
 bryk i t. d.

**„ELEKTRYK“**  
 Aparat do elektrycznego oświetlenia i transmisji. Zastępuje kom-  
 pletną stację elektryczną. Tok trzy razy tańszy. Inżynierowie  
 Brauner i Elben, Petersburg, Was. Ostr. 3 linja, № 26. Prospekty,  
 katalogi i kosztorysy na zażądanie. (6802)

**NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAŃ**  
 jeśli obsadzić w piecu

**MULTYPLIKATOR \* 3 Medale złote. \***  
**OGRZEWANIA**  
 Pat. Gasselseder i Niemceczek  
 ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opatu.  
**PIECE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE**  
 nie wydzielają smogu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.  
 Biuro Techniczne Dr. W. P. KLOBUKOWSKI, inż.-chemik.  
 Telefon 1502. ♦ Warszawa. ♦ Aleja Jerozolimzka 71. (2913)  
 Ostrzega się przed nieuczciwymi naśladowicielami!

**ANTONI KRYSIŃSKI**  
 w Warszawie, Jerozolimzka 109.  
 Poleca Cegły i glinki ogniotrwałe, Wapno na wagony, Cement, gips, tek-  
 turyę asfaltową, smołę gazową, carbolinum przeciwko grzybowi drzew-  
 nemu, miał wapienny dla celów rolniczych, kamień wapienny i t. p. materiały.  
 Adres telegraficzny: «Dinas, Warszawa». (2522)

**DRUKARNIA DOMOWA**  
 Niezbędny dla każdej prywatnej i rządowej insty-  
 tucji przyrząd ruchoomych kanczokowych liter (we  
 wszystkich językach), ktoromi każdy może druka-  
 wać wizytowe i adresowe karty, blankiety, ko-  
 party, wykazniki, awizacje i t. p. sprzedaje  
 jedyną w Rosji fabryka rochem. Hter. „Poboda“

**J. A. LEWINSONA**  
 Odessa, Kawałzka 66 i w Wiedniu Adlery. 12.  
 z 90 literami 17. — z 482 liter. 4 r. 75k.  
 „150 „ 2 „ „ 716 „ 6 „ 50 „  
 „ 200 „ 3 „ „ 1005 „ 10 „ „

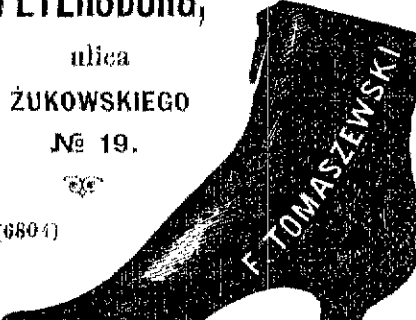
**CENNIKI WYSYŁAN BEZPŁATNIE. — POSZUKUJĄ SIĘ AGENCI.**  
**FABRYKA WYKONYWA RÓWNIŻ STEMPLE I PIECZĘCIE.**

**GRAND**  
**Hôtel de Paris**  
 Petersburg, ulica Gogola (dawniej  
 Mała Morska) № 23.  
 Pierwszorządný Dom fami-  
 lijny. Numery od rb. 1 k. 75 do  
 15 rb. dziennie, z opałem, bielizną,  
 usługą i z elektrycznym oświetle-  
 niem. Telefon № 544. (6803)  
**André Waeytens,**  
**Propriétaire.**

**ABY** zapoznać ca-  
 łą Rosję z naj-  
 szymi pięt-  
 niami wyro-  
 bami, robimy z fotografii  
**WIELKIE PORTRETY**  
**„UNIwersal“**  
 oprawione w ozdobne **passepport**  
 i piękne czarnej ze złoceniami drewnia-  
 na ramę, wielkości 40x47 cent., z opa-  
 kowaniem i przesyłką do wszystkich  
 miejscowości Rosji Europejskiej (1 stre-  
 fa), tylko po rb. 2 kop. 50 za egz. **Na-  
 leży korzystać ze sposobności!**  
 Na żądanie wysyłamy za zaliczeniem.  
 «Atelier fotograficzne», M. N. Zwierow,  
 Petersburg, Newski pr. 61. (6801)

W Centralnej części Petersburga  
**UMEBLOWANY DOM**  
 dawniej Struchniskiej, Jeka-  
 teryński kanal № 24, naprzeciwko  
**Kazańskiego Soboru** (4-ty  
 dom od Newskiego). Numery  
 od 1—3 rubli. Telefon № 5572.  
 Mówią po polsku. (6796)

**PETERSBURG,**  
 ulica  
**ZUKOWSKIEGO**  
 № 19.  
 (6804)



Nowozałożone Biuro nauczycielskie  
**E. Sadowskiej**  
 w Miasku, róg Podgórnej i Sierpuchow-  
 skiej Nr. 9,  
 poleca nauczycieli, nauczycielki, bouy,  
 francuzki, niemki, polki, gospodynie,  
 p. służące. Na kąd. aprow. cudzoziemki  
 (6505)

**Nizza** **Hotel ROYAL**  
**St-Petersbourg.**  
**PROMENADE**  
**DES ANGLAIS.**  
 Pierwszorządny hotel. Znacznie powięk-  
 szony i świeżo odnowiony. Mieszkania  
 z wannami. Centralne ogrzewanie. Ceny  
 umiarkowane. Wielki ogród. Miejsco-  
 wość zabezpieczona od kurzu. Własci-  
 ciel i dyrektor **F. HUMMEL.** (6701)  
 NA ULICY. — Antek! chciałbyś ty  
 być posłem do parlamentu.  
 — Il a te po co? Mało to się tu na  
 Zwierzyciu po mordzie nabiorę!...  
 (Bocian)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

## HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólnie zwiększ. sił i wzmożn. syst. nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.



Wyłączna sprzedaż oryginalnych

**BUREK SŁAWUCKICH, SERDAKÓW, BUTÓW filcowych, Kaftanów, Kalesonów i Spodni jelonkowych i Jostowych.**

POLECANA:

**I. Rokicki i S-ka**

Warszawa, 1 Nowo-Senatorska 1, róg Trębackiej (hotel Rzymski), 53 Nowy-Swiat 58. Cennik gratis, obstalunki wysyłamy za zaliczeniem. (2873)



Maszynki do kawy francuskie, wiedeńskie, najlepszych systemów. Kabarety, masielniczki, serwisy do octu i oliwy, formy kamienne do legumin. Skład naczyń kuchennych i gospodarskich

**Zabokrzecki i S-ka**

Warszawa, Marszałkowska № 124 (dom „Rossja“). (2885)

WYDAWNICTWO GEBETHNERA I WOLFFA  
BARONOWA STAFFE:

## Piękność i Zdrowie

Praktyczne rady, wskazówki i przepisy dla kobiet.

Wydanie nowe. Tłómaczenie z 39-go wydania oryginału francuskiego.

Cena rb. 1. Do nabycia we wszystkich księgarniach. (2948)

Pierwszorzędny Pensjonat-Hotel

## W. Walewskiej i J. Jagmin

Warszawa, Jasna 1, I-sze piętro, róg S-to Krzyskiej (dwa domy od Filharmonji).

Umeblowany wytwornie, w lokalu odpowiadającym wszelkim nowoczesnym wymaganiom komfortu, jasnym, doskonale wentylowanym. Dezynfekcja ozonotorem. Centralne ogrzewanie wodą (nie parą), elektryczne oświetlenie. Salon, sala bilardowa z czytelnia, jadalnia z osobnymi stolikami. Wanny. ♦ Pokoje od 1 rb. do 4 rb. Kuchnia wykwintna. Całodzienne utrzymanie 1 rb. 60 k.

Na zamówienie 2-gie śniadanie i obiady o różnych godzinach. (2928)

„ORYGINAL“ CHAMPAGNE MINET  
JEUNE

Żądać wszędzie.

(2945)

Ekzystujący od r. 1870 w Warszawie

**MAGAZYN MEBLI**

**ZALESKIEGO I SP.**

№ 2, Erywańska № 2, dom gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli najświeższych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (2626)

Znany Zakład wodoleczniczy **Therapia-Palace**, dotychczas d-ra Ebersa, obecnie pod nazwą: „**KURHOTEL-THERAPIA**“ w Cyrkwenicy pod Biełą (Riune), otwarty i prowadzony nadal w tym samym kierunku przez d-ra Hermana de Coltelli, b. zastępcę d-ra Ebersa. Ceny znacznie niższe. Wszelkich wyjaśnień udziela Zarząd, który znajduje się w re-kach polskich. (2946)

BIURO

TECHNICZNO-HANDLOWE

„**TYTAN**“

w Warszawie, ul. KALISZKA № 9.  
Telefon № 2538.

Biuro posiada wykwalifikowanych specjalistów i wykonuje roboty kanalizacyjne i niwelacyjne.

Mejoracje, irygacje, nawadnianie, osuszanie oraz wszelkie roboty w zakresie inżynierji wodociągowej. Asekuracje rządowe i miejskie. (2949)

Czytajcie \* \* \*

## „GAZETA POLSKA“

która już od 1 grudnia r. 1904-go

**podwaja swoją objętość**

i zaprowadza takie zmiany wewnętrzne, że ją uczynią niemal zupełnie nowym pismem.

!! Bogactwo treści i oryginalność układu !!

! Tygodniowe Dodatki Ilustrowane !

**Najlepsze  
codzienne  
biuletyny wojenne**

wyjaśniające istotny stan  
rzeczy na teatrze wojny.

Cena „Gazety Polskiej“, podwójnie zwiększonej objętości, z dodatkami ilustrowanymi:

w Warszawie:		z przesyłką pocztową:	
rocznie	rb. 9,60	rocznie	rb. 12,00
półrocznie	» 4,80	półrocznie	» 6,00
kwartalnie	» 2,40	kwartalnie	» 3,00
miesięcznie	» 0,80		

Adres: Warszawa, Warecka 14. (2940)

**NAJMODNIEJSZE**

Kapelusze, Krawaty, Trykotaże, Rękawiczki, Skarpetki ciepłe, Galanterja skórzana, Palta, peleryny, i t. p.

POLECA NOWOOWTWORZONY MAGAZYN

**KOWALSKI i FILTZER**

WARSZAWA, Krakow. Przedm. 21,  
wprost pomnika Mickiewicza. (2710)

KSIĘGARNIA

**G. CENTNERSZWERERA i S-ki**

w Warszawie, Marszałkowska 143, telefon 4064.

Poleca na Gwiazdkę wydawnictwa własne:

Jan Augustynowicz. **W Pryzmacie**. Rb. 1,30.

Agot Gjems Selmer. **Nad dalekim, cichym fjordem**. Powieść dla młodzieży. Rb. 1,20.

Stanisław Brzozowski. **O Stefanie Żeromskim** Studjum. Kop. 50.

Wkrótce ukaże się:

A. Neuwert Nowaczyński. **«Smocze gniazdo»** (Djabel łaućucki), dramat historyczny.

Dział artystyczny księgarni G. Centnerszwerera i S-ki poleca:

Wydawnictwa artystyczne polskie i zagraniczne. ● Monografie, reprodukuje dzieł wybitnych artystów. ● Akwaforty, autolitografie w wielkim wyborze. ● Drzeworyty i książki obrazkowe japońskie. ● Prenumerata pism artystycznych, literackich i naukowych polskich i zagranicznych. ● Księgarnia poleca **WIELKI SKŁAD NUT**, starannie zaopatrzone i kompletowane.

Ostatnie nowości nakładowe i komisowe księgarni G. Centnerszwerera i S-ki:

W. Bülsche. **O pochodzeniu człowieka**. Kop. 60.

Nellie Grimm. **Jak omawiać drażliwe kwestje z dziećmi i młodzieżą**. Kop. 25.

Gorhard Hauptmann. **Róża Berndt**, dramat. Rb. 1.

I. Mortkowiczowa. **Wychowanie estetyczne**. Kop. 60.

O. Wilde. **Salome**, dramat. Kop. 60.

Kazimierz Wroczyński. **Circenses**. Poezje. Kop. 90.

**Biblioteka z dziedziny higieny społecznej.**

Prof. D-r M. Hahn. **O wyborze zawodu**. Praca zawodowa, a właściwości organizmu. Kop. 40.

D-r K. Doll. **O chorobach zakaźnych**. O pielęgnowaniu w domu chorujących zakaźnych ze szczególnem uwzględnieniem chorób zaraźliwych wieku dziecięcego. Kop. 40.

Prof. D-r A. Hoffmann. **O wyborze zawodu**. II. Praca zawodowa, a nerwy (na ukończeniu). (2943)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

# KRAJ

Biuro Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 6 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 6 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg. „Kraj”, Warszawski Oddział „Kraju”— Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1169 Petersburg, 26 listopada (9 grudnia) 1904 r. Rok XXIII. № 48

Treść Działu Głównego i „Zycia i Sztuki” bieżącego N-ru „Kraju” znajduje się w końcu Działu Głównego.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestawionych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz Alfreda Wieruszkowskiego: «Wesoła jazda».

## CZTERDZIESTOLECIE.

Piękne były czasy, chociaż nastąpiły po długiej, zaciętej, krwawej, niewieńczonej powodzeniami wojnie. Zaświtała ich jutrznia w chwili, w której uciszyły się działa na gruzach okopów sewastopolskich i podali sobie ręce zwycięzcy i zwyciężeni. Manifest, zwiastujący nastanie upragnionego pokoju, przywoływał już w wyrazach uroczystych Prawdę i Miłosierdzie, by objęły panowanie nad sądami. Bo sądy były straszne. Kłamano tam jak nigdzie, pohańbiono przybytek sprawiedliwości przekupstwem, obłudą i podeptaniem najświętszych praw ludzkich. W sprawach cywilnych brał górę ten, kto miał nie słuszność, ale wpływy potężniejsze i większe mógł czynić nakłady pieniężne. W sprawach karnych wydawano wyroki najostrzejsze na oskarżonych, których sędziowie nie widzieli nawet przed sobą. W jednej z mów pamiętnych opowiedział Spasowicz scenę wstrząsającą, gdy przyprowadzonym do sądu kilkudziesięciu więźniom sekretarz odczytywał groźne wyroki, z papierowego powstałe postępowania. Oskarżeni głosu nie mieli, bronić się nie mogli, nie wiedzieli czasem nawet, o co ich oskarżano. I cień rozpasanej krzywdy sądowej kładł się, wedle słów Chomiakowa, czarną plamą hańby na cały kraj i naród.

Wiedzano o tem wszystkim oddawna, chciano położyć kres nadużyciom, ale chwytano się półśrodków. Nie odważano się zerwać z tradycją i przejść otwarcie i stanowczo na drogę, po której szły już śmiało kraje i narody

ościenne, a nawet wcielone do Imperjum Królestwo Polskie. Rok 1848, rok przewrotów i burz, które wstrząsnęły Europą całą i odbiły się, jak fale przyływu, od zamkniętej na cztery spusty granicy rosyjskiej, spotęgował nieufność do wszystkich przeobrażeń ustrojowych na wzór zachodnio-europejski. Komisja hr. Błudowa, utworzona w r. 1850, obracała się w błędnem kole szczegółów druzgordnych, nie sięgała i sięgnąć nie mogła do podstaw istniejącego ustroju sądowiczego i do zasad głównych postępowania. Pracowała długo i mozolnie w ciągu lat dziesięciu, ale dopiero po wojnie krymskiej zdobyła się na kilka wniosków poważniejszych. Pomyślała o równouprawnieniu stron, o jawności rozpraw, obronie dla oskarżonych.

Wystarczyłoby to może dla czasów, w których powstała, ale wystarczyć nie mogło w roku 1860. Prądy nowe przekroczyły już granicę. W społeczeństwie całym nastąpiło odrodzenie ducha, ogarnął je zapal niezwykły do pracy nad naprawą, a raczej nad odbudowaniem gmachu ustrojowego, chwiejącego się wyraźnie, przestarzałego i niezdolnego oprzeć się zwyciężkiemu prądom nowożytnym. Na czele ruchu stanął rząd, świadomy znaczenia chwili dziejowej i najpilniejszych potrzeb narodu. Zniesiono poddaństwo włościan i pańszczyznę, uwłaszczono masy ludowe i myślano o całym szeregu reform zasadniczych, których częścią tylko małą miała być reforma ustroju sądów oraz ich postępowania. Prace komisji hr. Błudowa zawieszono. Zamiast niej w roku 1861 powstała inna, do której należeli tacy mężowie, jak: Buckowski, Rowinski, Pobiedonoscew, Pławski, Stojanowski, Zarudnyj, i która w ciągu roku zdołała opracować jeden z najznakomitszych pomników ustawodawstwa rosyjskiego: „Zasady podstawowe ustroju i postępowania sądowego”, ogłoszone w r. 1862.

Zdawało się, że otwarto drzwi raju. Prąd światła i tchnienie ożywcze wionęły naraz na kraj cały. Ci, którzy pamiętają te czasy, wspomnieć dotąd nie mogą bez wzruszenia głębokiego o chwila-

lach odświętnych, pełnych najświetniejszych nadziei, kiedy zwiastowano narodowi, że w jego życie zstąpi Sprawiedliwość samostna, potężna, królewska, nie schylająca czoła przed nikim, w całym blasku swojego majestatu, a jednak przystępna, dobra i miłosierna. Bo „Zasady” głosiły, że władza sądowa będzie wyodrębniona od władzy administracyjnej, że sędziowie będą niezależni i nieusuwalni, że strony będą równouprawnione, że w salach sądowych będą współzawodniczyć ze sobą w rozprawach ustnych, że postępowanie będzie jawnem, że drzwi sądu będą otwarte dla wszystkich, że wszyscy będą równi w obliczu sprawiedliwości.

Głosiły jeszcze coś więcej. Zwracały się o pomoc do całego narodu. Powoływały go do uczestnictwa w wymiarze sprawiedliwości przez udział w sądach przysięgłych; zapowiadały, że instytucje samorządne obierać będą sędziów pokoju; zwiastowały utworzenie stanu obrończego; zapewniały oskarżonych, że nie staną wobec sądu niezaradni i bezbronni.

Minęło jeszcze parę lat. Na podstawie zasad powyższych urosły „Ustawy sądowe” 20 listopada 1864 roku i Ukaz tej daty obwieścił ludowi, że Rosja ma sąd szybki, sprawiedliwy, miłosierny i jednakowy dla wszystkich, że ustawa nowa zapewni sądom samodzielność i utrwali w społeczeństwie poszanowanie dla prawa.

W rzeczywistości ustawy odstąpiły w pewnym stopniu od „Zasad” 1862 roku. Tradycje okresu poprzedzającego gnieździły się mocno w umysłach i ostateczne zerwanie z niemi było niepodobniństwem. Stwierdził to bieg wszystkich reform ces. Aleksandra II. Powstawały z konieczności oczywistej, ale zawsze w postaci niejakiego kompromisu z przeszłością, która nie pozwoliła przekroczyć pewnych granic, a później w ciągu długich lat zdołała nawet cofnąć ku dawnym stanowiskom zbyt daleko wysunięte placówki reformistyczne. Wpływ ten tradycji dziejowej dał się narażnie najmniej uczuć reformie sądowej. Odstąpiono potrosze od zasady niezależności sędziów, za-

chowawszy ich mianowanie przez władze ministerstwa sprawiedliwości; zachowano udział stanowczy organów policji państwowej w karceniu wykroczeń przeciwko ustrojowi istniejącemu.

Mijały lata. Po reformie ziemskiej, również kompromisowej, działalność państwa w zakresie przeobrażeń politycznych ustalała. Pochłoneły ją sprawy bieżące powszednie oraz zagadnienia polityki zewnętrznej. W ciągu tych lat uwydatniały się coraz wyraźniej pewne sprzeczności zasadnicze pomiędzy dokonanymi zmianami a niekniętą przez nie dziedziną życia państwowego i społecznego. Sprzeczności te łagodzone i usuwane w duchu panujących poglądów miarodajnych, a zatem w duchu przystosowania reform do zasad zachowanych w owej dziedzinie.

Losowi wspólnemu uległa także reforma sądowa. Wprowadzenie jej w życie wywołało odrazu pewne nieporozumienia, z którymi załatwiono się przez poddanie sądów ściślejszej kontroli ministerstwa. Nieusuwalność sędziów śledczych zniesiono przez mianowanie na ten urząd tylko pełniących obowiązki, których pozostawienie na stanowisku zależy wyłącznie od władz wyższych sądowniczych. Usunięto z sądów sprawy prasowe, zacieśniono zakres czynności sędziów przysięgłych, wyjmując z pod ich kompetencji długi szereg występków i zbrodni, mających odcień polityczny, ograniczono jawność rozpraw sądowych i, „ze względu na ważne interesy państwowe“, uzależniono to ograniczenie od władz administracyjnych centralnych i wyższych miejscowych. Przed laty dwudziestu niespełna zasada niezależności sędziów ustąpiła miejsca zasadzie zespolenia sądu z administracją. Chodziło o zniesienie odrębności i „tendencji“ sądu, „nie zawsze zgodnej z poglądami i zamiarami rządu“. Cel został dopięty przez organizację sędziownictwa na wzór ustroju urzędów państwowych, opartego na hierarchji stanowisk i karności biurokratycznej. Sędziowie stali się podwładnymi swoich prezesów wyższych i niższych, ci zaś ministra sprawiedliwości, stojącego u szczytu hierarchji sędziowskiej i, według słów Rady Państwa, „odpowiedzialnego za bieg sprawiedliwości w Imperjum“. Ustawa 1889 roku, znosząca wszędzie, z wyjątkiem kilku miast większych, sądy pokoju i wprowadzająca w życie urząd naczelników ziemskich, jednocześnie sędziów i administratorów, zadała cios sta-

nowczy zasadzie wyodrębnienia sądu od urzędu, sprawiedliwości od administracji. Nie zapomniano o stanie obrończym. Ustrój korporacyjny adwokatury wprowadzono w trzech tylko obwodach sądowych. Poddano zresztą potem rady adwokackie kontroli prokuratury.

Zmian częściowych w reformie 1864 roku zaszło tak wiele, że postanowiono w końcu przystosować ją do nich w całości. Przed kilku laty utworzono komisję, która wygotowała odpowiednie we wskazanym kierunku wnioski ustawodawcze, odstępujące świadomie od zasad, ogłoszonych przed laty czterdziestu, ze względu na ich niezgodność z pewnymi właściwościami życia państwowego rosyjskiego. „Sąd—według słów ministra sprawiedliwości — powinien ściśle i w sposób wiernopoddańczy wykonywać samowładną wolę Monarchy, skierowaną stale ku ochronie ustawy i sprawiedliwości. Sądy, jako organy rządu, powinny solidaryzować się z innymi jego organami we wszystkim, co prawowicie czynią i zamierzają. Powinny ochraniać nie tylko porządek legalny, ale powagę państwa i władzy rządowej wszędzie, gdziekolwiek w sprawach sądowych tej powagi dotyczą“. „Kraj“ (Nr. 38 z roku 1900) miał już sposobność rozpatrzenia się bliższego w niektórych wzmiankowanych wnioskach. Zaznaczył wówczas, że wnioski te odbiegły znacznie od zasad ustaw sądowych 1864 roku, że komisja reformy uwzględnić musiała nawarstwienia, złożone nad wspomnianym pomnikiem ustawodawczym przez prądy lat późniejszych i że posunęła się w kierunku tych prądów jeszcze o jeden krok olbrzymi. Wnioski komisji nie usunęły bynajmniej różnorodności instytucji sądowych. Pozostawiły na swem stanowisku naczelników ziemskich, w których działalności niezbyt wiadomo, gdzie zaczyna się sąd, a gdzie administracja, zaś obok nich stworzyły jeszcze sędziów obwodowych, gmatwając przy tej sposobności system instancji i znosząc jednostajność interpretacji ustawy. Przekazały w znacznym zakresie czynności śledcze urzędnikom policyjnym, wprowadziły instytucję sędziów przysięgłych w składzie szczególnym, obradujących wspólnie z sędziami koronnymi, i zniosły przez to tej instytucji samoistność; rozszerzyły prawa przewodniczącego, zwłaszcza w zakresie pouczeń, jakie wygłasza przed udaniem się sędziów przysięgłych zwyczajnych na naradę dla wydania wyroku, a w dbałości o zespół harmonijny

wszystkich organów rządu, orzekły, że w sprawach, mających styczność z działalnością urzędów administracyjnych, sąd kasacyjny Senatu ma, przed rozstrzygnięciem zagadnień prawnych, zasięgać opinii tych urzędów. Raport najpoddaszny ministra sprawiedliwości z czerwca 1899 roku stwierdził, że zaszło po r. 1864 „zmiany i uzupełnienia przekształciły w mniejszym lub większym stopniu ustrój sądowy, powołany do życia przez ustawy ces. Aleksandra II“, i że „niezgodność zmian wspomnianych z tym ustrojem doprowadziła do zbytnej pstrokaczyny i pogmatwania“. Celem przeto komisji było „przejsć od zmian szczegółowych do ogólnej“, którą sformułowały wnioski, spoczywające obecnie w kancelarji Rady Państwa. Los ich zależeć będzie od biegu ogólnego dziejów politycznych, kładących zawsze i wszędzie piętno epoki na ważniejszych pomnikach ustawodawczych. Prawnicy rosyjscy pragną niemal jednomyślnie powrotu do zasad ustaw sądowych 1864 r., witalnych powszechnym zapałem i mających stać się jednym ze szczebli na drodze ku wyżynom niebotycznym, po której szedł naród pod hasłem *Excelsior!*

Bohdan Kutylowski.

## GOSPODARKA AUTONOMICZNA W GALICJI.

W mowie, wypowiedzianej podczas rozprawy budżetowej na ostatnim sejmie, rzekł poseł Juliusz Leo, że, aby zrozumieć dzisiejsze położenie finansowe i gospodarcze Galicji i aby je należycie ocenić, trzeba cofnąć się koniecznie o długi szereg lat i przekonać się, jak tutaj gospodarowano już nie przed stu laty, nie wówczas, gdy cały system rządu był skierowany do wyzyskania i zniszczenia kraju, lecz w pierwszym okresie ery autonomicznej. Słowa posła Leo nie zawierają żadnego odkrycia. Oczywiście ich leży na dłoni. A jednak pochopny do pośpiesznej, fałszywej krytyki, ogólni polski zdaje się oczywiście ich dotąd nie odczuwać. Stanowisko Galicji w porobiorowych dziejach Polski jest zgoła wyjątkowe. Gdy z uczuciem zadowolenia i dumy uznajemy pracę kulturalną, jaką rozwinęło było niegdyś Księstwo Warszawskie, a po niem Królestwo kongresowe, kraje, rządzone na sposób niepodległy, posiadające wszystkie środki państwowe w swem ręku, to wobec czterdziestoletnich wysiłków Galicji, obdarzonej częściową tylko

autonomja, zwykle się zajmować stanowisko sceptyczne, w którym często dopatrzeć się trudno choćby krzty przychylności dla odradzającego się kraju. Prasa polska zmieniła wprawdzie swój ton zgryźliwej niechęci, gdy pisze o sprawach galicyjskich. Ale publiczność zaprawiła się tak gruntownie na owych znanych ze zjadliwości artykułach prasy warszawskiej, krakowskiej i lwowskiej, że dotąd jeszcze nie może się uwolnić z pod ich wpływu. Rzecz niepodobna do wiary, a jednak prawdziwa: dla galicjanina nie masz wdzięczniejszego przedmiotu do urągania, jak autonomja Galicji. Galicjanin—mowa jest naturalnie o szerokiej masie—wyobraża sobie, iż «autonomja» powinna była Galicję już dawno w raj zamienić. Czy pretensja taka jest słuszna, o to nie pyta. Dość mu, iż popularna literatura polityczna wpoila weni przekonanie o «niedoleźstwie samorządu». I ponieważ z jednej strony przyswoił sobie szereg formułek, potępiających aparat samorządowy, a z drugiej strony widzi dokoła siebie mnóstwo braków na każdym polu i czuje, jak dalekim jest stan tego kraju od ideału, uczy się lekceważyć niesłusznie pracę i wysiłki tych, co w ciągu lat czterdziestu posunęli olbrzymio naprzód kulturę Galicji.

Dlatego słowa posła Leo, chociaż wyrażające rzecz tak oczywistą, nie były na wiatr powiedziane.

Kto chce ocenić we właściwy sposób owoce dotychczasowej gospodarki autonomicznej w Galicji, ten musi pamiętać, że środki, jakimi ona rozporządza dziś, nie były takimi przed laty czterdziestu. Jeżeli sięgniemy do cyfr historycznych, które powiedzą nam, że w pierwszym dziesięcioleciu autonomji budżet krajowy był tak szczupły, iż zamykał się w kwocie zaledwie paru milionów koron (w r. 1875 wynosił budżet około 4½ milj. koron), że jeszcze po upływie pierwszych dziesięciu lat operuje kwota, wynosząca ledwie 7 milj. koron, t. j. czwartą częścią obecnego budżetu, to przekonamy się, że sejmy ówczesne opierały swą działalność na tak ciasnej podstawie, iż o wyzyskaniu autonomji na szerszą skalę, o intensywniejszej pracy na polu ściśle cywilizacyjnym, jak szkolnictwo, lub na polu gospodarczym, nie mogło być mowy. Dlatego pierwsze sejmy krajowe, nie chcąc rozdrabniać zbytnio szczupłych zasobów, trzymały się zasady, iż należy zająć się po kolei pewnymi grupami zadań, choćby narazie z zaniedbaniem innych. W początkach wydatki na drogi i na cele zdrowotne, które przedstawiały się, jako zadania najpilniejsze, wynosiły trzy czwarte ogółu wydat-

ków. Dopiero od r. 1891 zaczyna się stanowczy zwrot w budzecie, co znajduje wyraz w ogromnym wzroście wydatków na cele oświaty i popierania wytwórczości krajowej. Te dwa działy rosły z roku na rok niezmiernie szybko, tak iż ostatnie dwa dziesięciolecia nie dadzą się nawet porównać z poprzednimi.

Sejm odznaczał się w pierwszych dziesięcioleciach pewną nieśmiałością w zdobywaniu sobie nowych środków finansowych. Galicja nie zdołała dość wczesnie wkroczyć na tę drogę, na którą wstąpiły wcześniej inne kraje koronne, nie zdołała rozszerzyć i wzmocnić podstawy finansowej samorządu. Sejm zadawał sobie jednym tylko źródłem dochodu, t. j. dodatkami do podatków bezpośrednich i, podnosząc je z roku na rok, doszedł ostatecznie do tak wygórowanej ich wysokości, że z końcem pierwszego dwudziestolecia autonomji w żadnym kraju koronnym dodatki nie osiągnęły takiej wysokości. Ponieważ ludność nie mogła ponosić tak wysokich ciężarów, musiał Sejm wkroczyć na drogę raptownych oszczędności. Dopiero odkąd—głównie dzięki usilnej inicjatywie posła Dawida Abrahamowicza—rozszerzył i wzmocnił finansowe podstawy autonomji, odtąd najważniejsze potrzeby publiczne znajdują względnie normalne zaspokojenie. Dziś budżet autonomiczny Galicji osiągnął kwotę 27 milj. koron. A przecież w kraju słychać nieraz sceptyczne sądy o wynikach gospodarczych i cywilizacyjnych samorządu.

Sądy te, jak zauważył poseł Leo we wspomnianej swej mowie budżetowej, polegają w znacznej mierze na nieporozumieniu.

«Żądamy bowiem od autonomji krajowej, ażeby ona z jednej strony wszystkie grzechy przeszłości w jaknajkrótszym czasie naprawiła i zmasała, żebyśmy kraj nasz ze stanu zupełnego zaniedbania, w którym się na początku ery autonomicznej znajdował, za pomocą niezmiernie szczupłych środków, jakimi Sejm dotychczas rozporządzał, dźwignęli, ażebyśmy dokazali tego cudu, by to, co zaniedbało państwo przez sto lat, autonomja w przeciągu 20 lub 30 lat nie tylko odrobiła, ale działała conajmniej w równym tempie w kierunku postępu na polu cywilizacji, oraz na polu ekonomicznym i socjalnym z innymi krajami».

To nieporozumienie, budzące niezdrowy pesymizm i przesadną skłonność do krytyki, powinno być w interesie zdrowia społecznego usunięte. W Galicji jest otwarte pole i są powody do krytyki, niema ich absolutnie—do pesymizmu. W czterdziestu lat od rozpoczęcia ery autonomicznej, kraj, zaniedbywany i wyzyskiwany tak długo przez nieprzychylnie rządy, przedstawia poważny postęp na każdym polu.

Wiadomo, iż jednym z najbardziej charakterystycznych objawów poprawy stosunków gospodarczych

i społecznych danego kraju jest zmniejszenie się cyfry śmiertelności. Otóż dość porównać cyfry śmiertelności dzisiejszej Galicji z cyframi przed 25 laty, to znaczy w okresie, nie wypełniającym nawet życia jednego pokolenia, by przekonać się, że stosunki ogromnie się pod tym względem poprawiły. Procent śmiertelności w tych 25 latach spadł z 34 na 27. Wynik to, świadczący korzystnie o działalności administracji publicznej w Galicji. Aby wytworzyć sobie pojęcie, ile wskutek tego kraj zaoszczędza w materiale ludzkim, wystarczy powiedzieć, że gdyby Galicja miała dziś ten sam procent śmiertelności, co przed 25 laty, umierałoby rocznie o 50 tysięcy ludzi więcej, niż w istocie umiera. Podobne wyniki spostrzegamy na innych polach.

Ważnym objawem w życiu gospodarczym każdego kraju jest jego siła kapitalizacji. Stwierdza ona, że stosunek między zdolnością wytwórczą a potrzebami społeczeństwa ułożył się tak pomyślnie, że ludność może choćby część swych dochodów zaoszczędzić, t. j. skapitalizować. Im wyższą jest zdolność wytwórcza, tembardziej rośnie siła kapitalizacji. Pod tym względem Galicja uczyniła postęp niezaprzeczone. Na tysiąc mieszkańców przypada dziś już 30 książeczek wkładkowych, gdy przed laty 20 przypadało ich tylko 13. W kasach oszczędności i w stowarzyszeniach kredytowych wzrosły wkładki o 207 milionów koron, czyli o 320 proc., co stanowi ogromny postęp, gdy się ma na uwadze tempo, w jakim wzrasta ludność. Inny objaw, świadczący o postępującej dojrzałości gospodarczej społeczeństwa, to wzrost wartości ubezpieczeń w towarzystwach asekuracyjnych. W ciągu ostatnich lat dwudziestu w samym tylko Krakowskim Towarzystwie ubezpieczeń i we lwowskim Towarzystwie «Dniestr» (nie mówiąc o licznych obcych, które działają w Galicji), wartość ubezpieczona od ognia podniosła się o ogromną kwotę 1,050 milionów koron, a jednocześnie dział ubezpieczeń na życie wzrósł o 74 miliony. Przeświadczenie o potrzebie asekuracji ogarnia już bardzo szerokie warstwy ludności.

Na polu komunikacji i ruchu komunikacyjnego uczyniła Galicja postępy większe nawet, niż inne kraje koronne. Przed 20 laty sieć jej linii kolejowych wynosiła 1,500 klm., dziś wynosi 3,500. Działalność na tem polu była bardzo wyteżona i kraj, zwłaszcza w ostatnich latach, odrobił w ogromnej mierze to, co było zaniedbane w przeszłości. Dochód z poczt i telegrafów galicyjskich wzrósł w ubiegłym dwudziestoleciu o 175 proc., gdy ludność

wzrosła tylko o 20. To także dowód rozwoju życia ekonomicznego i kulturalnego. Rozwinęła się również wytwórczość kraju i jego konsumpcja. Żeby nie wchodzić zbyt w szczegóły, zaznaczymy tylko, że w ciągu dziesięciu lat cyfra większych przedsiębiorstw przemysłowych, używających motorów, podniosła się z 7,500 na 14 tys., a cyfra zarobków robotniczych w tych przedsiębiorstwach wzrosła o 13 milj. koron. Nie cofamy się więc, idziemy naprzód i to krokiem wcale energicznym. O rosnącej, choć zwolna, zamożności kraju świadczy również rozwój spożycia. Podatek od wina wzrósł w ciągu 20 lat o 120 proc., chociaż Sejm nałożył nań wysoki dodatek krajowy do podatku państwowego. Roczny wydatek Galicji na tytoń wzrósł o 115 proc. Jest to postęp, absolutnie biorąc, nie wesoły, lecz stanowi miarę rosnącej zdolności wydatkowej. Natomiast pozycja bezwzględnie pocieszającą jest wzrost podatku od mięsa o 60 proc. Wymowniej, niż jakakolwiek inna, świadczy ona, że stopa życiowa coraz szerszych warstw stale się podnosi.

A oświata? Pozycja ta w gospodarce Galicji jest jedną z bardziej znanych, aby trzeba było wskazywać na osiągnięte w tym kierunku wyniki. Przypomnijmy tylko, że w ciągu ostatnich lat dwudziestu frekwencja dzieci w szkołach ludowych podniosła się o pół miliona, czyli o 270 proc. Jak niegdyś na komunikację i urządzenia zdrowotne, dziś połowa budżetu krajowego bywa obracana na oświatę elementarną. Uczyniono na tem polu, jak na innych, bardzo wiele, a gdy stosunki finansowe poprawią się w niedalekiej przyszłości, co podług uzasadnionych rachub nastąpi, wówczas wzmoże się jeszcze więcej natężenie tego życia, które bije w skromnych ramach samorządu Galicji. Do pesymizmu, należy raz jeszcze z naciskiem powtórzyć, niema podstaw.

*Tow.*

## ZE SPRAW AKTUALNYCH.

### POŚREDNICTWO W PRACY.

Aukleta „Kraju“.

(Dokończenie).

Historja instytucji pośrednictwa w dostarczaniu pracy, mających mniej albo więcej publiczny charakter i ogólniejsze widoki na celu, jest u nas bardzo krótka. Kilka artykułów dziennikarskich i dwa realniejsze projekty historję tę wyczerpują. Te dwa projekty o tyle zresztą można nazywać realnymi, że wskazywały wyraźnie instytucje, któreby, zdaniem projektodawców, powinny zorganizować

biura pośrednictwa w pracy; są to nasze dwie „instytucje do wszystkiego“: Towarzystwo Dobroczynności i warszawski Oddział popierania przemysłu i handlu, które, dzięki obszernej ustawie, mogą służyć za przytułek bardzo licznym przejawom inicjatywy i energii społecznej, rozwijającej się w naszym społeczeństwie.

Sprawa ta wisiała w powietrzu aż do stycznia roku bieżącego. Wtedy to ks. Włodzimierz Kirchner, działacz młody, roztropny choć gorący, cierpliwy i wytrwały, utworzył biuro pośrednictwa pracy przy Towarzystwie Dobroczynności. Wybór padł na tę instytucję dlatego najprzód, że inicjator, już jako kapłan, myśli swojej z góry dawał kwalifikację działania dobroczynnego; a potem okazało się, że w ustawie Towarzystwa tego pośredniczenie w dostarczaniu pracy ludziom bez zajęcia przewidywane jest w osobnym i wyraźnym paragrafie. Biuro więc zorganizowało się szybko, jako osobny wydział Towarzystwa, posiadający pewien, konieczny do dobrego wyspecjalizowania się, stopień autonomji, z własnym prezydjum i własnym budżetem. Inicjator został wice-prezesem tego wydziału, prezesem obrano p. Henryka Radziszewskiego, skarbnikiem—p. Zenona Koziell-Poklewskiego, sekretarzem—p. Antoniego Neymana, kierownikiem biura—p. Jana Mrozowskiego. Ponieważ ks. Kirchner wyjechał na czas dłuższy zagranicę, zastępuje go ks. Stanisław Gąsowski.

#### W biurze pośrednictwa pracy.

Biuro to funkcjonuje w wynajętym lokalu przy ul. Nowogrodzkiej, pod № 37, gdzie otwarte jest cały dzień, z przerwą na obiad. Ludzie bez pracy przychodzą tu zapisywać się. Żadna opłata ani tytułem wpisowego, ani tytułem komisowego nie jest pobierana. I to ani od pracowników, ani od pracodawców. Tym ostatnim tylko podsuwa się puszkę, w którą mogą rzucić „co laska“.

P. *Henryk Radziszewski*, człowiek młody i ruchliwy, szukający ujścia dla niepośledniej energii swojej, zajmuje się nową instytucją z widocznym zamięłowaniem.

— Biuro nasze posiada trzy działy—objaśniał nam—z których dział pierwszy stanowi to, co jest właściwem, lepiej powiedziawszy: formalnem biurem pośrednictwa w dostarczaniu, czyli w wyszukiwaniu pracy. Tu przyjmujemy wszelkie zgłoszenia od jednej i od drugiej strony, od poszukujących pracy i od poszukujących pracowników.

— Czy ci ostatni, to robotnicy fabryczni?

— Są i robotnicy. Ale nietylko robotnicy. Służba domowa, oficjaliści, zawodowcy wszelkich stopni, więc administratorowie, ekonomowie, leśnicy, inkasenci, rzemieślnicy, ogrodnicy, gospodynie, a nawet nauczyciele i nauczycielki—oto kategorie, najczęściej do nas się zgłaszające.

— Może mi pan udzielić cyfr nieco?

— Najchętniej. Do listopada zgłosiło się do nas osób jedenaście tysięcy przeszło po pracę. O pracowników otrzymaliśmy siedm tysięcy trzysta ofert. Zdola-

liśmy zadowolnić obie strony, to jest wynależliśmy pracę 4,350-ciu ludziom.

Jest to niewątpliwie rezultat poważny, wzięwszy pod uwagę z jednej strony bardzo ciężkie czasy, spowodowane przesileniem ekonomicznem, z drugiej samą młodością instytucji pośredniczej, która jest w trakcie zdobywania sobie doświadczenia, zaufania i rozgłosu.

— Charakterystyczny to fakt—mówił dalej p. Radziszewski, że na dziesięciu zgłaszających się do nas ośmiu nie umie czytać i pisać...

Charakterystyczny—i okrutny...

— Czy biuro bada kwalifikacje i świadectwa zgłaszających się?

— Bardzo starannie. Do tej czynności przywiązujemy największą wagę. Wymagamy mianowicie złożenia trzech ostatnich świadectw. Sprawdzamy te świadectwa i dopełniamy je przez delegowane osoby, które w Warszawie osobiście udają się do dawnych chlebodawców po informacje. Na prowincję wysyłamy listy zwrotne z prośbą o szczegóły. Jeżeli na trzy świadectwa, tak dopełnione, dwa okażą się stanowczo i wyraźnie złe, nasze biuro wtedy nie poleca danego pracownika. Dzięki tej surowości koniecznej pracodawcy stale okazują się zadowoleni z przysyłanych im przez nas pracowników.

— A ci nieszczęśliwcy z dwoma złymi świadectwami? co więc z nimi dzieje po zamknięciu im przed nosem drzwi waszego biura?

— Tymi się zajmuje oddział drugi naszego biura...

— A, to staje się interesujące.

— Dostają się oni pod opiekę specjalniejszą ks. Gąsowskiego, który zastępuje nieobecnego od dłuższego czasu ks. Kirchnera. Stara się on zbadać przyczyny złego prowadzenia się pracownika na dawnych miejscach. Bada go jako kapłan, jako chrześcijanin czynny i współczujący, i słowem ciepłym usiłuje dostać się do jego duszy i poruszyć w niej żal i skruchę. Próbuje wprowadzić zbłąkanych na drogę normalną, na drogę pracy i obowiązku i gdy widzi grunt dobry, duszę nie zepsutą do gruntu, elementy odrodzenia, wtedy biuro poleca i takiego pracownika. Ale *nie tając przed pracodawcą jego nałogów złych*. Bardzo często się zdarza, że tak ostrzeżeni pracodawcy przyjmują poleconego warunkowo kandydata—i rzecz godna zastanowienia, nie odebraliśmy dotychczas skarg na nich.

— Biuro nie ogranicza i na tem działalności swojej?

— Nie, panie. Robimy wszystko, co się da, co się okazuje możebnem i dostępnem w naszym zakresie. Gdy potrzeba, dajemy więc narzędzia do pracy: maszyny do szycia, narzędzia rzemieślnicze. Gdy potrzeba, dajemy kaucje, których zwrot zastrzegamy sobie bezwarunkowo, ale ratami najdrobniejszymi choćby. Nad naszymi dłużnikami członkowie wydziału rozciągają skuteczny nadzór i opiekę, starając się usilnie o to, aby środki nasze nie szły na marne. Gdy tego widzimy potrzebę, opiekę naszą staramy się rozciągnąć i nad rodzinami tych, którzy się w biurze naszym zapisali. Dzieci oddajemy do szkół. Chorych umieszczamy w szpitalach. Pięćdziesięciu dzieciom dostarczamy, między innymi, pracy przy wyrobach włóczkowych i szczerkarskich; w ten sposób nabierają oni wprawę, która będzie dla nich specjalnością, fachem,



sposobem do życia i od lat młodych przyucza ich do pracy, pilności i porządku.

— Działalność bardzo różnorodna...

— Na tem nie koniec. Mamy jeszcze nowy oddział: *Koło pań*, któremu przewodniczy p. Antonina Wernic. Panie nasze zajmują się osobną kategorią biedaków: tych, co się zapisali, ale którym jeszcze nie zdażyliśmy wynaleźć pracy; otrzymują oni bony na obiady i do kąpieli i dobre słowo otuchy. W ten sposób zyskujemy sobie przyjaciół wśród klas pracujących. Zresztą przyjacielskie traktowanie naszych klientów, wchodzenie głębsze w ich potrzeby, uważamy za charakterystyczną cechę naszej instytucji.

Kierownicy tej instytucji, jak widzimy, możliwie szeroko wzięli swoje zadanie. Dostarczyć pracy—to im nie wystarczy. Niejednego trzeba nauczyć pracować, zanim mu pocznie się pracy dostarczać. Owi chłopcy, wprawiający się w roboty dziane i szcnotkarskie, stanowią jeden z odłamów tego rozumienia zadania. Drugi odłam—to szwalnia, którą założono przy wydziale, a gdzie wprawia się w pracę 60 dziewcząt, najczęściej ledwie igłę w rękę umiejących trzymać. Gdy te się dostatecznie wprawia, nowe wejda na ich miejsca.

A że te przedsięwzięcia się udają, kierownicy wydziału „pośredniczenia w pracy” snują już rozległe plany; warsztaty dla wprawy pragnęliby oni utworzyć dla każdej gałęzi pracy, aby mózgi z wyrobników prostych uczynić zawodowców, fachowców, których życie byłoby łatwiejszem, a środki bogatszymi. W Cesarstwie są w użyciu, przez ziemstwa wprowadzone, warsztaty mechaniczne, proste, mocne i trwałe, których niedoświadczony kandydat do fachu może próbować bez obawy je zepsuć. O takich warsztatach u nas, na dużą skalę zastosowanych, myślą p. Radziszewski, ks. Gassowski i ich pomocnicy. A więc powstać ma dom pracy, obejmujący wszystkie kategorie pracowników, boć nietylko nędzarze potrzebują pracy, ale wszyscy potrzebujący zarobku, przeto wszystkim należy przyjść z pomocą. Działalność wydziału, której plany kreślę tu według informacji zarówno p. Henryka Radziszewskiego, jak i ks. Stanisława Gassowskiego, obejmie także i to, co się nazywa *gieldą pracy*, a więc instytucją, regulującą w jakiejś mierze stosunki pomiędzy pracownikami a pracodawcami, i dążącą do pojedynowania ich.

Wszystkie te bardzo szerokie plany należą do przyszłości.

A teraźniejszość—to budżet 6 tys. rb. rocznie, w granicach którego, jakieśmy widzieli, zrobić dobrego można już bardzo wiele. Można byłoby więcej, gdyby rozmaici ludzie w rozmaity sposób skuteczniej popierali instytucję. Np. pracodawcy w wielu razach zbyt liczą na skutki przesilenia i podają oferty tak niskie, że ich pracownicy przyjąć nie mogą. Byłoby też do życzenia, aby najwięcej osób zapisywało się na członków wydziału i wносило składkę roczną; również pożądaną byłoby rzeczą, aby ci ludzie dobrej woli nie ograniczali się na składce, ale pracowali trochę czynnie, zbliżając się do prostych ludzi i poznając ich lepiej.

Ks. Gassowski ma nadzieję otrzymania dużego obstalunku intendenty, który

szwalnię wydziału nietylko zatrudni, ale i rozszerzy. Pracy będzie dla 450 szwaczek. Obstalunek sięgnie dla 450 szwaczek. Obstalunek sięgnie pół miliona koszul i kalesonów i 750 tys. krawatów i baszłyków; ludzie otrzymają pół miliona rubli zarobku.

\* \*

...Otośmy przedstawili w rysach głównych działalność, organizację i plany na przyszłość instytucji wyszukiwania pracy, z zupełną obiektywnością i według informacji najbardziej źródłowych.

Varsoviensis.

Warszawa.

## ZIEMIE I OSADY POLSKIE.

### PRZEGLĄD.

[Szkolnictwo ludowe w stolicy Galicji. Sześćdziesiąt szkół elementarnych lwowskich. Wychowanie fizyczne. Współdziałanie społeczeństwa ze szkołą. «Związek rodzicielski» i domy opieki pozaszkolnej. Walka z wpływem ulicy].

(ton). Bywają w naszym życiu pozycje, na których zsumowanie niema czasu w wirze spraw bieżących, a które zsumować warto choćby dla tego, że wrażenie ich może nas samych przekonać, iż w niejednym kierunku osiągnęliśmy ostatnimi czasy wyniki, godne wysoko cywilizowanych społeczeństw. Do takich pozycji należy stan szkolnictwa ludowego w wielkich miastach Galicji, którym, prócz chyba szczupłego budżetu, nie stało nic na zawadzie do rozwinięcia tego działu życia społecznego.

Bierzemy pod uwagę stolicę Galicji, Lwów.

Lwów, na 160 tys. mieszkańców, posiada 60 szkół ludowych, do których uczęszcza 20,245 dziatwy. Są to wyniki, któremi można się pochłubić. Przyjrzyjmy się bliżej stanowi lwowskiego szkolnictwa.

Obowiązek uczęszczania do szkół ludowych we Lwowie zaczyna się z szóstym rokiem życia i trwa przez lat siedm. Tylko zapisanie się do szkół średnich uwalnia dzieci od chodzenia do klas wyższych: piątej, szóstej i siódmej. Co do swego charakteru, są szkoły ludowe przeważnie publiczne, t. j. utrzymywane przez gminę; nadto jest pewna liczba szkół, które utrzymują własnym kosztem jakieś instytucje lub osoby prywatne, a tylko dwie szkoły, tak zwane szkoły ćwiczeń przy rządowych seminarjach nauczycielskich, utrzymuje państwo. Językiem wykładowym w szkołach, utrzymywanych przez gminę miasta Lwowa, jest język polski; w jednej szkole, imienia Marjana Szaszkiewicza, odbywa się wykład po rusku. Kierunek wszystkich szkół ludowych w obrębie miasta spoczywa w rękę «Rady szkolnej okręgowej miejskiej», której przewodniczącym jest każdora-

zowy prezydent, a pierwszym był— przed laty 25 — Florjan Ziemiałkowski.

Statystyka szkół, ze względu na ich charakter, przedstawia się następująco:

Lwów liczy: szkół publicznych żeńskich 16, męskich 15, mieszanych 4, prywatnych z prawem publiczności 9, prywatnych bez prawa publiczności 15.

W zakładach prywatnych pobiera naukę 3,281 dzieci (są to przeważnie szkoły, utrzymywane przez zakony żeńskie), gdy gmina zapewnia naukę ogromnemu zastępowi, który wynosi 15,615 dziatwy, kosztem budżetu, wynoszącego 1,266,356 koron rocznie.

Szkoła lwowska odpowiada coraz lepiej wymaganiom nowoczesnego szkolnictwa ludowego. W ostatnich czasach położono silny nacisk na gimnastykę, zaprowadzono obowiązkowe kąpiele, nadzór lekarski i opiekę poza szkolną. Stan zdrowotny podniósł się znakomicie. Zaprowadzono również obowiązkowe wycieczki i gry w godzinach popołudniowych. Sezon ich trwa od początku maja do końca czerwca, a kieruje tem kilkudziesięciu nauczycieli. Działwa zabawia się grą i musztrami na umyślnie do tego celu przeznaczonem boisku, lub odbywa marsz z wymiarem 7—14 kilometrów, tam i napowrót w okolice miasta, celem przyzwyczajenia do wytrwałego pochodzenia, zahartowania się na znoje i poznania przyrody.

Usiłowaniami władz szkolnych energicznie współdziała społeczeństwo.

Prócz samej gminy, która z funduszków miejskich wyznacza rocznie kilkanaście tysięcy koron na odzież i obuwie dla ubogiej dziatwy, czynne jest «Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży», rozdające w czasie zimy najuboższym dzieciom bezpłatne obiady. Toż samo czyni w pewnym zakresie zbór izraelski. Dla pokrzepienia zdrowia niezamożnej dziatwy utrzymuje gmina własną kolonję wakacyjną w Brzucowicach, pod Lwowem, a inne kolonje wspiera w miarę możliwości. Młodzież, która nie może wyjeżdżać na ferie letnie, opiekuje się «Komitet korpusów wakacyjnych», dzięki któremu przeszło tysiąc dziatwy, pod dozorem osób starszych, zabawia się przez pół dnia na olbrzymim placu za miastem, przy dźwiękach własnej kapeli, otrzymując przytem skromny posiłek na koszt komitetu.

Lecz najpiękniej wyraziła się inicjatywa społeczna założeniem we Lwowie «Związku rodzicielskiego», który utrzymuje domy opieki pozaszkolnej.

W mieście dużem, jak Lwów, tysiące rodziców ze sfer najuboższych,

oddanych całodziennej pracy fizycznej, musi pozostawić dzieci opiece obcych, albo, co gorsza, poprostu opiece i wpływow ulicy. Dla tej to najbiedniejszej dziatwy, która nie ma częstokroć nawet ciepłej izby i odpowiedniego światła, a nieraz pozbawiona jest ciepłej strawy, urządza «Związek rodzicielski» domy opieki pozaszkolnej. W tych domach — Lwów liczy ich dziesięć — zbiera się corocznie przeszło tysiąc dziatwy przez cztery miesiące zimowe w godzinach, wolnych od nauki szkolnej i, pod nadzorem osób, oddanych temu pięknemu dziełu, mając pod dostatkiem miejsca, światła i powietrza, odrabia zadane lekcje, gimnastykuje się, śpiewa, czyta dla rozrywki pożyteczne książki, lub słucha opowiadań. Nadto cała gromadka otrzymuje bezpłatnie podwieczerek, w postaci kawałka chleba i herbaty. Między małymi lokatorami domów pozaszkolnych jest znaczna liczba tak biednych, że owa herbata stanowi ich jedyny ciepły pokarm w ciągu dnia.

Czyż trzeba dowodzić pożytku tych domów opieki? Przeszło połowa uczeszczającej do nich dziatwy, jak świadczą wykazy szkolne, poprawia się w nauce o jeden, a nawet dwa stopnie. Ale dopilnowanie przy wyuczeniu się lekcji, chociaż jest rzeczą ważną, odgrywa podrzędną rolę wobec wpływu wychowawczego, jaki domy opieki wywierają na dzieci. Korzystny wpływ moralny daje się spostrzedz już po krótkim stosunkowo czasie. Odczuwają to rodzice, którzy oddają dzieci z całym zaufaniem i wdzięcznością, a zaświadcza o tem i zachowanie się same dziatwy, która garnie się z prawdziwym zapalem do swego przybranego domowego ogniska. W jednej ze szkół żeńskich zmuszony był zarząd Towarzystwa zezwolić na przyjęcie kilku uczennic, stosunkowo zamożniejszych, które same przynosiły sobie podwieczerek, aby móc przebywać w pociągającej atmosferze domu opieki. Zdarzało się także, że uczennice z własnego natchnienia przyprowadzały młodsze swoje rodzeństwo. Latwo dopiero zrozumieć, czem dom ów staje się dla dzieci najuboższego proletariatu, praczek, stróżów, drwali i wogóle wyrobników i wyrobnic, zajętych cały dzień poza domem, a walczących ustawicznie z nędzą. Pouczająca statystyka, przeprowadzona przez zarząd instytucji, wykazała, iż na 826 dzieci mieszka 27 proc. w mieszkaniach wilgotnych i tak ciemnych, że czytanie bez sztucznego światła jest w nich dla wzroku zabójczem, 27 proc. nie pija ciepłego śniadania, lecz idzie do szkoły o kawałku chleba, a 34 proc. nie jada nigdy gotowanego obiadu.

«Związek rodzicielski», który w takich warunkach przyjmuje na siebie rolę troskliwego opiekuna wobec tysiąca dziatwy, który zimą dostarcza jej ciepłej i zdrowej izby ze skromnym posiłkiem — nie mówiąc o podarkach, które dostają się jej na gwiazdkę — a latem organizuje zabawy i gry gimnastyczne, wycieczki, kąpiele i t. p., który wyrwa tysiące przyszłych obywateli kraju z pod tego zabójczego wpływu wychowawczego, jaki wywiera ulica dużego miasta, urósł do znaczenia instytucji o pierwszorzędnie ważnych funkcjach społecznych. Mówiąc nawiasem, żadne inne z miast polskich nie wzięło sobie dotąd pod tym względem ze Lwowa przykładu.

(bar.) Jeszcze raz w Wielkopolsce namiętność stronnictwa wzięła górę nad rozwagą. W okręgu gostyńsko-rawickim kandydatura d-ra Zygmunta Dziembowskiego upadła. Kandydatem wybrany został ks. prałat Stychel.

Chodziło o mandat do parlamentu. Zarówno p. Dziembowski, jak i ks. Stychel są już posłami do Sejmu pruskiego.

Przeciw kandydaturze ks. Stychla nic złego powiedzieć nie można. Ks. Stychel jest obywatelem dzielnym i pracowitym, poświęca się niezmiernie pracy publicznej, kraj miłuje gorąco. Społeczeństwo polskie może śmiało powierzyć mu mandat poselski.

Mimo to w tym wypadku wszyscy poważnie myślący obywatele pragnęli, iżby mandat dostał się d-rowi Dziembowskiemu. Dla czego? Bo, nie uwłaszczając charakterowi, zdolnościom i zasługom ks. Stychla, wyznać trzeba, iż w Sejmie Rzeszy obecność d-ra Dziembowskiego jest znacznie potrzebniejszą.

W kole parlamentarnem mało jest tegich mówców; zasiada w niem obecnie jeden tylko prawnik, mecenas Bernard Chrzanowski. Pozyskanie tedy takiej siły prawniczej i krasomówczej, jaką jest niewątpliwie dr. Dziembowski, było ze wszechmiar pożądanem.

Charakterystycznym jest, że fakt ten stwierdziły nawet pisma ludowe. Przyznawały, iż dla obrony spraw narodowych dr. Dziembowski byłby dla koła parlamentarnego znakomitym nabytkiem. Jednocześnie uprzedzały, że będą zwalczać jego kandydaturę.

Z jakiego powodu?

P. Dziembowski należał ongi do nieistniejącego już dzisiaj stronnictwa ugodowego. Stronnictwo rozproszyło się, o ugodzie nikt nie myśli. W duszach przywódców ludowych została jednak nienawiść, wyższa ponad rozum polityczny.

Wielki rabin sfer drobnomieszczańskich, dr. Szymański, dał rozkaz i Gostyń, jedno z najbardziej polskich miasteczek Księstwa, sprzeciwił się stanowczo wyborowi d-ra Dziembowskiego.

W ten sposób zaciekłość i mściwość stronnictwa wyrządza niepowetowaną krzywdę całemu ogółowi. Stosunki w Poznańskim ułożyły się obecnie tak, iż posłowie polscy zarówno w parlamencie, jak w Sejmie są nie przedstawicielami tych lub owych kierunków polityczno-społecznych, ale przede wszystkim obrońcami ludności polskiej przed prześladowaniami i gwałtami pruskimi. Oba Koła polskie są placówkami, które wymagają najsprawniejszych szermierzy. Ludowcy sami przyznają, że dr. Dziembowski jest takim znakomitym szermierzem. Prowinejonalny, zaściankowy fanatyzm każe im jednak zwalczać bez pardonu jego kandydaturę. Trudno o smutniejszy dowód, jak ciasnym jest widnokrąg polityczny tych ludzi, którym interesy parafji nie pozwalają ogarnąć ogólnych interesów kraju.

Atoli i w sferach umiarkowanych i zachowawczych można się spotkać także z objawami, niepokojącemi nas, lubo zgoła innego rodzaju: z objawami zupełnego zniechęcenia. W Gostynie nie próbował nikt przeciwdziałać agitacji ludowej. Na wiecu nie znalazł się nikt, ktoby zaproponował kandydaturę d-ra Dziembowskiego. Z jednej strony krzykliwa buta, z drugiej apatia i zniechęcenie. Może być w takich warunkach wątpliwym rezultat?

Najniebezpieczniejszym jednak wydaje się argument, który daje się słyszeć nawet z ust mężów doświadczonych i roztropnych. Powiadają oni:

— Bardzo dobrze, iż tacy zdolni ludzie, jak Dziembowski, nie wchodzi do dzisiejszego Koła parlamentarnego. Po co z ich wiedzy i talentu ma korzystać *prestige* tego Koła, w którym rej wodzą nasi przeciwnicy?

Taki pogląd jest niemniej fałszywym, jak zaślepienie ludowców. Jeśli domagamy się od tych ostatnich, by więcej wazyli interesy ogólne, niż stronnictwo, to tem bardziej tego samego musimy żądać od żywiołów umiarkowanych i zachowawczych. Prawda, iż nasze koła poselskie przy terażniejszym kursie politycznym w Berlinie wiele zdziałać nie mogą, że realnych skutków ich usiłowań niepodobna się spodziewać. Są zawsze przecież reprezentacją społeczeństwa wielkopolskiego i w bezpośrednim interesie tego społeczeństwa leży, aby reprezentacja w składzie swym wytrawnych polityków i tegich mów-

ców posiadała. Ze stanowiska zaś stronnictwa należy pamiętać o przysłowiu francuzkiem: *«les absents ont toujours tort...»*

### CIESZYN, 30 listopada.

Walne zgromadzenie «Macierzy szkolnej». Odroczenie obrad. Seminarjum polskie. Szkoła ludowa w Cieszynie.

△ Tegoroczne walne zebranie członków Macierzy szkolnej rozpoczęło się pod znakiem nieporozumień, które powstały rok temu wskutek żądania grupy warszawskich członków honorowych, aby w wewnętrznym ustroju Macierzy wprowadzić pewne zmiany.

Zachodziła obawa, iż na zebraniu tegorocznym przyjdzie do zbyt gorącego starcia między zarządem a opozycją, właśnie na punkcie owych, jak je tu nazywają, «postulatów warszawskich». Na szczęście obawy te nie sprawdziły się. Kilkogodzinne narady były niezmiernie ożywione, nie brak było nawet pewnego podniecenia, a zwłaszcza, gdy toczyła się rzecz o to, czy ustępującemu zarządowi uchwalic tylko absolutorjum, czy też także uznanie i wyrazy wdzięczności; ale ostatecznie do żadnych gorszących zajęć nie przyszło, a nawet obie grupy zawarły ze sobą kompromis, na mocy którego większość przyjęła na listę nowego zarządu szereg przedstawicieli opozycji. Tak więc instytucja nie została zawichrzona domową wojną, co może tylko korzystnie wpłynąć na jej dalszą zdolność do pracy.

Walne zgromadzenie nie ukończyło narazie wszystkich swych czynności i dla przyczyn formalnych zostało odroczone do 10 grudnia. Podczas obrad nad temi punktami, które zostały załatwione, zarząd dał szereg wyjaśnień, odnoszących się do ważnych spraw szkolnych na Szlązku. I tak, gdy jeden z mówców podniósł, jako krzywdę, wyrządzoną naszemu szkolnictwu, że na pierwszy kurs polskich klas równorzędnych, otwartych w roku bieżącym przy seminarjum nauczycielskim, mają uczniowie być przyjmowani co drugi rok, zamiast normalnie co roku — odpowiedział prezes, ks. Londzin, że należy się dobrze zastanowić, czy jest w naszym interesie domagać się zmiany w tym względzie. Wątpliwości są poważne. Seminarjum tworzy rodzaj konkurencji dla gimnazjum polskiego, w którym frekwencja i tak już maleje, a dalszy ubytek uczniów mógłby stworzyć pożądaną dla Niemców pozór, że gimnazjum jest niepotrzebne. Powtóre: wychodzący z seminarjum absolwenci wypełnią w ciągu lat kilku luki w siłach nauczycielskich i potem lutwo mógłby powstać ich nadmiar.

Na zapytanie, czy jest nadzieja, aby gmina cieszyńska objęła utrzymywaną przez «Macierz» szkołę ludową w Cieszynie, odpowiedział sekretarz, dr. Dybowski, że i tę sprawę należy traktować ostrożnie, gdyż trzeba by mieć rękojmię, że utrzymany będzie polski charakter zakładu, czego nie można się spodziewać po dzisiejszej, wrogo dla nas usposobionej radzie miejskiej. Szkoła liczy obecnie 340 działwy z Cieszyna i najbliższych okolic.

Przed odroczeniem obrad odczytano list hojnego i gorliwego opiekuna «Macierzy», p. Osuchowskiego z Warszawy, który, polewając się na przesilenie ekonomiczne, wywołane w Królestwie przez wojnę, oznajmia z żalem, że w przyszłości nie będzie mógł zbierać funduszków na «Macierz».

Leszek.

△ **Wiedeń.** W odpowiedzi na znane napaści i denuncjacje burmistrza cieszyńskiego, Demla, w imieniu Polaków przemawiał w Radzie państwa, p. Petelenz. Uzasadził potrzebę polskich zakładów naukowych na Szlązku, wykazując, że w stosunku liczebnym ludność polska posiada ich dotąd jeszcze zbyt mało. Nie zaprzeczał, iż składki na te szkoły kresowe płyną także z innych dzielnic polskich. Nikt tego nie zamierza ukrywać, albowiem cel tych składek jest wyłącznie kulturalny, pozbawiony wszelkiego polityczno-agitacyjnego charakteru. P. Petelenz wzywał Niemców do tolerancji wobec innych narodów i zwłaszcza do tego, aby nie przenosić walki narodowościowej do dziedziny pracy kulturalnej. Umiarkowane w tonie i pełne szlachetnego obiektywizmu przemówienie doznało na prawicy nader życzliwego przyjęcia. Wszecniemcy i socjaliści skorzystali z ataków lewicy niemieckiej przeciw p. Koerberowi, ażeby obyspać sędziwego cesarza Franciszka-Józefa i różnych członków rodziny cesarskiej złośliwymi, obrażającymi insynuacjami. Przeciwni tym antydy nastycznemu wystąpieniu zaprottestowały stronnictwa, tworzące prawicę, z Kołem polskim w pierwszym rzędzie. Prezydent Rady państwa, hr. Vetter, tłumaczył się, iż zła akustyka w sali parlamentu nie pozwala mu słyszeć wszystkich wyrazów mówców i przestrzegać odpowiedniej cenzury.

△ **Sprawy rusińskie.** Komitet budowy ruskiego teatru narodowego uległ więc naciskowi szowinistycznych krzykaczy i w odezwie do narodu ruskiego, umieszczonej na naczelnem miejscu «Dila», oznajmia, co prawda w sposób dziwnie mętny i dyplomatycznie niejasny, że ofiarowanych przez Sejm 300 tysięcy koron na budowę teatru przyjąć nie może. Przeszkoda, ku temu są warunki, jakie Sejm postawił, a które okazały się «nadzwyczaj ciężkimi i daleko sięgającymi». Do takich «ciężkich» warunków zaliczono w pierwszym rzędzie ten, aby teatru nie używano na cel inny, tylko na przedstawienia, bale i koncerty ruskie, t. zn. aby nie odbywały się w jego murach zgromadzenia polityczne. Nie podobało się również komitetowi, że Wydział krajowy zastrzegł sobie prawo delegowania pięciu członków do zarządu fundacją teatralną, chociaż większość ich miała, jak wiadomo, składać się z rusinów. To wszystko poczytują autorowie odezwy za ujmę dla narodu ruskiego, dla jego czci i godności. L.

△ **Gdańsk.** Wice polski, protestujący przeciw noweli osadniczej, zgromadził znaczną liczbę uczestników. Przemawiał poseł ks. Łosiński oraz cały szereg innych mówców. Rezolucję, zaproponowaną przez p. Palińskiego, redaktora «Gazety Gdańskiej», przyjęto jednogłośnie.

△ **Wiedeń.** W tutejszym oddziale uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza rozpoczęły się wykłady jesienne. Pierwsze prelekcje wygłosili: dr. Odo Bujwid, umyślnie w tym celu przybyły z Krakowa (o zapobieganiu chorobom zakaźnym), dr. Kaz. Keller-Kranz (o demokracji w nowoczesnym prawie państwowym) i dr. Henryk Thonat (idee ogólnoludzkie w ostatnich utworach Słowackiego). Wykłady są licznie uczęszczane, lubo słuchaczy dostarcza przeważnie młodzież uniwersytetu i inteligencja. Z ramienia związku literackiego polskiego mieli odczyty na zebraniach «Strzechy» pp.: Stanisław Fałat (o Marji Konopnickiej) i Grzegorz Smólski (o obrządkach świątecznych w starej Polsce).

> **Paryż.** W polskim kościele Wniebowzięcia w Paryżu odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru polskiego «Sokoła» a w kilka dni później wystąpił «Sokół» z koncertem i wielkim popisem. W koncercie wzięli udział: panna Trampezyńska, śpiewaczka z Poznania, panna Jadwiga Wierzbicka, pianistka z Warszawy i pan-

ny Zieliński, harfiarka i wiolonczelistka. Popisem gimnastycznym kierował p. Dereziński. Podobały się zwłaszcza ćwiczenia działwy ze szkoły butiniolskiej.

## POLITYKA ZAGRANICZNA.

### Z TYGODNIA.

P. Thalamas jest mężem postępowym. Wierzy w *credo* masonskie i nie wątpi, że niema już na świecie zagadek. Wszystko jest jasne jak słońce, proste, dostępne, nie wymagające „hipotezy boskiej.“ P. Thalamas wyklada historję Francji uczniom jednego z liceów paryskich i stosuje swoje przekonania do historjografji. Nie może pominąć Joanny d'Arc, bo odegrała zbyt wybitną rolę. Ale, rozumie się, zapatruje się na jej dzieła, jako na czyny istoty umysłowo chorej na tle przesądów wieku. Razito to niektórych uczniów, bo przyzwyczaili się czcić pamięć bohaterki dziejów francuzkich. Nauczyciel ofuknął ich za ciche uwagi i dodał, że nie go nie obchodzą ani ich przesady, ani ich bogowie, w których nie wierzy wcale. Uczniowie opowiedzieli o całym zajściu rodzicom; rzecz doszła do ministra oświaty, który przeniósł p. Thalamasa do innego liceum, by w ten sposób usunąć ze szkoły pierwiastek nieufności pomiędzy uczniami a nauczycielem. Myślał p. Chaumié, że na tem się skończy, i że p. Thalamas pocieszy się nową posadą, a wszyscy będą zadowoleni z zakończenia drażliwej sprawy. Ale p. Chaumié zapomniał o „bryle“ parlamentarnej, o tej zwartej większości rządowej, której powinien służyć z całym gabinetem. Rozległy się poważne ostrzeżenia. Zarzucono ministrowi, że, zamiast walczyć z przesadami, tamuje wolność sumienia nauczycielskiego, knebluje usta takim bojownikom postępu jak p. Thalamas. P. Jaurés miał mały odczyt o Joannie, a p. Chaumié tłumaczył się, jak mógł. Głosowanie wykazało, że „bryla“ niezbyt mu ufa i tylko przez wspólnomysłność pozostawia tę oświatę w jego ręku. Niemożna bezkarnie walczyć z p. Thalamasem.

P. Jaurés jeździł do Hiszpanji. Bawił tam niedługo. Pojedynkował się z p. Deroulède, który od czasu do czasu przysyła pismom nacjonalistycznym listy otwarte, wymyślające od różnych przeciwnikom politycznym zabawnego wygnańca. Dostał także przezwisko p. Jaurés i, nie czekając ani chwili, jak na rycerza przystało, przybrał sobie świadków, by p. Deroulède wyzwali. Wycieczka za Pireneje udała się w śmienie. Przeciwnicy posłali w świat cztery kule, ukłonili się sobie grzecznie i rozeszli się w różne strony. Tak w powodzi rozterek i upadku ratuje się we Francji część osobista.

P. Pelletan miał chwile tryumfu. Na parę godzin przed podniesieniem kotwi-

cy na jednym ze statków handlowych transatlantyckich w Marsylii, załoga opuściła statek. Według ustawy 1852 roku takie zerwanie umowy przez załogę statków handlowych przyrównywa się do dezercji marynarzy wojskowych i ulega surowej karze. A p. Pelletan ustawy tej nie zastosował, przedsięwziął środki łagodniejsze, i trwał dalej w łagodności, chociaż wybuchła zmowa innych załóg i robotników portowych. Zarzucono mu w Izbie, że gwałci ustawę. Odpowiedział, że trzeba ją złagodzić, bo jest drakońska i nosi wyraźne znamiona bezwzględności, z jaką postępowali przewrotowcy 2 grudnia, którzy powołali do życia smutnej pamięci drugie cesarstwo. Trzeba ustawy nowej, a zanim nastąpi jej wydanie, zawiesić stosowanie przepisów „barbarzyńskich“, wydanych przez rządy absolutne. Niezbyt szczęśliwego chwycili się środka przeciwnicy gabinetu. Gdy zachodzi sprzeczność pomiędzy ustawą a sprawiedliwością, trzeba tej drugiej oddać pierwszeństwo.

Prasa angielska uderzyła w wielkie dzwony z powodu artykułów „Now. Wr.“, uważanego słusznie czy niesłusznie za organ półrządowy. Pismo petersburskie dowodziło, że trzeba wyprawić eskadrę morza Czarnego na wojnę z Japonją, i że przejście tej eskadry przez Bosfor i Dardanele nie będzie wykroczeniem przeciwko traktatom 1841 i 1856 roku. „Now. Wrem.“ rozumuje oryginalnie. Traktat 1841 roku opiewa, że sułtan z jednej strony oświadcza, iż utrzyma stale na przyszłość starożytny zakaz statkom wojennym obcych mocarstw wpływania na wody cieśnin Bosforu i Dardanelów, i nie pozwoli, o ile Porta znajduje się w stanie pokoju, na obecność żadnego wojennego statku cudzoziemskiego w tych cieśninach. Z drugiej strony cesarz Wszechrosyjski, cesarz austriacki i król węgierski i czeski, król francuzów, królowa W. Brytanji i Irlandji oraz król pruski zobowiązują się (*s'engagent*) uszanować powyższe postanowienie sułtana i zastosować się do wznianowanego przepisu. Dodać może należy, że redagował konwencję poseł ówczesny rosyjski w Londynie, Brunnow. W piętnaście lat później konwencję 1841 r. wpisano dosłownie w pierwszym aneksie do traktatu paryskiego. Otóż „Now. Wr.“ dowodzi, że niema w tej umowie międzynarodowej, lecz tylko umowa każdego z państw podpisanych z Portą. Jeżeli sułtan zgodzi się na przejście eskadry rosyjskiej przez obie cieśniny, żadnemu trzeciemu mocarstwu nie do tego. Znalazł się nawet profesor prawa, Abramowicz, który poświęcił trzy szpalty „Now. Wr.“ takiej interpretacji traktatów. Nie zwrócił naturalnie żadnej uwagi na artykuły dalsze konwencji 1841 roku i traktatu 1856 r., w których sułtan zastrzega sobie prawo upoważniać do ukazania się w cieśninach tylko małych statków o fladze wojennej, dla potrzeb poselstw. Prasa angielska pogodzić się z interpretacją „Now. Wr.“ nie mogła. Nie wdała się zresztą w subtelności

prawnicze; oświadczyła tylko, że przejście eskadry morza Czarnego przez cieśniny stanowiłoby dla Anglji niewątpliwie *casus belli*. „Daily Chronicle“ dodała, że sprawę podnoszono jeszcze przed wojną, i że lord Lansdowne zaręczył formalnie rządowi japońskiemu, iż na wyprawę eskadry morza Czarnego nie pozwoli. Cały spór zresztą miał znamiona polemiki dziennikarskiej. „Agencja Havasa“ obwieściła światu, że w Petersburgu o wyprawie floty czarnomorskiej nie myślano i że artykuły „Now. Wr.“ mają wartość wyłącznie teoretyczną. Na tem do czasu się skończyło.

W Hiszpanji senat uchwalił konkordat z Watykanem, upoważniający do pobytu w kraju wszystkie zakony pod warunkiem poddania się władzy biskupów i ustawom cywilnym państwa. Uchwała zapadła w sposób oryginalny. Większość p. Maury, choć duża, nie wystarcza jednak na to, by jedna jej obecność wystarczała dla prawomocności uchwał. Gdyby opozycja nie ukazała się na sali, konkordatu nie uchwalonoby. P. Maura zaczął tłumaczyć opozycji, że postępuje tchórzliwie, że boi się widzieć własną porażkę i zdołał przekonać p. Montero-Riosa z jego trzydziestu kilku zwolennikami. Gdy ukazali się w senacie, przydum zarządziło niezwłocznie głosowanie i konkordat stał się ustawą. W ten sposób opozycja uratowała swoją godność hiszpańską.

J. Mz.

## WALKA NA WĘGRZECH.

Na Węgrzech toczy się dziwna walka. Austrja przypatruje się jej ze szczególnem zainteresowaniem. Czy hr. Tisza zwycięży, czy też runie w tych zapasach? Wynik nie pozostanie bez wpływu i na sprawy austriackie. Jeśli bowiem śmiałemu madjarowi uda się zdławić obstrukcję, jeśli powiedzie mu się znieść terrorizm mniejszości i przeprowadzić sanację stosunków parlamentarnych — wówczas można będzie powziąć nadzieję, że i dla wiedeńskiej Rady państwa ratunek jest możliwym.

Wszyscy poważniejsi mężowie stanu węgierscy uznawali i uznają, iż zmiana regulaminu parlamentarnego jest konieczną, że bez odpowiedniego regulaminu parlamentaryzm przekształca się w karykaturalną i gorszącą swawolę. Zasadniczo tedy godzili się i godzą z reformą, którą postanowił skutecznie hr. Tisza. Nikt wszakże nie wskazał środka legalnego i parlamentarnego, który pozwoliłby zmianę urzeczywistnić. Hr. Tisza nie zawahał się przed czynem radykalnym. Pewny większości sejmowej, narzucił mniejszości przemocą nowy regulamin.

Zawrzała burza. Opozycja złączyła się w zwarte zastępy. Konsekwentnymi są w niej ci, co z zasady starego regulaminu bronili, upatrując w nim obronę praw mniejszości. Niekonsekwentnymi zgola są w niej ci, co, jak p. Koloman Szell, potępiają obstrukcję, pragną narówni z hr. Tiszą sanacji parlamentu, a jednak stają w szeregach jego przeciwników, ponieważ dla dokonania użytecznej, niezbęd-

nej prawie reformy, musiał poświęcić względy formalne.

Walka wrc na całej linii. Opozycja urządza wiece i meetingi, by poruszyć opinię przeciw hr. Tiszy. Ten wszakże nie skrzyżował rąk na piersiach. Sternik nawy rządowej nie poprzestaje na taktyce obronnej, ale odważnie staje do boju. Opozycja gromadzi obywateli, by wmówić w nich, iż rząd spełnił zamach na przywileje konstytucyjne. Rząd gromadzi ze swej strony obywateli, by przekonać ich, że ów zamach był podjęty w obronie przywilejów konstytucyjnych, w obronie parlamentaryzmu. Gdy dziecko nie chce połknąć lekarstwa, rodzice wlewają mu je gwałtem do gardła, choć bęben skarży się i wrzeszczy. Rodzice nie zważają na płacz i krzyk, ponieważ są przeświadczeni, iż działają dla dobra dziecka.

Walka wrc na całej linii. Hr. Tisza objeżdża miasta i miasteczka narówni z przywódcami opozycji. Tu spotykają go kwiaty, tam kamienie. On nie traci nigdzie przytomności umysłu, odwaga jego nie słabnie na chwilę. Tkwi w nim zadziwiający, chłodny fanatyzm kalwina, daleki od „beznamiętnej wytrwałości“ p. Koerbera. Czy zwycięży?

Zależec to będzie głównie od korony. Jeśli cesarz Franciszek-Józef nie opuści węgierskiego premjera, jak ongi w podobnych okolicznościach opuścił hr. Badeniego, hr. Tiszy można prorokować zwycięstwo. Atoli sędziwy monarcha nie jest zwolennikiem stanowczych środków. Zaprzysiągłszy raz wierność konstytucji, obawia się posadzenia, iż narusza jej prawa. Podeszły wiek każe mu cenic przede wszystkim wygodny spokój. Krzykliwe demonstracje nie pozostają wskutek tego bez wpływu.

Dziś zatem nie można orzec, czy hr. Tisza zwycięży, czy zdoła przywrócić parlamentowi węgierskiemu normalne stosunki. Gdyby mu się nie udało, wtedy możnaby do reszty zwątpić w możliwość uzdrowienia i austriackiej Rady państwa, gdzie różnice i niesnaski narodowościowe komplikują w znacznym stopniu położenie.

G.

Niemcy. Ces. Wilhelm wyprawia do Abisynji poselstwo, na którego czele staje jeden z wyższych oficerów orszaku i któremu towarzyszyć będzie oddział kirasjerów. Poselstwo wiezie bojne upominki dla negusa. Bebel wystąpił w parlamencie z trzygodzinną mową piorunową. Uderzał gwałtownie na rząd. Uskarżał się na upadek parlamentu, który pozwala przedkładać sobie budżety wojenne w rodzaju tegorocznego. Twierdził, że Niemcy nie zachowują neutralności. Odpowiadał mu kanclerz, powołując się na wojownicze hasła prasy demokratycznej, żądającej wystawienia „pięści pancernej“ przeciwko Rosji. Zaznaczył, że mieszać się do spraw wewnętrznych rosyjskich Niemcy nie mają żadnego prawa.

Austro-Węgry. Cesarz Franciszek-Józef wyraził współbolewanie rodzinie zmarłego nagle posła rosyjskiego hr. Kapnista. Z powodu tego smutnego wypadku nastąpiła zamiana telegramów serdecznych pomiędzy dworami petersburskim i wiedeńskim. Zerwanie rokowań z Niemcami w sprawie traktatu handlowego wywołuje żądanie zaniechania dalszych prób porozumienia ze względu na to, że Austro-Węgry będą zawsze korzystały z praw najbardziej uprzywilejowanego w stosunkach handlowych z Niemcami mocarstwa. P. Tisza miał znowu posłuchanie u cesarza.

**Francja.** Komisja parlamentarna do spraw zagranicznych zażądała ustalenia protektora francuzkiego nad archipelagiem Nowych Hebrydów i zerwania obecnego *modus vivendi* z Anglią. Komisja wojskowa wyjeżdża do Hawru w celu przyglądania się próbom nowych dział.

**W. Brytania.** Lord Lansdowne zakazał ładowania węglem parostatku «Kapitan Manzel», który raz już dostarczył węgla eskadrze admirała Rożestwieskiego. Pociągnięto do odpowiedzialności sądowej pp. Roth i Sinnott, którzy nabyli od firmy Yarrow statek «Karolinę» na rachunek rządu rosyjskiego. Poselstwu nadzwyczajnemu do Kabulu przypisują znaczenie pierwszorzędne. Minister spraw zagranicznych oświadczył w parlamencie, że pogłoski o większych ruchach wojsk rosyjskich w Azji Środkiej są przesadzone. Jedna z brygad posunęła się ku granicy Afganistanu ze względu na zrównoważenie wpływu wyprawy angielskiej.

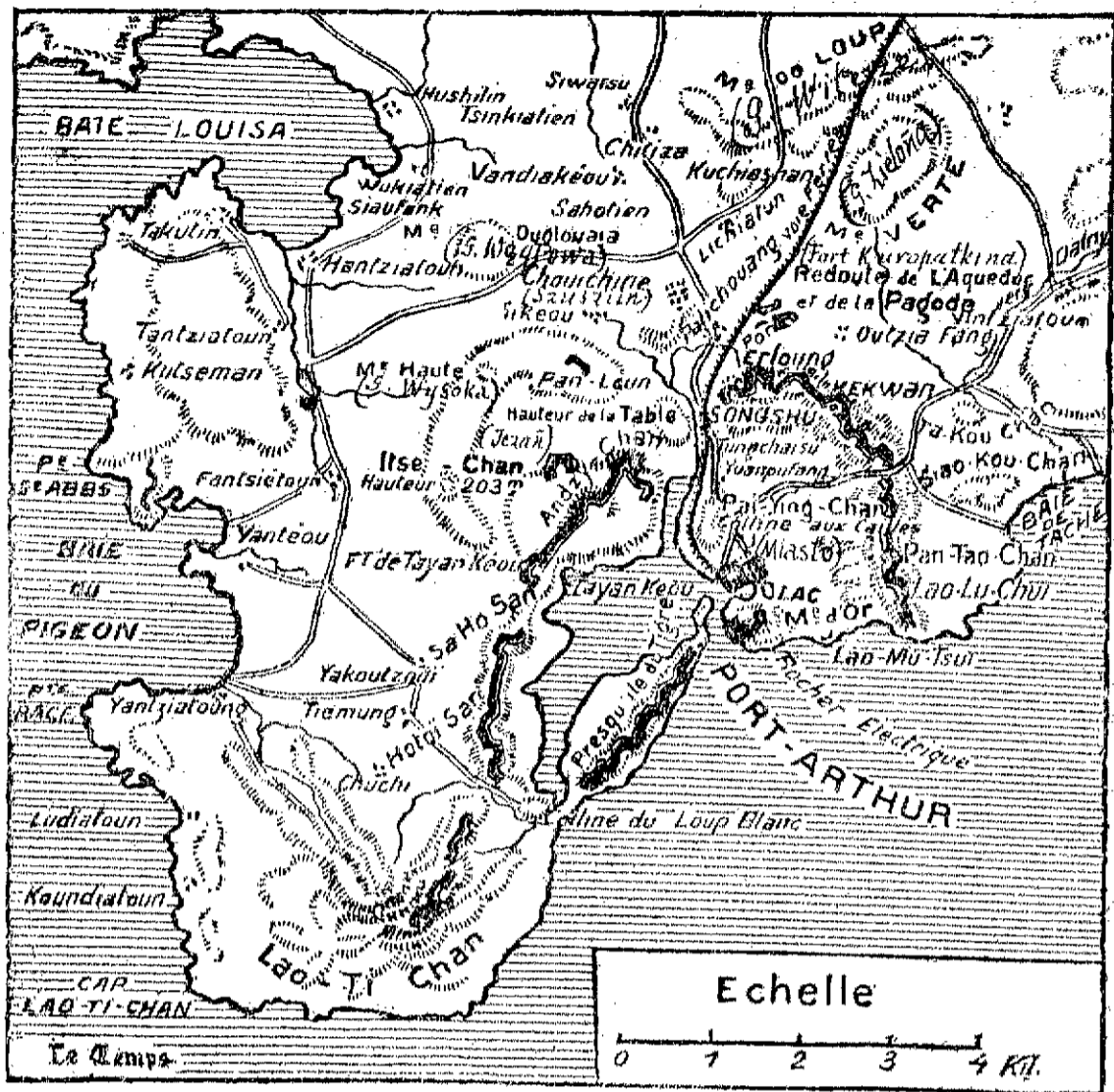
**Szwecja i Norwegja.** Ministrem spraw zagranicznych mianowano hr. Gueldenstolpe, dotychczasowego pęta szwedzko-norweskigo w Petersburgu.

# WOJNA.

## NA WIDOWNI WOJENNEJ.

Petersburg, 25 listopada (9 grudnia).

Najważniejszym wypadkiem zeszłego tygodnia na placu wojny było zdobycie przez japończyków «góry 203 metrów» pod Portem Artura. Według doniesień sztabu japońskiego i dzienników japońskich, był to bój bardzo krwawy, gdyż japończycy uważali tę pozycję za niezmiernie ważną dla siebie, rosjanie zaś stawiali im gwałtowny opór. W d. 14 (27) listopada japończycy rozpoczęli akcję na całej prawie linii fortów i w doniesieniu swoim z tego dnia jen. Noghi po raz pierwszy użył wyrażenia, że «rozpoczął się szturm jeneralny». Wszystkie trzy dywizje oblężnicze, mianowicie 1, 9 i 11, ruszyły do ataku jednocześnie, skierowując narazie główną akcję na forty Erlungu, Kikwanu i Sunszanu, aby odwrócić uwagę obrońców od Iczanu, gdzie znajduje się góra «203 metrów». Zaprzestawszy nagle ataku na Erlung i Kikwan, jenerał Noghi skierował cały swój napór na ową górę «203 metrów», którą przedtem ciężkie działa japońskie usilnie ostrzeliwały. Bój około tej stromej góry trwał cztery dni, gdyż rosjanie niejednokrotnie odrzucali japończyków, którzy 16 (29) listopada zdołali znaleźć się już w odległości tylko 30 metrów od wierzchołka góry. Góra ostatecznie została zdobyta 17 (30) listopada po zmierzchu. Rosjanie nazajutrz wykonali kilka silnych kontrataków, żeby górę odebrać, lecz japończycy usadowili się na niej mocno. D. 19 listopada (2 grudnia) nastąpił sześciogodzinny rozejm broni w celu



Mapka fortów głównych Portu Artura, wykazująca linię oblężniczą wojsk japońskich w początkach listopada.

pochowania zwłok, które pokrywały stoki góry, oraz zabrania ciężko rannych do szpitali.

Podług wszelkiego prawdopodobieństwa, góra «203 metrów» jest w związku z górą «Wysoką», którą japończycy szturmowali jeszcze 10 (23) września, lecz zostali odparci, o czym jen. Stessel donosił w swoim czasie. Wówczas to obrońcy tej góry: jen. Kondratienko, pułk. Irman, kap. Syczew i lejtn. Podgórski otrzymali wysokie odznaczenia za odparcie szturm, który jen. Noghi dopiero teraz ponowił z powodzeniem.

Góra «203 metrów» stanowi klucz do grupy fortyfikacyj Iczanu i Andzyszanu, oraz panuje nad zatoką «Gołębia» (z której też kanonierki japońskie podczas operacji ostrzeliwały górę). Z powodu swego stosunkowego wyniesienia, góra ta pozwala widzieć cały port i miasto jak na dłoni, oraz ostrzeliwać okręty ogniem prostym, zaś tyły fortów wschodnich i północnych—ogniem bocznym z odległości zaledwie 2 do 4 wiorst. Japończykom udało się ustawić na zdobytej górze działa, rozpoczęli więc ogień do okrętów, których położenie stało się trudnem (mnożą się też pogłoski o spodziewanem ich wyjściu na morze), a zarazem ułatwione zostały znacznie szturm japońskie na Erlung, Kikwan i Sunszan, których zdobycie zdecydowałoby o losach twierdzy. Wkrótce zapewne nastąpi dalszy

ciąg szturm jeneralnego na tę wytrwałą twierdzę, w której siły jen. Stessla szczupleją powoli pod nieustannym naporem wojsk mikada. Japonja cała widocznie uważa zdobycie Portu Artura za swe zadanie narodowe i historyczne. Mówią nawet, że do szturmów używane są także oddziały, złożone wyłącznie z «samurajów», czyli potomków dawnej kasty rycerskiej, uzbrojone w swoje słynne dziedziczne szable i pancerze, i zaopatrzone także w nowoczesne granaty ręczne. Stojący na czele tych oddziałów jenerałowie Nakamura i Saito odnieśli ciężkie rany. W każdym razie krwawa księga tragedji portarturskiej przez obu przeciwników ozdobiona została niejednym czynem bohaterskim. Na Port Artura wskazują także zwolennicy wiecznego pokoju, jako na straszny przykład wojny nowoczesnej. Cokolwiek bądź, Port Artura postanowił sobie utrzymać się aż do czasu przybycia floty bałtyckiej.

Tymczasem na północy armje jen. Ojamy i jen. Kuropatkina zaległy naprzeciwko siebie nad rzeką Szache. Ogromna zastępa w postaci 300 tys. wojsk japońskich przegradza drogę do Portu Artura jen. Kuropatkinowi, który wciąż jeszcze nie może ruszyć naprzód i gromadzi coraz większe siły; przybywają mu powoli bataljony i działa; wkrótce też przybędą nowi wodzowie, Grippenberga i Kaulbars. Wtedy w odpowiedniej chwili zacznie się może

znowu akcja na wielką skalę. Dziś wojska zimują w okopach i rowach, pomimo silnych mrozów. Japończycy, urodzeni kopacze ziemi, radzą sobie w ten sposób, że przekopawszy tunel, zawieszają oba wyloty matami, ogrzewają go i mieszkają tam po 30—40 osób, gotowi na każdy alarm wybiec w oba wyloty. Bez względu na chłody, często odbywają się małe ataki na przednich linjach bez szczególnych jednak skutków, przyczem straty wynoszą po kilkanaście osób. Rozmawiają ze sobą także i armaty, przerywając ciszę zimową.

Szt.

### Projekt trzeciej eskadry.

Jakkolwiek druga eskadra, wysłana na Daleki Wschód pod wodzą adm. Rożestwiewskiego, uważana jest za dość silną (7 pancerników, 7 krążowników, 15 torpedowców), to jednak niektóre głosy w Rosji domagają się utworzenia i wysłania na wojnę jeszcze trzeciej eskadry. W „Now. Wrem.” obstaje za wysłaniem trzeciej eskadry znany kapitan Klado (pod pseudonimem „Priboj”), dowodząc, że eskadrę tę można utworzyć z pozostałych na morzu Bałtyckim pięciu pancerników: „Jeneral-admirał Apraksin”, „Admirał Uszakow”, „Admirał Sienawin”, „Cesarz Aleksander II” i „Cesarz Mikołaj I”, dodając do nich krążownik „Admirał Kornilow”, oraz krążowniki minerskie „Posadnik”, „Abrek”, „Wojewoda” i kilka torpedowców. Wprawdzie pierwsze trzy pancerniki są typu, przeznaczonego dla obrony brzegów (więc nieduże i o niskich burtach), pozostałe zaś statki są już stare, niemniej jednak należy je wysłać niezwłocznie, bo każdy z tych okrętów miałby teraz dla Rosji na Wschodzie ogromną wagę, na morzu zaś Bałtyckim nie mogłyby te statki dziś stawić oporu żadnej flocie europejskiej. Należałoby także wysłać na wojnę statek „Piotr Wielki” (z którego dziś zdjęto pancerze i uczyniono statek do ćwiczeń), dalej okręt wojenny „Minin” i statek do łamania lodów „Jermak”. Wreszcie należałoby przyspieszyć budowę nowego i silnego pancernika „Sława”, który ma być skończony dopiero w ciągu roku.

Nie dość na tem. Należałoby, za zezwoleniem sultana lub przemocą, wyprowadzić przez Bosfor część floty czarnomorskiej na połączenie z tą trzecią eskadrą.

Rozwijając tę myśl, inny autor w „Now. Wrem.” zwraca jednak uwagę na brak oficerów dla trzeciej eskadry, tembardziej że i druga eskadra adm. Rożestwiewskiego uczuwa nieco ten brak, a rezerwowi oficerowie są już powołani. Otóż — zdaniem tego autora możnaby przed wiosną zwolnić kadetów marynarki od egzaminów i awansować ich na oficerów. Trzybyłoby w ten sposób około 100 młodszych oficerów, co wystarczyłoby dla trzeciej eskadry.

Wysłanie nowej eskadry kap. Klado uważa za niezbędne, gdyż wojna nie może być uwieczniona zupełnym zwycięstwem Rosji, póki nie zniszczy doszczętnie floty japońskiej.

### W Japonji.

Depesze „Reutera” z Tokio przyniosły w zeszłym tygodniu szczegóły o sesji listopadowej parlamentu japońskiego i jego uchwałach politycznych i budżetowych. Cesarz Mutsuhito zagał 30 listopada n. st. obrady mową tronową tej treści:

«Czynimy wiadomo członkom Izby panów, oraz Izby deputowanych, że, ku wielkiej radości naszej, stosunki nasze ze wszystkimi państwami neutralnymi i sprzymierzonymi stają się coraz lepszymi. Ministrom naszym polecieliśmy, aby przedstawili parlamentowi plan pokrycia wydatków nadzwyczajnych na wojnę wraz z budżetem i innymi projektami ustaw. Na placu boju wojska nasze zwycięsko walczyły we wszystkich bitwach i wielokrotnie objawiły nowe dowody swej lojalności i mężstwa. Operacje wojenne przybierały coraz korzystniejszy dla nas obrót, tak iż spodziewamy się, że z pomocą lojalnego poświęcenia naszych poddanych osiągniemy cel zamierzony. Wzywamy was do spełnienia waszych obowiązków i jednomyślnego współdziałania z nami w naszych zamierzeniach i życzeniach».

Na otwarciu tej sesji obecni byli następcy tronu i członkowie rodziny cesarskiej. Cesarz i księżęta krwi jechali do parlamentu i wracali w powozach galowych, eskortowani przez gwardję konną wśród tłumów ludności, zapelniających drogę z pałacu cesarskiego do parlamentu. W odpowiedzi na mowę tronową parlament (w Japonji obie Izby gromadzą się razem) wystosował do cesarza adres tej treści:

«Wojska cesarskie wszędzie odnosiły zwycięstwa. Duch waleczności, ożywiający wojska na placu boju, znajduje oparcie w uczuciach całego narodu. Naród zawdzięcza to całkowicie cnotom waszej cesarskiej mości. Koniec wojny jest daleki, potrzeby wojenne i wydatki wciąż wzrastają i dla zaspokojenia ich czynione są starania w kraju i zagranicą. Japonja przebywa czas, gdy naród jej powinien być jednomyślny i pracować dla powszechnej pomyślności z nieustanną wytrwałością i nieustanną energią».

Następnie parlament uchwalił następujące adresy dziękczynne do armji i marynarki:

«Od chwili, gdy wojska nasze wkroczyły do Mandżurji, strategia ich była doskonałą. Wojska walczyły dzielnie; nie przegrały żadnej bitwy i przewyciężyły wszelkie trudności. Na południu wojska gotują się do zmuszenia Portu Artura, aby się poddał; na północy zwyciężyły pod Lajjanem i przemogły opór nad Szache. Dzięki ogromnym wysiłkom wojsk, wojna prowadzona była z energią. Powaga narodu wzrosła w kraju i zagranicą. Dumny z bohaterstwa wojsk, parlament wyraża im wdzięczność najwyższą».

Adres, wystosowany do marynarki, ułożony został w takich wyrazach:

«Odkąd połączone eskadry kraju rozpoczęły akcję, osiągnięte zostało przez nie wielkie powodzenie w kilku bitwach morskich. Marynarze wykazali szlachetność, odwagę i świetne uzdolnienie, zwłaszcza na wodach portarturskich, w zatoce Ulsńskiej i cieśninie Soja. W ciągu wielu miesięcy eskadry podtrzymywały blokadę Portu Artura, przewyciężając trudności, wypełniając ściśle swój obowiązek i prowadząc sprawę podług zasad dobrze obmyślanej strategji. Blokada wykonana została dokładnie. Eskadry o mało nie zniszczyły floty nieprzyjacielskiej na wodach Dalekiego Wschodu i podniosły powagę narodu wewnątrz i nazewnątrz kraju. Parlament, dumny z bohaterstwa eskadr, wyraża im wdzięczność najwyższą».

Minister wojny jen. Terauezi i minister marynarki adm. Jamamoto w imieniu wojsk i floty dziękowali za te adresy.

Prezydent ministrów hr. Katsura i minister skarbu bar. Sone wygłosili 3 grudnia dłuższe mowy w parlamencie, zaznaczając, że widoki pokoju są obecnie dalekie, i że na Izbie ciąży wielka odpowiedzialność za dopięcie ostatecznego celu. Najgłówniejsze zadanie obecnej sesji parlamentu polegało na zatwierdzeniu budżetu państwa na rok 1905. Rząd przedstawił mu projekt budżetu przyszłorocznego w sumie 1 miljarda jen (tyleż rubli), z których 220 milionów na zwyczajne wydatki państwowe, zaś 780 milionów na wydatki wojenne w 1905 r., które obliczono prawie na 2 milj. jen dziennie. Minister skarbu wyjaśnił, że dla pokrycia tych wydatków wypadnie w roku przyszłym zaciągnąć pożyczkę tylko na 450 milj. jen. Prawdopodobnie parlament przyjmie ten budżet z małemi zmianami.

### Echa wojny.

*Incydent halski.* W dodatkowym doniesieniu adm. Rożestwiewskiego, ogłoszonym przez główny sztab marynarki 23 listopada (6 grudnia), podane są nieznane dotąd szczegóły słynnego zajścia na morzu Północnym z rybakami angielskimi w d. 8/21 października. Mianowicie strażami z pancerników rosyjskich ugodzony został przypadkowo krążownik eskadry «Aurora», w który trafiły trzy pociski 75 milimetrowe i dwa 47 milimetrowe. Zranieni nimi zostali: ciężko kapelan duchowny «Aurory» oraz lekko jeden z komendorów (żołnierz kierujący działem pojedynczym). Kapelan potem zmarł w Tangerze.

*Sprawa «Caroline»* w zeszłym tygodniu zajmowała żywo prasę angielską. W warsztatach okrętowych «Yarrow» zbudowano statek «Caroline», mogący być użyty jako jacht lub torpedowiec. Zarząd warsztatów zawiadomił admiralcię angielską, że znaleźli się nabywcy na ten statek w osobie dwóch anglików. Admiralicja nie zarządziła żadnego sprawdzenia, wskutek czego firma odprzedała im jacht, który zaraz odpłynął do Hamburga, a potem znalazł się w Libawie, jako torpedowiec. Dzienniki oskarżają admiralcię o brak dozoru nad neutralnością.

*Okręty neutralne.* Wyższy sąd morski w Petersburgu uznał prawidłowość konfiskaty statku angielskiego «Cheltenham» (który w czerwcu wiozł z Japonji drzewo dla kolei japońskiej na Korei). Natomiast statek niemiecki «Arabia» z mąką został zwolniony całkowicie z pod konfiskaty; wreszcie zatopienie przez eskadrę wladystocką niemieckiego statku «Tea» z ładunkiem rybim dla Japonji, sąd wyższy uznał za całkiem nieprawidłowe. Właściciel «Tei» zażądał 700 tys. franków odszkodowania.

*Niemiecki «Czerwony Krzyż»* wysłał do armji rosyjskiej w Mandżurji cały inwentarz dla szpitala na 100 łózek. Ładunek ten 30 listopada przewożono przez Warszawę w 24 wagonach. Podaje również na Wschód personel sanitarny tego szpitala.

*Wśród francuzów.* «Echo de Paris» ogłasza subskrypcję narodową, z której dochodu będzie ofiarowana szabla honorowa jen. Stesslowi, upominek jego małżonce, a medale pamiątkowe wszystkim oficerom, uczestniczącym w obronie Portu Artura.

*U hindusów.* Gazeta «The Japan Times» donosi, że maharadża Indoru popiera ogłoszone w jego posiadłościach zbieranie składek na korzyść wdów i sierot po żołnierzach japońskich. Codziennie wpływa blisko po 600 rupij; ofiarodawcy dołączają oświadczenia o gorących sympatjach dla

«pswobodzicieli ludów azjatyckich». «The Japan Times» poświęca tym ofiarom gorący artykuł wstępny, w którym mówi: «Japonja nigdy nie zapomni tego, że bracia indyjscy pomagali jej w najcięższej chwili jej życia historycznego».

**Protest.** Rząd rosyjski podał do wiadomości państw, że rząd japoński kategorycznie odmówił pozwolenia zagranicznym oddziałom Czerwonego Krzyża na wpuszczenie do Portu Artura parostatków z lekarstwami. Japończycy oświadczyli, że sami poszła tam lekarstwa, gdy uznają to za potrzebne.

**O. Aleksy,** kapelan zatopionego krawoznika «Rurik», wypuszczony z niewoli przez japończyków, pochował w Nagasaki zwłoki czterech marynarzy z «Rurika», wśród nich Adama Gineja. O postępowaniu japończyków z jeńcami i rannymi o. Aleksy, który przybył do Petersburga, odzywa się z pochwałą.

### Blizsze informacje.

**W potyczkach** nad Szache zabity 18 listopada st. st. kap. Mańkowski (Antoni), ranny podpor. Rodziewicz (Eugeniusz).

**Wrażenia kapitana.** Ks. Wyrzykowski, kapelan armii mandżurskiej, pisze z pola walki do «Gońca Łódzkiego»: «Dzień 14 października zarył mi się głęboko w pamięć. Od godziny 5 rano pracowałem już na punkcie opatrunkowym; o godz. 3 po południu, czując się zmęczonym i zdenerwowanym strasznie widokami, poszedłem do pobliskiej fanzy... Tuż przed oknem mej fanzy padają dwie kule i zabijają od razu dwa konie kozackie, japończycy bowiem, spostrzegłszy kozaków z pikami, zaczęli na nich rzucić szrapnelami. Czempredzej więc ze służącym wychodzimy z fanzy, przyspieszając kroku. Wychodzę, a tu ze wszystkich stron padają granaty! Przyznaję się, że ze strachu straciłem kierunek i w istocie nie się absolutnie nie widzi, tylko słyszy przelatujące ponad głową szrapnele, a Bóg dobry wie, gdzie który padnie i rozsyple się. Zwróciłem się do służącego, odwołanego o jakie 100 kroków odemnie, i pytam, którędy pójdziemy — wtem szrapnel pada między mną a nim, lecz na szczęście nie rozerwał się, padł bowiem nie szpicem, lecz bokiem. Wyszedłszy z tego ognia szczęśliwie przy pomocy Bożej, dostałem się na drogę. Spotkałem tu artylerję i oficerów z nabitemi i przygotowanymi do strzałów rewolwerami. Ostrzegają mnie przed chunchuzami, do których przed chwilą strzelali. Na szczęście trafiłem na pułk, powracający z pozycji, i z nim udałem się na biwak. Wrażenia, jakich podówczas doznałem, są nad wszelki opis przykre. Bóg dobry widocznie nie chciał śmierci mojej».

**Dr. Witkowski** z Charbina pisze do nas: «Żeby nie martwić rodzin, nie trzeba by pomieszczać nazwisk osób, które leżą w szpitalu. Nie wszyscy tu przyjeżdżają tak chotry, żeby koniecznie trzeba było zawiadomić o tem rodzinę. Osoby interesowane wiedzą z depesz o przybyciu do Charbina, a z listów dopiero dowiadują się, jaki był powód tego przybycia. Tak też i ja wyczytałem w «Kraju», że leżę chory w szpitalu warszawskim w Charbinie. Jak ja, tak i kolega Szymański zawiadomiliśmy rodziny, że przybyliśmy do Charbina zdrowi, a rodziny wyczytały w pismach o naszej chorobie i wykryło się, żeśmy o niej przemilczeli. Obecnie kolega Szymański, i ja, i ksiądz Jaime Burboński jesteśmy zdrowi i każdy wrócił do pracy. Niech mi wolno będzie podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do utworzenia szpitala polskiego. Wielu nie może powstrzymać łez, wchodząc w jego rodzinne, miłe progi. Szkoda, że szpital niema miejsca, aby przyjąć «wszystkich, którzy się doń garną. Hr. Orłowski jest ulubieńcem naszym: gdy zjawia się, przychodzą z nim wesołość i uśmiech.»

**Z Mukdenu** nadeszła do naszej redakcji depesza z d. 9 (22) listopada tej treści: «Słę pozdrowienie i ukłony krewnym i znajomym. Ochotnik wojskowy Edward Szkołow».

## Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA. 5 grudnia.

[Komitet pomocy się zorganizował. Tramwaje elektryczne. Zarządy, czynione księżom, jako urzędnikom stanu cywilnego. Drobnej.]

+ Komitet pomocy odbył więc pierwsze swoje posiedzenie w Portretowej sali naszego ratusza, pod przewodnictwem prezydenta miasta, a przy pomocy, jako sekretarza, p. Władysława Ślaskiego, naczelnika kancelarji magistratu. Komitet ten z przeznaczenia swojego ma być pośrednikiem pomiędzy licznymi instytucjami, starającymi się zażegnać skutki, co najfatalniejsze, obecnego przesilenia, a takie pośrednictwo było z pewnością bardziej aniżeli potrzebne. Członkami komitetu są: prezes Tow. Dobroc. Włodzimierz ks. Czetwertyński, naczelnik zakładów dobroczynnych hr. Lüders-Wejmarn, prezes Tow. przeciwbrazczego baron Nolken i wice-prezes ks. Chelmiecki, Adam hr. Krasieński, przedstawiciele gminy żydowskiej: prof. Samuel Dickstein i p. Wegmajster; przedstawiciel rosyjskiego Tow. dobr. dr. Troickij, przedstawiciel gminy ewangelickiej pastor Bursche, pp. Wł. Strakacz, Ludwik Brauman, Cyprian Lachnicki, przedstawiciel wydziału poszukiwania pracy ks. Gassowski i p. St. Krzeczkowski, prezes związku roboczego. Jednym z zadań komitetu będzie rozdanie zapomogi, jaką wyznaczył magistrat. Drugim — zebranie wiadomości, dość obfitych i pewnych o stanie i rozmiarach przesilenia obecnego; przekonano się zaś nie raz jeden, że nasza reporterja nie stoi na wysokości zadania i tą drogą zbierane dane są sprzeczne, bałamutne i nieścisłe. Między innymi podawano alarmujące dane o złem położeniu szweców naszych, tymczasem gdy ogromne obstalunki intendenty stady się faktem, szweców trzeba do przyjęcia roboty namawiać. Tomaczą niektórzy, iż to dlatego, że nie przywykli oni do tak prostej roboty, jak obuwie żołnierskie. Być to może. Ale na złe czasy każdy zarobek jest cennym. Komitet pomocy dużo czasu potrzebował, aby się zorganizować. Niechże teraz ruszy z miejsca z energją, boć zima już biednych ludzi gryzie na dobre.

Przy budowie tramwajów elektrycznych utrzymała się wielka firma berlińska Siemens i Halskego. Przeróbka trwać będzie całych lat trzy. Dozorować ma ją specjalny komitet budowlany, w skład którego wejdzie dziewięciu obywateli i cały szereg urzędników płatnych, tak że roczny budżet komitetu tego obliczono na 30 tys. rb. Zarząd, z ramienia przedsiębiorców, funkcjonować będzie swoją drogą. Stacja centralna kosztować ma 175 tys. rb., a maszyny dla niej około 400 tys. rb. Ogólny koszt obliczono na 4 miliony i za to będziemy mieli 26<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kilometra kolei elektrycznej, a 19<sup>1</sup>/<sub>2</sub> konnej. Co jednak zaznaczyć należy, to, iż osobne wiadukty utworzone będą pod plantem kolei Wiedeńskiej na ulicach

Żelaznej i Towarowej, a w ten sposób odzyskana będzie komunikacja pomiędzy dzielnicami nowymi, ruchliwymi, żywotnymi, które kolej rozdziela niby barjera żelazna. Czyby nie można tych wiaduktów uczynić dość szerokich, aby nietylko tramwaje i przechodnie, ale i dorożki i wozy nie potrzebowały kwadransami wy-czekiwać na otwarcie szlabanów kolejowych. Te szlabany — to plaga całej wielkiej nowej dzielnicy. W planach przeróbki tramwajów widzę ulicę Książęcą, Ludną, Solec i Dobrą. A więc i Powiśle otrzyma nareszcie komunikację ucywilizowaną. Tramwaje stanowią drugą już sprawę, która wkracza, po długim i rujnującem nas kunktatorstwie, na drogę urzeczywistnienia. Pierwsza sprawa, to trzeci most, który, po ogłoszeniu Najwyższej zatwierdzonego szeregu instrukcyj, raźniej się ruszy naprzód. Pozostaje sprawa rzeźni centralnej, ciągle pilna i ciągle niezdecydowana.

„Kurjer Sosnowiecki“, tygodnik ruchliwy i żywotny, organ trzeciego podług wielkości miasta w Królestwie, poruszył sprawę wydawania metryk i wogóle aktów cywilnych, skarżąc się na to, iż urzędnicy stanu cywilnego domagają się zapłaty z góry i to zapłaty od 5 do 15 razy przewyższającej taksę prawną. I atakuje „Kurjer“ naszych urzędników stanu cywilnego odnośnymi artykułami obu kodeksów. Urzędnikami stanu cywilnego, prowadzącymi księgi urodzeń, małżeństw i zejść, są u nas, jak wiadomo, księża; kopje wydają oni z własnym podpisem, ale kancelarję prowadzi i akty przepisuje najczęściej organista. Ze zapłata wymagana jest zgóry, trudno się dziwić, skoro najczęściej interesant prosi o akt przez korespondencję, będąc o dziesiątki, setki albo tysiące wiorst odległym od kancelarji, gdzie zapisany został oryginal. Ze zaś taksa nigdzie nie jest stosowaną, to prawda. Ale ta taksa została ustanowiona w roku 1809 („Dziennik praw Księstwa Warszawskiego“, tom I, str. 195) i dotychczas niezmienną. Domagać się, aby urzędnik stanu cywilnego za pracę swoją poprzestawał na paru groszach, tam oznaczonych, lat temu prawie sto, gdy stosunki materialne kraju tyle razy i tak gruntownie się odmieniły, byłoby to posuwać formalności *ad absurdum*. Co jednak słusznie zarzucić można niejednej kancelarji kościelnej, to opieszałość w spełnieniu żądania interesanta. Na to dają się często słyszeć skargi, a jeden z moich znajomych prawników twierdzi, że normalnie dopiero po trzecim liście otrzymuje żądany dokument.

Nasze tygodniki obchodziły uroczyste setną rocznicę koronacji Napoleona I. Zaprzeczono pogłoskom urzędowicie o oddaniu kolei Nadwiślańskich w dzierżawę lub administrację poręczającą. Sztab główny zamówił w naszych zakładach paręset wiorst kolejki polowej... Sekretarzem gminy żydowskiej, na miejsce zmarłego Leona Groszlika, naznaczono p. Ch. Kempnera, prawnika.

Wk.

+ Magistrat warszawski posiada w archiwum plan m. Krakowa, wykonany przez Fr. de Placidi w r. 1780. Plan ten chcą oddać magistratowi krakowskiemu, prosząc wzajemian o dokumenty, dotyczące starej Warszawy.

+ Zarząd kolei nadwiślańskich ma polecić sprzedawcom gazet na stacjach, aby, oprócz gazet warszawskich, mieli 10 pism petersburskich, 6 moskiewskich i 4 tygodniki rosyjskie.

+ Donoszą nam, że w końcu stycznia r. p. przyjdzie do skutku dawno planowany zjazd puławiaków, zarówno tych, co zakład ukończyli, jak i studentów. Odpowiednie podanie do władz Królestwa i Warszawy wniesione zostało przez agronomów: Stanisława Dobrowolskiego z Budła i Stanisława Lesniewskiego, dyrektora stacji doświadczalnej w Kutnie. Zjazd odbędzie się w Warszawie podług ułożonego programu. Do programu, między innymi, włączono: odwiedzenie Puław i wzorowych gospodarstw kraju. Bliższych szczegółów udzielił interesowanemu p. Stanisław Dobrowolski w Budlu, p. Wilgę, stacja dr. żel. Nadwiśl.; p. Stan. Wroński, redaktor «Gazety Rolniczej», w Warszawie, ulica Złota № 24; dr. Stefan Hejne, sekretarz Sekcji Rolnej Tow. pop. przem. i handlu.

+ Zmarł nagle znany i zasłużony księgarz Maurycy Orgelbrand, przeżywszy lat 78. Wraz z bratem swym, również niezłym, Samuelem Orgelbrandem, prowadził początkowo własną księgarnię w Wilnie, a od r. 1865 w Warszawie; położył znaczne zasługi na polu rozwoju księgarstwa i ruchu wydawniczego.

+ W niedzielę d. 4 grudnia odbyło się w Warszawie poświęcenie «Domu św. Zyty», mieszczącego schronisko dla sług i wzorową stołownię. Przełożoną zakładu została p. Józefa Chrzanowska.

+ Z powodu częstych nieporozumień między rybakami niemieckimi a polskimi na Wiśle między Nieszawą a Toruniem, pierwsi zwrócili się do swego rządu z prośbą o uregulowanie tych stosunków w porozumieniu z rządem rosyjskim.

++ Lublin. Odbyły się tu 25 listopada, w mieszkaniu gubernatora, narady komitetu, utworzonego w celu dostarczenia roboty pozbawionym pracy wskutek wypadków na Dalekim Wschodzie. Gubernator zaznaczył, że jakkolwiek oznak ostrej nędzy w mieście jeszcze nie ma, należy jednak przedsięwziąć środki na przyszłość. W naradach, oprócz urzędników, brało udział kilku miejscowych obywateli miejskich oraz ks. Kłopotowski. Postanowiono urządzić biuro do sprawdzania nędzy i otworzyć na przedmieściach domy noclegowe i tanie kuchnie oraz wezwać ludność do ofiar.

++ Z Łodzi. O ofiarności łódzkiej nie-szczególnie świadczą relacje opiekunów cyrkulowych, którzy zbierają drobne składki na rzecz pozostających bez pracy. Ofiary te bowiem napływają bardzo skąpo. Jedynie księża i pastrowie, obchodzący osobiście zamożniejszych fabrykantów, zdołali zebrać do 11 tys. rb., lubo nie skończyli jeszcze swej misji. Żydowskie Towarzystwo Dobroczynności rozdało pozbawionym pracy 90 tys. rb., a świeżo utworzono komisję, z p. M. Poznańskim na czele, która będzie się starała o nowe dochody; tymczasowo zaciągnięto pożyczkę w ilości 15 tys. rb. z kapitału zapasowego.—W sekcji handlowej miał bardzo ciekawy odczyt o przemyśle rolniczym inż. St. Kossuth; «Kraj» temat ten poruszył niedawno w wywiadzie łódzkim o «akcji ratunkowej». — Towarzystwo teatralne wybrało na prezesa p. Teodora Trenklera, a na jego zastępcę p. Maurycego Poznańskiego. Teatr zapożycza się nareszcie publicznością dzięki p. Siemaszkowej. — Poruszono znowu w Łodzi projekt założenia chrześcijańskiego Towarzystwa pracowników handlowych, gdyż chrześcijanie, stanowiący znaczną mniejszość, chcą się odłączyć od ogólnego Towarzystwa, w którym rej wiodą t. z. żydzi litewscy, nieznający nawet języka polskiego. — Z «Gazety Handlowej» czerpiemy wiadomość, że łódzko-żydowskie Tow. Dobroc.

otrzymało zapomogę 5 tys. marek od takiegoż Towarzystwa w Berlinie. *Argus*.

+ Z prowincji. Włocławskie Tow. wioślarskie przesłało Henrykowi Sienkiewiczowi artystycznie wykonany dyplom na członka honorowego.—W Łowiczu ma być zamknięty «Nazaret», przytułek dla 40 ubogich chłopców, z powodu jak pisze «Dziennik dla Wszystkich» — nieznasek w łonie komitetu instytucji. — W Częstochowie uzyskana zatwierdzenie szkoła muzyczna z klasą dramatyczną. — Wydawany w Lublinie od kilku miesięcy «Dziennik Lubelski», przestał wychodzić; «Gazeta Lubelska» została bez konkurencji, ale i ona jest najskromniejszą z pism codziennych w Królestwie.—Do «Ech Płockich» piszą z Płocka: «Skargi mieszczan na nieprawne dokonanie wyboru ławników, w Warszawie nie uwzględniono; wobec wyraźnego, nie pozostawiającego żadnych wątpliwości brzmienia prawa, mieszczańskie apelują w owej kwestii do władz wyższych. Toczy się też u nas obecnie inna sprawa o nadużycie co do sum szkolnych, i śledztwo już się podobno zaczęło; jaki będzie rezultat: czy taki, jak z poprzedniej skargi?—nie wiadomo. Nowi ławnicy są już podobno czynni, mają bowiem ogromnie wiele roboty z podpisywaniem tych postanowień i propozycji, na które odmawiali swego placet ich poprzednicy.»—Na zebranie, urządzone w Kielecach przez prezydenta miasta, w celu przyścia z pomocą rodzinom rezerwistów, przybyło tylko 30 osób.

+ **Warszawska sekcja rolna.** Prezydium zawiadomiło, że starania o ulgi taryfowe na przewóz paszy nie odniosły skutku, jak również starania o przyspieszenie terminu oznaczania ceny okowity dla monopolu. P. Fr. Kuczyński w obszernym referacie przestrzegł rolników przed zawodnemi wynikami mleczarstwa. P. St. Chęłchowski przedstawił początki nauki rolnictwa w Polsce i podniósł wielkie zasługi w tym kierunku Komisji edukacyjnej.

+ **Suwalskie Tow. rolnicze.** Wobec usunięcia się dotychczasowego prezesa, p. P. Górskiego, z zajmowanego stanowiska, listopadowe zgromadzenie członków zajęte było przeprowadzeniem nowych wyborów. Na prezesa powołany został znaczną większością głosów p. Ignacy Koręwa, a na wice-prezesa p. Stan. Gawroński z Szukl. Z referatów wysłuchano sprawozdania p. Gawrońskiego o działalności delegacji statystycznej, oraz hr. F. Potockiego: «Wyniki praktyczne z gospodarstwa mlecznego w Siemienicach».

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

### URZĘDOWE.

× Ogłoszono nominację dyrektora departamentu podatków stałych ministerstwa skarbu, rz. r. st. *N. N. Kuttlera*, na towarzysza ministra spraw wewnętrznych. Nowy towarzysz ministra ma zarządzać sprawami włościańskimi i ziemskimi.

×× Prezes departamentu Rady Państwa, sekretarz stanu *Frisch* i członek tejże rady, senator *Czerewiński*, mianowani zostali członkami komitetu do spraw Dalekiego Wschodu, z pozostawieniem na zajmowanych stanowiskach.

×× Pełnomocnik polskiego oddziału sanitarnego w Charbinie, *Ksawery hr. Orłowski*, otrzymał order św. Anny 2-jej klasy, zaś *Adam hr. Zamoycki* — order św. Stanisława 2-jej klasy.

×× Dowódca 14 korpusu armji, generał jazdy *Chreszczatycki* mianowany został dowódcą okręgu wojennego nadamurskiego i atamanem nakaznym kozaków nadamurskich.

×× Pomocnik generał-gubernatora Turkiestanu jen. lejtn. *Maciejewski* mianowany został dowódcą 1-go korpusu armji turkiestańskiej, na jego zaś miejsce

zamianowany został jen.-lejtn. *Sacharow*, dotąd naczelnik sztabu okręgu wojennego turkiestańskiego.

×× Generał-kontroler departamentu kontroli wojskowej, *Wasiljew*, mianowany został członkiem rady przy kontrolerze państwowym.

×× Do komisji, mającej rozpoznać ustrój prawny *W. Ks. Finlandzkiego*, zamianowano: na prezesa senatora *Łaganowa*; na członków prof. *Martensa*, senatora *Siergiejewskiego*, jen. *Borodkina*, dyrektora kancelarii finlandzkiej *Sudiejkina*, dyrektora liceum prawnego w *Jarosławiu* — *Berendsa*, oraz z Księstwa: arcybiskupa *Johansena*, prezesa sądu apelacyjnego *Boreniusa*, wice-kancelarza senatu *Danjelona*, prof. *Hermansena*, *Palmena* i pułk. *Antela*.

×× Najwyżej zezwolono na otwarcie rad obrończych przy izbach sądowych kazańskiej, odeskiej i saratowskiej.

×× W sprawie jen.-gubernatora inkuickiego, hr. *Kutajsowa*, Senat wyjaśnił, iż przy rozjazdach służbowych generał-gubernatorowie mają otrzymywać koszta podróży i diety podług klasy tego urzędu, nie zaś podług rangi, przysługującej im osobiście.

×× Koniuszemu Dworu, ks. *Borysowi Wasilezykowowi*, Najwyżej zezwolono na zapisanie w dożywocie małżonce swojej, ks. *Zofji z ks. Mieszczerskich*, majoratu w guberni kowieńskiej, *Taurigi*.

### OGÓLNE.

×+ Minister spraw wewnętrznych, za szkodliwe tendencje dziennika „Syn Oświeczystwa“, ujawnione zwłaszcza w artykule: „Czy jest na dobie?“, w Nrze pierwszym tego pisma z d. 18 b. m., udzielił pierwszego ostrzeżenia redaktorowi wydawcy tego pisma *S. Juryeynowi*, oraz zakazał sprzedaży pojedynczych numerów dziennika. Za artykuły „Notatki dziennikarza“ oraz „Z teki prowincjonalnej“ w Nr 8-ym temuż dziennikowi udzielono drugiego ostrzeżenia.

×+ W Kaliszu odbył się koncert, poświęcony *Rubinsztejnowi*, urządzony przez gubernatorową *Nowosilcewową* w rocznicę jego zgonu, ze współudziałem p. *Sokołowa*, p. *Nowodierozkinowej* i innych; fortepian sprowadzono z Petersburga. Podczas wykonywania programu uczuć się dała woi nadzwyczaj nieprzyjemna. Publiczność rzuciła się do wyjścia. Po sprawdzeniu wypadku, okazało się, że ktoś z galerji rzucił bańkę z płynem o woi odrażającej. Po przewietrzeniu sali koncert odbył się do końca. Czerpiemy to z „Gazety Kaliskiej“.

×+ Na stacji kolei Nadwiślańskiej w Łukowie wynikła bóika i walka na noże między rekrutami, przybyłymi z guberni estlandzkiej.

×+ „Gaz. Warszawska“ występuje przeciw prowadzeniu aresztantów przez ulice Warszawy na sznurku, związanym z policjantem. Gazeta kończy: „Mamy nadzieję, iż sposób ten będzie wreszcie zaniechany; aresztant, to nie skazany wyrokiem prawomocnym, a przecież i skazane przepisy prawa oraz względy moralne i etyczne nie pozwalają na pośmiewisko wystawiać. Tylko psy prowadzi się na sznurku; człowiek od tego pohańbienia winien być wolny.“

×× W ogłoszonej przez „Prawo“ liście 54-ch zesłańców politycznych, którym



pozwolono opuścić gub. archangielską i udać się gdzie zechcą, znajdujemy między innymi nazwiska: wice-dyrektora tramwajów łódzkich inż. Ciszewskiego, literata Woskresieńskiego, nauczyciela gimnazjum Ekka, ślusarza Potockiego, garbarza Pawłowicza, robotnika Arciszewskiego, malarza Puławskiego, studenta Dubrowińskiego, robotnika Dziegielewskiego i w in.

×+ D. 14 b. m. w Wilnie odbyła się narada adwokatów okręgu wileńskiego w sprawie utworzenia rady obrończej, przyczem uchwalono rozpocząć odpowiednie starania. W chwili obecnej nie posiadają rad obrończych okręgi: warszawski, wileński, kijowski, tyfliski oraz okręgi azjatyckie.

×+ Do dziennika „Jużnaja Rosija“ donoszą z Petersburga: „W poniedziałki w uniwersytecie odbywają się wiece studentów. Władze nie mieszają się wcale, a wiece odbywają się spokojnie. Bardzo spokojne są też demonstracje uliczne, ponieważ policja nie interwenjuje wcale. Wkrótce spodziewane jest ponowne przyjęcie wydalonych studentów. Wiele osób w marzeniach swych dochodzi bardzo daleko. Stanowisko ks. Swiatopółk-Mirskiego uważają powszechnie za utrwalone. Rząd amerykański domaga się przywrócenia praw swym poddanym, wobec czego spodziewanym jest równouprawnienie żydów, ponieważ nonsensem byłyby ulgi dla żydów, przybywających z Ameryki, a pozbawianie tych samych praw własnych poddanych“.

+× Dzienniki kijowskie donoszą, że generał-gubernator Klejgels nakazał policji, aby nadal zaprzestala nagłych rewizyj w domach mieszkalnych i hotelach, praktykowanych dotychczas w celu wybrzywania żydów, którzy nie mają prawa pobytu w Kijowie.

×+ Ministerstwo spraw wewnętrznych pozwoliło na powrót do Moskwy sekretarzowi moskiewskiego Tow. rolniczego, p. Sztykowowi, zesłanemu po znanym, burzliwym posiedzeniu. „Swiet“ donosi, że w Kargopolu, z pod jawnego dozoru policyjnego uwolniono p. M. Naczałowa, zesłanego tam z Kurska za opublikowanie w „Gazecie Kurskiej“ utworu poetyckiego p. n. „Naprzód!“

×+ W ministerstwie oświaty rozważane są obecnie prośby o pozwolenie ponownego wstąpienia do uniwersytetów studentom, którzy z różnych powodów wydaleny zostali z uniwersytetów w latach 1901, 1902 i 1903. Niektóre prośby zostały już uwzględnione.

×+ Pisma donoszą, że nowy kurator okręgu naukowego orenburskiego, p. Zajackowski, w czasie wizytacji szkół w Permie, osobiście zarządził rewizję nocną na stacjach uczniowskich, przyczem własnoręcznie rewidował rzeczy i pościel uczniów.

×+ Zarząd biblioteki publicznej w Helsingforsie podał do wiadomości ogółu, że niedawno urzędnik cenzury w asystencji komisarza policji zarządził rewizję biblioteki, przyczem aresztował 18 książek różnych autorów, chociaż żadnych dowodów, że dzieła te są zabronione przez cenzurę, nie złożył.

×+ W m. Gurji na Kaukazie, gdzie panuje pewne zaostrenie stosunków agrarnych, zabity został komisarz policji Kostawa, niedawno mianowany do tego miasta; zabity dał się przedtem poznać jako zdolny policjant w Kutaisie, gdzie dzięki jemu zorganizowana została

agentura tajna policyjna. Zabójca, 16-letni wyrostek, został aresztowany.

×+ W Aleksandropolu na Kaukazie w tych dniach wystrzałem z rewolweru zabity został komisarz policji, p. Naczański, przy wyjściu z biura policji. Sprawca zabójstwa zdołał uciec.

## WIEŚCI I PROJEKTY.

× W ministerstwie spraw wewnętrznych—jak donoszą pisma—poruszoną została sprawa powiększenia liczby radnych ziemskich, określonej w r. 1864, obniżenia cenzusu wyborczego, oraz zmniejszenia wpływu władzy administracyjnej na sprawy ziemskie.

× „Ruś“ donosi, że u naczelnika głównego zarządu prasy, p. W. A. Zwierewa, odbyła się prywatna narada w sprawie rozszerzenia i reformy praw prasowych.

× Odbywają się obecnie narady, dotyczące reformy sądownictwa, większej samoistności sądu, a szczególnie organów śledczych. Ruś ten spowodowany został głównie nowym projektem ministerstwa, dotyczącym zmiany ustaw z r. 1864.

× Ministerstwo oświaty w początku roku przyszłego ma rozpatrywać projekt, dotyczący dopuszczania większej liczby osób pochodzenia żydowskiego do wyższych zakładów naukowych.

× W Moskwie, jak piszą do „Rusi“, w tych dniach mówią w sposób określony o ważnych zmianach w wyższych sferach administracji moskiewskiej.

× Pisma rosyjskie podają w formie pogłoski, jakoby w administracyjnych sferach ministerstwa sprawiedliwości zajęć miały niebawem ważne zmiany.

× W ministerstwie oświaty ostatecznie zdecydowana została sprawa przyjmowania do uniwersytetu wychowawców szkół realnych; wymagane będzie złożenie egzaminu dodatkowego z łaciny.

× W Petersburgu powstał projekt założenia banku dla rzemieślników. Bank ten ma udzielać pożyczek na zastaw wyrobów rzemieślniczych, oraz na weksle. Bank ma posiadać oddziały w znaczniejszych miastach prowincjonalnych.

× W ministerstwie spraw wewnętrznych—jak donoszą „Russk. Wied.“—z udziałem przedstawicieli ministerstwa sprawiedliwości, w najbliższej przyszłości utworzona będzie komisja dla przejrzenia obowiązujących obecnie przepisów o zesłaniach w drodze administracyjnej.

## W PETERSBURGU.

= Przedstawienie. We wtorek d. 16 (29) b. m. miał szczęście przedstawić się Najjaśniejszemu Panu przeor oo. paulinów na Jasnej Górze, ks. E. Rejman i doręczyć Jego Cesarskiej Mości obraz Najświętszej Marji Panny, album z widokami Jasnej Góry, oraz widok nowej wieży, której odbudowę po pożarze Najjaśniejszy Pan zapoczątkował znaczną ofiarą.

= Nowy dziennik, p. t.: «S.-Pietierburskij Dniownik» zaczął wychodzić w Petersburgu, pod redakcją p. A. Baszmakowa, redaktora francuzkiego organu ministerstwa spraw zagranicznych «Journal de St.-Petersbourg», wychodzącego już od lat 80-ciu. Redakcja nowego pisma ma na celu zaznajamianie rosyjskiej opinii publicznej ze stosunkami międzynarodowymi, dotyczącymi Rosji; niektóre artykuły są drukowane po francuzku.

= Osobiste. Bawią w Petersburgu: p. Eustachy Lubański, prezes sekcji gorzelniczej

w Tow. rol. mińskim; p. Konstanty Skirmuntt, wice-prezes Tow. rolniczego grodzieńskiego; hr. Aleksander Tyszkiewicz, p. Aleksander Meysztowicz z Kowieńskiego, p. Gabriel Łuniewski z Kieleckiego, p. J. A. Surzycki z Łodzi i Wiktor hr. Sołtan z Warszawy.

= W Oranienbaumie, w pobliżu Petersburga, w obecności wyższych oficerów, odbyły się próby z nowym kulochronnym pancerzem, wynalazku rodaka naszego, p. Żeglenia. Próby wypadły całkiem pomyślnie. P. Ż., zamieszkały oddawna w Ameryce, założył tam fabrykę. Pancerze swe wyrabia z grubej tkaniny jedwabnej, pokrytej miękką warstwą blachy stalowej.

= Z Lutni. Na ogólnym zgromadzeniu członków w sobotę 20 b. m. (3 grudnia) zostali wybrani na członków komitetu: pp. Fr. Piekarski i M. Kossowski, zaś do komisji rewizyjnej p. St. Żukowski. Następnie zebranie przyjęło projekt założenia dla członków kasy pogrzebowej. Opracowanie odpowiedniego projektu postanowiono zlecić osobnej komisji, do której powołano: pp. J. Chrzanowskiego, F. Piekarskiego oraz W. Wojewódzkiego.

= Odczyt. W niedzielę, 5 (18) grudnia, w sali Teniszewa (ul. Mochowaja, 33) o g. 8 wieczorem doktorant H. Kasperowicz wygłosi odczyt na ciekawy temat: «Najnowsza sztuka (symbolizm)». Prelegent, jako członek brukselskiego uniwersytetu wolnego, występował już zagranicą i w Rosji z odczytami.

= Przedstawienia amatorskie. Kółko amatorów, zgrupowane przez pp. Kłokoczych, wznawia, po powrocie do Petersburga reżysera, p. Barylskiego, swoją działalność. Amatorzy zamierzają w bieżącym sezonie dać szereg przedstawień polskich na cele dobroczynne. Świeżo otrzymano od p. Sliwińskiego, reżysera teatrów warszawskich, kilka sztuk z repertuaru teatrów Romantyki i Nowości. Skład artystów-amatorów zwiększy się w tym roku o kilka osób. Słyszeliśmy również o zamiarze wystawienia w roku bieżącym opery. Dział wokalny i muzyczny pozostaje pod kierownictwem p. Miry Heller. Życzymy amatorom dalszych powodzeń.

= W «Lutni» odbędzie się w sobotę 27 b. m. listop. (10 grudnia) koncert; program zapowiada się bardzo interesująco. Współudział swój obiecali: znany nasz maestro, p. Wierzbilowicz, p. Bielecka (fortepian), p. Wanda Heurych (śpiew), skrzypek p. Hill, p. Lewandowski (śpiew), oraz znany publiczności tutejszej ze swych deklamacyj p. Trojanowski.

= Pismo litewskie. Ukazał się pierwszy numer tygodnika literacko-naukowego i politycznego, mającego oddać wychodzić w Petersburgu pod tytułem: «Lietuviu Laidkrastis». Zeszyt pierwszy zawiera gorące słowo wstępne od redakcji, dwa utwory poetyckie, parę artykułów bieżących, obrazek z życia wiejskiego, rzecz o alfabecie litewskim, korespondencje z Litwy i parę ilustracji. Zważywszy, że wszelki początek jest trudny, nie należy nowemu piśmu stawiać od razu zbyt wysokich wymagań, lecz przyjąć je jaknajprzychylniej i życzyć mu jaknajwiększego rozwoju i powodzenia.

= Przedstawienie amatorskie kółka lotowskiego odbędzie się w sobotę 27 b. m. w sali «Palma». Po przedstawieniu, młody skrzypek, p. Myślicki, zagra kilka utworów Wieniawskiego i Sarasatiego, a chór wykona lotowskie pieśni ludowe.

= Zajęcie. U wejścia do teatru «Bouffes» w poniedziałek dwaj oficerowie obeszlą się w ten sposób z żołnierzem (rannym, przybyłym z Mandzurji), że musieli udać się do komendatury wojskowej, eskortowani przez publiczność.

## Z OSTATNIEJ CHWILI.

D. 24 bież. mies. miał szczęście przedstawić się Najjaśniejszemu Panu w godności kamerjunkra, sędzia honorowy pow. telszewskiego, hr. *Tyszkiewicz*.

Gazeta „Kotlin“ donosi, że wysłanie na Wschód *trzeciej eskadry* zostało już zdecydowanym i że obecnie prowadzą się energiczne przygotowania w tym celu.

„Now. Wr.“ donosi, że sprawozdanie komisji wykonawczej Czerwonego Krzyża z działalności na terenie wojny otrzymanem zostało w Zarządzie głównym już od kilku tygodni i że należałoby o rezultatach tych operacji conajrychlej zawiadomić ogół, a to ze względu na niepopularność obecną tej instytucji.

W Hangö zatrzymano przybywających ze Szwecji na Sejm, w charakterze seniorów rodów: hr. *Kreutza*, *Kulefelda* i *Grippenberga*, którzy, jak wiadomo, zmuszeni byli do opuszczenia Księstwa przed rokiem, a obecnie nie otrzymali pozwolenia na wyjazd do kraju. Przybyłego również ze Sztokholmu za zgodą rządu, bar. *Borna*, spotkała na dworcu w Helsingforsie gorąca owacja, a kilkotysięczny tłum odprowadzał go do domu. W zgromadzeniu szlacheckim odczytano memorjały zatrzymanych na granicy członków rodów, protestujących przeciw pogwałceniu przepisów sejmowych i przywilejów szlacheckich.

Ostatnie posiedzenie komisji do rewizji ustawy *podatku* przemysłowego w r. b. odbędzie się w d. 26 b. m., poczem prace dalsze odłożone zostaną do stycznia r. p., kiedy pod obrady komisji przyjdą najważniejsze pytania, mianowicie towarzystw akcyjnych i udziału ziemstw w opodatkowaniu przemysłem. Pisma wyrażają opinię, że należałoby powołać z wyborów przedstawicieli wszystkich ziemstw do uczestnictwa w tych pracach komisji.

Deputowany *Syveton* zmarł nagle w Paryżu w d. 8 b. m., w przeddzień stawania przed sądem za znieważenie czynne ministra wojny *André*. Po śniadaniu, spożytym w rodzinie, *Syveton* w gabinecie swoim zapalił kominek gazowy i zasiadł do przeglądania dokumentów, gotując się do obrony. Po upływie paru godzin, żona jego, wszedłszy do gabinetu, znalazła go nieżywego. Śmierć, jak przypuszczają, spowodowana została przez wypadkowe zatrucie gazem. Wypadek ten wywarł wielkie wrażenie w Paryżu.

W *Kazaniu* rozpoczął się proces karany przeciwko osobom, oskarżonym o głośne skradzenie obrazu cudotwórczego *Matki Boskiej Kazańskiej*. Na ławie oskarżonych zasiadli: główny winowajca, 28-letni *Stojan* (vel *Czajkin*), *Maksimow* (złotnik), *Komow* (złotnik), *Kuczerowa* (kochanka *Czajkina*) z matką i stróż klasztorny. Świadców wezwano 69. Oskarżeni wypierają się winy, *Czajkin* obciąża

za swemi zeznaniami *Maksimowa*, który znowu zwała wszystko na *Czajkina*. *Czajkin* przyznaje się, że zajmował się kradzieżami, ale wypiera się kradzieży słynnego obrazu. Sprawa potrwa jakiś czas, gdyż sąd sprawdzić musi sprawę w miejscu występków. Proces budzi ogromne zainteresowanie w całej Rosji, która czciła od trzech wieków skradzioną ikonę cudotwórczą, dotąd nieodnalezioną, pomimo energicznych śledztw.

## NOTATKI SPOŁECZNE.

### SPRAWY KOŚCIELNE.

\* W niedzielę d. 4 grudnia odbył się w *Płocku* ingres *J. E. ks. biskupa Wnukowskiego*. Uroczystość rozpoczęła się o godz. 9<sup>1/2</sup> procesjonalnym pochodem z pałacu biskupiego do *Tumu*. Tutaj powitał biskupa ks. kanonik *Nowowiejski*. Biskup zasiadł na tronie i przyjął od duchowieństwa homagium, poczem przemówił z katedry i odprawił pontyfikalną mszę świętą. Uroczystość w *Tumie* skończyła się o godz. 12<sup>1/2</sup>, a następnie składano życzenia w pałacu biskupim.

\* Podczas pobytu *jon. Klejgelsa* w *Berdyczowie*, duchowieństwo katolickie prosiło o oddanie kościołowi *berdyczowskiemu* jednej z wież, użytej na mieszkania policji. Z najwyższego zezwolenia wież kościołowi zwrócono i zdjęto z niej, 15 listopada, sztyl policyjny.

\* „*Gaz. Kielecka*“ donosi, że na *Daleki Wschód* z pułkami strzeleckimi wyjeżdża profesor seminarjum duchownego, ks. *Lucjan Maciejski*.

\* W „*Szkole nauk politycznych*“ we *Lwowie* rozpoczął ks. kanonik *Adam książę Sapieha* szereg wykładów p. t.: „*Historja Kościoła katolickiego w Polsce w XIX wieku*“. Wstępny wykład poświęcił prelegent opisaniu stanu życia religijnego u nas w wieku XVIII, dochodząc do wniosku, że stan ten był bardzo smutny. W pierwszej połowie owego stulecia katolicyzm w Polsce uległ był zupełnie rozkładowi i zachowywał tylko cześć formy, bez treści wewnętrznej, mimo że nigdy tak wyłącznie w kraju nie panował. W drugiej połowie wieku duch liberalizmu religijnego poczynił tak wielkie postępy, że nie oparł mu się prawie nikt z wybitnych ludzi ówczesnych. Dowodem tego prawodawstwo, którego nawet tacy twórcy i przedstawiciele, jak *Andrzej Zamojski*, dążyli do ograniczenia wpływów duchowieństwa. Ogólną liczbę parafji w całej Rzeczypospolitej pod koniec jej istnienia podaje ks. *Sapieha* na 4,500. *L.*

### STOSUNKI PRACY.

\* 1,772 robotników złożyło prośbę o wsparcie do warsz. Tow. Dobr. z funduszu 10 tys. rb., wyznaczonego przez magistrat; dalszych prośb już się nie przyjmuje.

\* Zarządy fabryk warszawskich poleciły swym lekarzom badanie stanu zdrowia robotników nowoprzybywających, ponieważ towarzystwa ubezpieczeń nie chcą odpowiadać za ludzi niezupełnie zdrowych. Jest to jeden ze skutków nowego prawa o odpowiedzialności fabrykantów za kalectwo robotników.

\* Stróż nocni w Warszawie podali skargę na matę zapłatę, udzielaną im przez kantor przedsiębiorcy, który zarabia na nich netto około 4 tys. rb. miesięcznie. Stróż otrzymuje 12 rb. na miesiąc. W spra-

wę wdała się władza policyjna, gdyż przedsiębiorcy każdy właściciel domu płaci 2 rb. miesięcznie.

\* Ziemianie niektórych guberni w Królestwie narzekają na brak robotnika. Wyrobnicy bowiem wynoszą się stale do miast większych, twierząc, że z powodu mobilizacji łatwo jakoby teraz o zarobek w mieście.

\* W *Lublinie* zorganizował gubernator komisję w celu przyścia z pomocą robotnikom bez zajęcia. Na pierwszym posiedzeniu ustanowiono podkomisję, złożoną z księdza *Kłopotowskiego*, pp. *Wiercińskiego*, *Głowackiego* i *poliemaistra Ulicha*, którzy opracują szczegółowo projekt szeregu środków pomocy.

\* W *Zawierciu*, z powodu nadmiernego wzrostu nędzy — jak pisze „*Goniec Łódzki*“ — napady i rabunki na ulicach mnożą się. Sklepy w zaułkach zamykano są z nastaniem zmroku, gdyż wieczorem są one odwiedzane przez „dziwnych kundmanów“, amatorów kupna bez pieniędzy, którzy płacą kijem, nożem i t. p.

### WŁOŚCIAŃSTWO.

„*Kto da opiekę?*“ — zapytuje p. *M. Brzeziński* w „*Zorzy*“. — A idzie mu o rodziny tych, którzy poszli ze wsi na wojnę. Radzi więc zwołać wiece gminne i gromadzkie, celem obmyślenia sposobów opieki. Przypomina zaś dawne czasy, gdy w razie wojny wybierano osobnego opiekuna, zwanego „wojskim“. I teraz, chociaż czasy inne, powinno się wybrać takiego „wojskiego“, któryby z pomocnikami czuwał nad rodzinami zapasowych. „Niechże gromady wiejskie — kończy — i małomiasteczkowe pospieszą jaknajprędzej z pomocą.“

„*Na rozkaz władz*“ — jak donosi „*Warsz. Dniow.*“ — wójt gminy *Parżniewice*, w pow. *Piotrkowskim*, przysłał do *Piotrkowa* przeszło 20 ksiąg sznurowych kasy gminnej, jako dowody rzeczowe w sprawie b. wójta i pisarza tej gminy, obwinionych o różne przekroczenia służbowe. Wójt nie mógł ksiąg tych dostarczyć osobiście, przysłał więc z nimi jednego z mieszkańców gminy, który, po przybyciu do *Piotrkowa*, polecił woźnicy zajechać do stajni w hotelu *Krakowskim*, a sam poszedł na miasto, pozostawiając księgi na furmance. Kiedy powrócił po księżki, już ich nie było i zginęły bez śladu.

„*Gazeta Radomska*“ nawołuje mieszkańców gmin, ażeby informowali gazety jaknajczęściej i wszechstronnie o życiu gmin naszych. Dotychczas bowiem o działalności gmin tylko wtedy, gdy stanie się gdzieś jakieś znaczniejsze nadużycie lub coś podobnego. A wszakże „pożądanem byłoby bardzo, by uczestnicy zebrań i zarządów gminnych podawali do wiadomości ogólnej ważniejsze rzeczy z życia gmin, byśmy się dowiadawali o przebiegu zebrań gminnych, nawet choćby nie było na nich uchwał nadzwyczajnie ważnych, byśmy więcej słyszeli o gospodarce gminnej nawet w zakresie spraw codziennych i mniej ważnych, byśmy wreszcie byli informowani o każdej donioślejszej uchwale lub rozumnym postępku zebrań lub zarządów gminnych.“

„*Tow. rolnicze suwalskie*“ sporządziło zdjęcia fotograficzne i plany mieszkań robotników wiejskich we wszystkich majątkach tej guberni.

### SZKOŁY I MŁODZIEŻ.

\*\* Z *Krakowa* piszą do nas: W *Akademji sztuk pięknych* rozpoczęły działalność dwa nowe towarzystwa, zawiązane przez kształcąca się młodzież, mianowicie „*Kółko nauk estetycznych*“ i „*Kółko nauk etycznych*“. Sama nazwa wskazuje cel obu stowarzyszeń. Na posiedzeniach „*Kółek*“, które odbywają się raz na tydzień, czytane są i omawiane dzieła z zakresu dotyczą-

nych nauk. Kuratorem «Kółka nauk estetycznych» jest prof. K. M. Górski. A.

\*\* W semestrze bieżącym uniwersytet petersburski liczy 4,285 studentów, z tych na wydziale prawnym 2,515, na przyrodniczym 750, na matematycznym 450, na filologicznym 328 i na wydziale języków wschodnich 274. Zwłaszcza przepelniony jest niezwykle wydział prawny.

\*\* Ze Lwowa piszą do nas: W tutejszej krajowej szkole gospodarstwa leśnego wybuchł **strejk uczniów**. Szkoła jest średnim zakładem naukowym, o ile rzecz dotyczy poziomu naukowego. Natomiast zbliża się do typu wyższych zakładów z powodu wieku słuchaczy i niektórych właściwości organizacyjnych. Na tle tej dwoistości wynikło właśnie nieporozumienie. Wydział krajowy nakazał dyrekcji zaprowadzić katalogi i wypytywanie lekcji podczas kursu, tak, jak w gimnazjach, a w odpowiedzi na to wszyscy uczniowie opuścili szkołę, domagając się, aby rozporządzenie powyższe było zmienione. Po kilku dniach wszakże, pod wpływem perswazji marszałka kraju i głosów prasy, młodzież **powróciła do nauki**, oznajmiając, iż nie chce dopuścić, aby jedyną polską szkołą leśną została zamknięta. Żądania i potrzeby młodzieży będą rozpatrzone, ale nie pod groźbą szkolnego «bezrobocia». Szkoła liczy 47 uczniów, w tem 18 Polaków, poddanych rosyjskich, nieraz z bardzo odległych prowincyj, oraz 5 rodowitych Bułgarów. Bułgarzy kształcą się w szkole lwowskiej tradycyjnie od czasów Stambułowa, który na ten cel wyznaczyć kazał umyślnie stypondja, tak iż w Bułgarii pracuje już cały szereg wychowawców lwowskiego zakładu. L.

\*\* Profesor politechniki warszawskiej, **Somow**, został uwolniony ze służby.

\*\* W Warszawie wielki **brak szkół rzemieślniczych**. To też obecnie czyni się starania następujące: komitet Muzeum przemysłu chce założyć szkołę artystyczno-rzemieślniczą, Towarzystwo pracowników handlowych—rzemieślniczo-handlową, wreszcie w Sekcji rzemieślniczej p. Lipczyński podniósł myśl założenia szkoły rzemieślniczej elementarnej.

\*\* Inspektor szkół m. Warszawy przedstawił do decyzji władzy wyższej wniosek o wyjednanie księżom, wykładającym religie w 4-o kl. szkole miejskiej, po rb. 300 rocznie dodatku na mieszkanie. Na usprawiedliwienie tego żądania przytoczono, iż **księża przy tej szkole pobierają wynagrodzenie niższe**, niż w szkołach elementarnych i że nie mają innych źródeł na swe utrzymanie, oprócz pobieranych pensyj.

\*\* Naczelnik lubelskiej dyrekcji naukowej zwrócił się do Towarz. higienicznego z propozycją, aby lekarze z gub. lubelskiej objęli stały **dozór higieniczny nad szkołkami początkowymi**. Zarząd Towarz. przyjął chętnie propozycję i opracował instrukcję dla lekarzy.

## SPRAWY ŻYDOWSKIE.

∞ Rejon, w którym **żydom** wolno nabywać **grunta**, został powiększony przez przyłączenie gub. smoleńskiej i pskowskiej.

∞ D. 5 (18) listopada przedstawiła się ministrowi spraw wewnętrznych **deputacja sjonistów** w imieniu wszystkich sjonistów państwa. Do deputacji należeli: adw. Jasiński z Warszawy, Białkowski z Petersburga, dr. Czlenow z Moskwy i dr. Kacelnelsohn z Libawy. Po wysłuchaniu referatu, minister poruszył wiele spraw z ruchu sjonistycznego, obiecując go zbadać dokładnie. Na pożegnanie upoważnił deputację do oświadczenia sjonistom, że odtąd ich działalność w państwie rosyjskim nie napotka żadnych przeszkód.

∞ «Goniec Łódzki» pisze, że w Kłodawie liczba stałych mieszkańców raptownie się podniosła, ponieważ **żydzi, uchodząc przed mobilizacją**, tu, na pograniczu, szu-

kali przytułku. Po dokonaniu przesiedlenia przybyli znikli prędko, jedynie w księgach ludności zostawiając ślad swego chwilowego pobytu.

∞ Sądy odeskie rozpatrywać będą sprawę, czy **bigamia u żydów** jest dozwolona przez religję mojżeszową. Ekspertem będzie rabin.

∞ Niemiecka kasa banku państwa w Kassel nie chciała **sprzedać żydowi monet**, wybitych na pamiątkę Filipa I, twierdząc, że one mają charakter wyłącznie ewangelicki. Władza wyższa, wskutek skargi żyda, udzieliła pozwolenia.

## SĄDY.

§ Przed sądem w Warszawie stawała niedawno włościanka, Wiera Iljin i współnik jej, mieszkaniec z Warszawy, Karol **Oleszkiewicz**, oskarżeni o oszustwo. Wiera Iljin, pod nazwiskiem Zofji hr. Wejmarn, wyłudzała pieniądze od wielu osób w Warszawie, opowiadając, że przybywszy tu dla interesów, chwilowo znalazła się w potrzebie; przy tem pokazywała dowody osobiste wydane na imię Zofji Wejmarn przez kancelarję Akademji sztuk pięknych w Petersburgu, oraz listy polecające osób znanych, jak radca tajny Arnold, kanonik Kluczewski z Petersburga i inne. Dowody te oczywiście były fałszowane, fałszerzem zaś ów p. Oleszkiewicz. Zdemaskowana przez jedną ze swych ofiar, Wiera Iljin przyznała się do winy. Wspólnik jej stanowczo zaprzeczał udziału w zbrodni. Sąd okręgowy skazał oboje oszustów na pozbawienie praw i zamknięcie w więzieniu: Iljinę na rok, Oleszkiewicza zaś na 8 miesięcy.

§ W sprawie o **zabójstwo** ministra Płowego za oskarżonym Sazonowym obronę wnosić będzie adw. przys. Karabeczowski, za Sikorskim zaś adw. przys. Katarinow.

§ Senat wyjaśnił, iż **lombardy** za uszkodzenie lub utracenie fantu odpowiadają nie według szacunku, oznaczonego w kwiecie zastawnym, lecz według istotnej wartości fantu.

§ Senat wyjaśnił, iż **banki** nie są obowiązane do ubezpieczania przeciw wyłosowaniu zastawionych **pożyczek**, do wyraźnego polecenia właściciela.

§ Sprawa r. t. **Schaumanna** o zdradę stanu odroczone została do d. 15 lutego r. p. dla zbadania świadków obrony.

§ Izba sądowa w Odesie niedawno rozpoznawała ponownie sprawę znanego feljtonisty rosyjskiego, p. **Doroszewicza o potwarz** w druku, wytoczoną mu przez b. naczelnika więzienia w Due na Sachalinie, p. Feldmana, za rewelacje, dotyczące stosunku jego do zesłańców, dla których, podług opisu oskarżonego, miał on być katem. Obrońcą p. Doroszewicza, adw. Goldstein, powołał się na świadectwo urzędowe prokuratora, naczelnika okręgu wojennego oraz rewizora zarządu głównego więzień, stwierdzających, że więzienie w Due uważane było za najstraszniejsze na Sachalinie, zsyłano tam najcięższych zbrodniarzy i przestępców politycznych. Po wysłuchaniu stron, izba sądowa ponownie zatwierdziła uniewinniający wyrok sądu.

§ Sąd wojenny w Tyflisie rozpoznawał niedawno sprawę dowódcy brygady kozaków zakaspijskich, **jen. Kowalewa**, oskarżonego o **znęcanie się nad lekarzem starszym** kolei Śródazjatyckiej, **Zubasowem**. Z aktu oskarżenia widać, że Kowalew, wzywawszy do siebie p. Zubasowa pod pozorem choroby, kazał w mieszkaniu swoim siedmiu kozakom odcwiczyć go różgami, co też wykonaniem zostało podług rozkazu. Zubasow otrzymał 42 uderzenia różgą. Przed sądem Kowalew przyznał się do winy, twierdząc, że popełnił to w stanie podniecenia, co do którego motywów nie chce dać żadnych wyjaśnień. Poszkodowany przed sądem nie stanął. Odczytane zostały również listy i depesze jen. Kuropatkina, jen. Subboticza i jen. Usakowskiego, świadczące o przeszło-

ści służbowej oskarżonego z jaknajlepszej strony. Sąd skazał jen. Kowalewa na wydalenie ze służby bez pozbawienia rangi.

## OFIARNOŚĆ.

— Ś. p. Adolf hr. **Mostowski** zapisał swe cenne zbiory obrazów dla Muzeum Tow. sztuk pięknych w Warszawie.

— P. Wojciech **Sawicki** złożył 5 tys. rubli na łóżko imienia ś. p. Matyldy, swej małżonki, w warszawskim szpitalu dla dzieci.

— Od Feliksa i Emilji hr. **Sobańskich** «Słowo» otrzymało 3 tys. rb. na wieczerną wigilijną dla oddziału sanitarnego warszawsko-łódzkiego na Dalekim Wschodzie.

— Adam ks. **Czartoryski** złożył 2 tys. rb. na sanatorium dla suchotników w Królestwie Polskiem.

— Magistrat warszawski wypłacił zapisy 1,500 rb. W. **Szczepeńskiego** i K. **Meciejowskiej** na budowę kościoła Zbawiciela.

## OSOBISTE.

§ Sędzia miejski w Berystawiu (gub. chersońska) Bohdan **Chęciński**, mianowany został sędzią pokoju w okręgu izmailskim w Besarabji.

§ Adw. Bronisław **Rakowiecki** został naczelnikiem kancelarji prokuratorji Królestwa Polskiego.

## KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

### DO REDAKCJI.

Szanowny Redaktorze!

Przed samym wyjazdem moim z Warszawy zgłosiło się do mnie dwóch przedstawicieli młodzieży i prosiło w imię zasady „*audiat et altera pars*“ o ogłoszenie w „Kraju“ załączonych zaprzeczeń. Ponieważ pragnę, aby zasada ta była zawsze, wszędzie i przez wszystkich szanowaną oraz stosowaną, proszę Cię bardzo o spełnienie prośby powyższej, nie dodając od siebie ani wyjaśnień, ani sprostowań, lecz zostawiając całkowicie sąd o rzeczy czytelnikom.

Petersburg, 1 grudnia 1904 r.

Ludwik Straszewicz,

redaktor „Kurjera Polskiego“.

„Nie wdając się dla wielu względów w ocenę myśli i poglądów, zawartych w artykule p. Ludwika Straszewicza p. t.: „Nie pomagajmy wrogom“ (Nr. 322 „Kurjera Polskiego“), uważamy za konieczne sprostować niezgodne z prawdą dane faktyczne, na jakich p. S. opiera swoje wywody.

Nieprawdą jest mianowicie twierdzenie, jakoby niewiadomem było, kto organizował niedzielną demonstrację. Odezwy, zwiastujące ją, nosiły podpisy związków przedtem już znanych społeczeństwu.

Nieprawdą jest, jakoby odgrywały tu jakąś rolę wpływy obce, hakatystyczne, angielskie czy japońskie, jak to przypuszcza cytowane przez „Kurjer Polski“ „Słowo Polskie“.

Nieprawdą jest, jakoby organizatorzy demonstracji kryli się za plecy nieświadomego ogółu.

Nieprawdą jest, jakoby wzywali do dalszych demonstracji w najbliższym czasie.

Nieprawdą jest wreszcie zupełną, jakoby manifestanci znieważyli kościół Wszystkich Świętych przez niestosowne zachowywanie się, gdyż sceny, jakie opisuje p. Straszewicz, wcale nie miały miejsca.

## O SPRAWACH I STOSUNKACH POLSKICH.

Znane ekscesy socjalistów na placu Grzybowskiem w Warszawie, połączone z lieznemi ofiarami ludzkimi, wciąż jeszcze przypisywane są narodowi polskiemu. Prawidłowy pogląd na te wypadki jednakże nie jest obcy najwplywowszym organom rosyjskim. Kilka zdrowych myśli na ten temat wypowiedział w «Now. Wr.» p. Kuczyński, pisząc:

«Społeczna opinia polska nigdy nie stanie w obronie roboty socjalistów pod «Czerwonym sztandarem». Naród, znajdujący się w takich warunkach, jak polski, o ile nie chce iść drogą zatracenia swej żywotności, stać będzie zawsze jaknajdalej od kosmopolityzmu, stanowiącego podwalinę wszelkich mrzonek socjalizmu: tem mniej w naszej dobie, gdy nacjonalizm w Europie doszedł do szczytu swojej świadomości.»

Autor zaznacza, że polacy, granicząc bezpośrednio z Zachodem, gdzie socjalizm jest uprawniony, naturalnie nie mogą uniknąć z nim styczności, socjaliści zaś, rozumiejąc istotne usposobienie narodu, starają się nadać swojej agitacji cechy polskie, ultra-narodowe. Społeczeństwo polskie, z wyjątkiem chyba jednostek, tem usilniej odpycha od siebie socjalizm, że czuje instynktownie, iż socjalizm jest najgorszym wrogiem narodowości. W socjalizmie warszawskim autor upatruje głównie wpływy żydowskie, albowiem żydzi są również kosmopolitami, jak i socjaliści.

«Królestwo pełne jest żydów i w samej Warszawie na 700 tys. mieszkańców przypada ich trzecia część. Jestto to samo, jak gdyby w Petersburgu było 400 tys. żydów. Zgodźcie się, że w takich warunkach społeczeństwo rosyjskie nie mogłoby ręczyć, że jakaś całkiem mu obca grupa nie urządzi jakiej demonstracji pod pseudo-rosyjskim sztandarem.»

Przeciwko tym warunkom Warszawa jest bezsilna i autor podkreśla uwagę korespondenta «Słowa Polskiego», że Warszawa gotowa jest nawet «wzywać policję o pomoc», co chyba zdarza się jej po raz pierwszy. Według autora, niepodobna porównać dzisiejszej Warszawy z tą Warszawą, która przed 13 laty urządziła demonstracje na pamiątkę stuletniej rocznicy konstytucji 3 maja. Wtedy Warszawa znajdowała się w «żelaznych rękawicach» jen. Gurki i protestowała przeciwko Rosji. Dziś polacy są usposobieni inaczej i autor zauważył w Warszawie nawet «odcień życzliwości dla rosjan i chęci ustępstw dla nich», jakkolwiek autor nie utrzymuje, iżby polacy «po-

godzili się ze swem położeniem». Tylko jeden p. Gringmuth w «Mosk. Wied.» ośmiela się dziś zapewniać, że «Warszawa znajduje się w przededniu rewolucji», umyślnie nie odróżniając socjalistów warszawskich od spokojnego narodu. Oby tak zapewnił bezskutecznie aż do końca żywota swojego — konkluduje autor, wskazując, że dziś polacy i rosjanie znajdują się w innem «przededniu», uświęconem przez wspólnie wylewaną krew w dalekiej Mandzurji.

W poniedziałkowych i czwartkowych numerach «Rusi» znowu mamy szereg listów polskich. Redakcja wciąż je drukuje, pod hasłem: «trzeba nam - polakom i rosjanom otwarcie i szczerze do siebie przemawiać, aż się wywiąże rozmowa przyjacielska». Szkoda tylko, że autorowie listów nie podpisują się prawdziwymi nazwiskami w mało-uzasadnionej obawie przed policją lub jeszcze bardziej przed opinią własnych rodaków. Jakże można przemawiać w sprawie całego narodu, ukrywając się pod literą alfabetu? Przytaczamy zgruba treść listów:

«Jeżeli nam, polakom, gotowi są dać prawo obywateli państwa rosyjskiego, prawo swobodnego uczenia się, czytania, pisania, jeśli chcą nas uczynić prawdziwymi poddanymi Króla naszego, Monarchy wielkiej Rosji—pośpieszmy uścisnąć dłoń wyciągniętą; niech krew nasza leje się na Wschodzie, niech pracują dla Rosji nasze polskie umysły, talenty i ręce wyrobników!»

Tak wołają litery D. K. Inny pseudonim: «Litwin», podpisuje się obiema rękami pod programem B. Olszamowskiego i utrzymuje, że pseudonim «Polka» żąda za wiele, bo autonomji Królestwa i nawet Litwy.» Ktoś, pod nazwą «właściciel ziemski polskiego pochodzenia», pyta, czy słowiański wyraz «objednienje» nie jest równoznaczne ze słowem niemieckiem «ausrotten»? Jakiś rosjanin, pod maską «Surowyj», gani «Ruś» za to, że trudni się «jakowemś braterstwem» z polakami, którego nigdy nie może być. Dr. Okwietko z Warszawy dowodzi, że waśń polsko-rosyjska po r. 1863 fatalnie wpłynęła na politykę Rosji w Europie: czy teraz Rosja urzędowa zechce przynajmniej dać polakom miejsce przy stole ogólno-słowiańskim? «Były polityk» ze Lwowa sądzi, że nastąpiła już chwila, gdy sympatje polaków do Rosji mogą szybko się rozwinąć wobec nowego kursu polityki wewnętrznej w Rosji, a znowuż inicjały M. B. ze Żmudzi gorzko się skarżą, że tam władze miejscowe nie pozwoliły nawet na założenie przytułku dla dziadów, w obawie przed polską intrygą!

Komentując list d-ra Okwietki, «Ruś» wyznaje, że autor ma po

części rację, gdy twierdzi, że kraj polski stał się rodzajem internatu do hodowania biurokratów rosyjskich, którzy potem «praktykują» w samej Rosji...

## WYJAŚNIONA ZAGADKA.

Odezwa «Komitetu centralnego Ligi Narodowej» o której pisaliśmy w numerze poprzednim «Kraju»,—odezwa, zapowiadająca sojusz «Ligi» z «opozycją rosyjską», celem «dezorganizacji życia państwowego pod obecnym rządem», była tak mętna i niejasna, że wywołała tylko powszechne zdumienie i szereg znaków zapytania.

Dla nas mianowicie było rzeczą niezrozumiałą, z jakimi to mianowicie rosjanami «Liga» porozumiewać się zamierza, skoro cała masa liberalnie usposobionej inteligencji rosyjskiej, ziemskiej i miejskiej, dąży nie do dezorganizacji, ale przeciwnie, do wzmocnienia państwa drogą reform. Niezrozumiałem było, jakim sposobem ci, którzy za «główny swój cel polityczny» postawili «osiągnięcie niepodległości i stworzenie samoistnego państwa polskiego», mogą się «porozumieć i zbliżyć» z tymi, którzy wszyscy, bez różnicy kierunków i stronictw, stoją na gruncie państwowej jedności i całości państwa rosyjskiego. Niezrozumiałą rzeczą, nakoniec, było dla nas, jakim sposobem tak skrajni nacjonaliści, jakimi są «wszechpolacy» mogą się połączyć z tymi, którzy albo wszelkie nacjonalizmy mają w głębokiej pogardzie, albo też sami są nacjonalistami, ale w kierunku antypolskim.

Obecnie zagadka ta została wyjaśniona.

W dziennikach *paryjskich* ogłoszony został komunikat, podpisany przez czterech *emigrantów*, dwóch rosjan, jednego polaka i jednego fińczyka, zaś w krakowskim «Naprzodzie» i lwowskim «Słowie Polskiem» przytoczono całkowity protokół z obrad, odbytych przez przedstawicieli *ośmiu* «partyj i organizacji».

Z dokumentów tych okazało się przede wszystkim, że odezwa «Ligi» była wydana już *post festum*, to jest już po dokonaniem «zbliżeniu i porozumieniu się». Okazało się z kim to mianowicie «Liga» sojusz zawarła i okazało się nakoniec, jakimi to mianowicie politycznymi drogami i metodami Komitet centralny Ligi zmierza do «samoistnego państwa polskiego».

Protokół objaśnia nas przede wszystkim, że inicjatywa zjazdu wyszła od emigrantów fińskich, mianujących się «partją czynnego

oporu»; że zaproszenia rozesłano do 18-tu grup socjalistycznych i rewolucyjnych, noszących bardzo uroczyste i pompatyczne nazwy, a będących bardzo często tem, co rosjanie nazywają «partją *Matrieny Iwanowny*», to znaczy stronnictwem, złożonym z *Matrieny Iwanowny* i z *jednego* jej «przedstawiciela». Z tych 18-tu «organizacyj» na zjeździe reprezentowane było ośm: cztery socjalistyczne: rosyjska, polska, łotewska i gruzińska, dwie rewolucyjne: ormiańska i fińska, i nareszcie rosyjska «konstytucyjna» i polska «Liga Narodowa». Odrzuciwszy zwykłą stylistyczną eufonję podobnych robót konspiracyjnych, możemy z wielkiem prawdopodobieństwem przypuścić, że w jakiejś kawiarni paryzkiej zeszło się poprostu ośmiu emigrantów: dwóch rosjan, dwóch Polaków, łotysz, gruzin, ormianin i fińczyk. Panowie ci długo i gorąco rozprawiali o «walce», o «prawach», o «organizacji» i «koordynacji» i w końcu spisali wspólną «deklarację» w języku rosyjskim, nie lepszą i nie gorszą od tych, jakich polityczna muza emigracyjna napłodziła już tysiącami.

Utwory podobne można by przyjmować z pewną pobłażliwością, biorąc pod uwagę psychiczny nastrój uczestników podobnej narady, przekonanych w najlepszej wierze o tem, że gdy oni wspólnie zredagują i podpiszą protokół lub deklarację o «zniesieniu», «odwołaniu», «przyznaniu» i «przyspieszeniu», to w rzeczy samej cośkolwiek będzie zniesione, odwołane, przyznane lub przyspieszone. A cóż dopiero, gdy orzekną «współdziałanie», albo «koordynację»! Nie widzielibyśmy też w tem nic złego, że się kilku panów różnych narodowości rozmówi i porozumie co do pewnych teoretycznych zasad politycznych. Wszelkie porozumienie się jest lepsze od wzajemnego ludźmierstwa i narodożerstwa. W danej sprawie chodzi nam jednak o światło charakterystyczne, jakie z obrad paryzkich pada na «Ligę Narodową», na wszechpolskie programy, pomysły i metody działania, chodzi nam o konsekwencje, jakie z nowego zwrotu samozwańczego «rządu narodowego» wyniknęły lub wyniknąć mogą.

Otóż zdaje się najpierw, jak gdyby w danym wypadku nie było należytego porozumienia się pomiędzy «Komitetem centralnym Ligi» a lwowskim jej organem. Stało się bowiem tak, że podczas, gdy w Paryżu uchwalano «koordynację» działań *Ligi Narodowej* z działaniami socjalistów, podczas gdy «Przegląd Wszechpolski» drukował już komunikat «Komitetu centralnego Ligi», mający na celu przygotować opinię wszechpolską i usprawiedliwić pa-

ryzką konferencję, «Słowo Polskie» jak gdyby nie wiedząc o nowej erze przez tę konferencję zainaugurowanej, wystąpiło z wielką gwałtownością przeciwko P. P. S., której przedstawiciel «koordynował się» właśnie w Paryżu z przedstawicielem «Ligi». Krakowski organ P. P. S. (również zdaje się jeszcze nie poinformowany), nie pozostał dłużnym w odpowiedzi. I oto zrobiło się straszne zamieszanie, wśród którego nie można było zgoła zrozumieć, kto się mianowicie z kim «skoordynował».

Gdy «Czas» zapytywał ze zdumieniem, jakim sposobem wszechpolacy godzą w programie swoim stanowcze potępienie demonstracji warszawskich z «koordynacją w działaniach dezorganizacyjnych», to «Naprzód» objaśnił w sposób następujący:

„Pocieszyć możemy „Czas“, że u męherów wszechpolskich nikt nie znajdzie konsekwentnego postępowania — nawet w podłości. Nazwaliśmy ich wczoraj blaznami politycznymi — ten epitet więcej wyjaśnia, niż takie lub owakie ich polityczne *credo*“.

Nadeszły jednak instrukcje z Paryża, protokół konferencji ogłoszono w obu organach, i oto widzimy zwrot, jak na komendę. «Naprzód» bierze w obronę «Ligę Narodową» przed «Nową Reformą», która natarła na Ligę za to, że w deklaracji paryzkiej niema mowy o Polsce, chociaż jest mowa o Finlandji.

„Przyłączenie się „Ligi“ — pisze „Nowa Reforma“ — do stronnictw opozycyjnych i rewolucyjnych w Rosji, zdumiewa ze względu na dotychczas znany program stronnictwa, którego Liga była wyrazem. Stało ono zawsze dotąd na diametralnie przeciwnem stanowisku od socjalnej demokracji, z którą nieraz zacięte staczało harce. Tęby jednak nie przemawiało jeszcze przeciw „koordynacji“ — bo dla wspólnego działania poświęcić można niejedno niepo rozumienie i starcie z ubiegłych czasów; nie wolno atoli i wtedy nawet poświęcać *zasad* politycznych, jeżeli stronnictwo nadal chce pozostać sobą.“

„I przyznać trzeba, że wszystkie „skoordynowane“ stronnictwa opozycyjne wyszły, wedle brzmienia powyżej zamieszczonego protokołu, pod tym względem obronną ręką. „Deklaracja“ ich głosi takie zasady, że każde z nich może się do nich przyznać, nie naruszając swej przeszłości, zasad, swoich programów. Czy Liga Narodowa może to o sobie powiedzieć? Wysuwała ona zawsze na plan pierwszy integralność i odrębność ziem polskich i to nietylko pod narodowym, lecz także pod terytorjalnym względem. Cóż się stało z tą zasadą Ligi?“

«Naprzód» broni «Ligi» w ten sposób:

„Wszak „Nowa Reforma“ zwalczała zawsze wszechpolaków za ich nacjonalizm. Gdy więc organizacja wszechpolska, t. zw. „Liga narodowa“, zdobyła się na wspólną akcję z opozycją rosyjską, a zatem na krok, *zaprzeczający całe* *nacjonalistycznej przeszłości* „Ligi narodowej“, to należało się spodziewać, że „Nowa Reforma“ ten zwrot w kierunku

politycznym „Ligi“ powita sympatycznie.“

Tymczasem «Nowa Reforma» organ demokratów liberalnych, grozi «Lidze», że jej się wyprą inne polskie stronnictwa narodowe.

„Ten krok „Ligi Narodowej“ nie jest tedy pozbawiony, już w tem pierwotnem swoim stadium, w oczy bijących, politycznych błędów. Za następstwa ich spadnie wielka odpowiedzialność na komitet centralny „Ligi“, który zdał sobie chyba sprawę z tego, że, podejmując akcję tej doniosłości narodowej, wchodzi wprawdzie w „koordynację“ z opozycyjnymi i rewolucyjnymi partjami — równocześnie atoli oddalić się może od innych, własnych stronnictw narodowych, które dyktatury „Ligi“ i jej arbitralności w zasadniczych sprawach narodowych nie mają powodu uznawać“.

Jakoż i inne stronnictwa pośpieszyły z potępieniem «Ligi».

«Kurjer Lwowski», organ ludowców, wypomina wszechpolakom sprzeczność między przyjęciem przez nich postulatu powszechnego głosowania w Rosji, a zwalczaniem go w Galicji. Zauważa też, zgodnie z «Nową Reformą», iż sprawa polska jest w punktacjach traktowaną nawet nie na równi z fińską, a więc Liga przez udział w obradach nie wpłynęła zgoła na uwzględnienie narodowości polskiej przez partje rewolucyjne. Dodaje przytem «Kurjer Lwowski»:

„Nie można się temu dziwić, gdy się zważy, że narodowa demokracja dotąd nie wie, czy ma żądać odbudowania Polski w granicach historycznych, czy w granicach etnograficznych, Liga więc nie była w stanie sformułować dokładnie żądań narodowych.“

„N. Reforma“ podnosi, że „koncentracja“ Ligi z socjalistami, których dotychczas demokracja narodowa zawzięcie zwalczała, oznacza radykalny zwrot w taktyce i w programie tego stronnictwa i że zwrot ten pozbawi Ligę reszty wpływu w zaborze rosyjskim, a natomiast wzmocni stanowisko partji ugodowej. Sądźmy, że i w Galicji Liga i narodowa demokracja staną teraz w innem oświetleniu faktów, i wątpimy, czy uda się Lidze ten polityczny taniec wśród mieczów i mizdrzenie się do wszystkich stronnictw, począwszy od rosyjskich terrorystów aż do klerykałów i panów podolskich.

«Dziennik Polski» w artykule p. t.: «Ujawnieni» wspomina także o podejmowanych przez wszechpolaków usiłowaniach zbliżenia się do konserwatystów za pośrednictwem pp. Kozłowskiego, Głabińskiego i Battaglii oraz wypomina «Gazecie Narodowej» jej stanowisko, rzekomo dla wszechpolaków życzliwe. «Gazeta» odpiera ten zarzut i, dla tem dosadniejszego zbitcia podobnych podejrzeń, wyłuszcza swoje *credo* polityczne:

„Uważamy wszelkie starania o wywołanie ruchawek lub powstań i wszelkie groźby w tym kierunku za grzech przeciwko narodowi, nie mogą one bowiem

polepszyć doli narodu, ale przeciwnie, mogą jedynie ułatwić zadanie naszym wrogom i powiększyć prześladowanie. Nie jesteśmy zwolennikami dyktatury bezmiejnych odezów. Jesteśmy przeciwnikami demonstracji, które pod zaborem rosyjskim i pruskim dają władzom pozór do obstrzeżenia prześladowań. Popierać będziemy starania, dążące do złagodzenia prześladowania, o ile podjęte będą na podstawach realnych i ścisłych, bez uszczerbku dla narodowej godności, bez wypierania się naszych praw narodowych i bez łudzenia siebie i drugih.

Lwowski «Przegląd», przeczytawszy uchwałę konferencji paryzkiej, zaznacza pominięcie w nich stosunków w Polsce:

„Liga narodowa“ chociaż niby z socjalistami była zawsze na bakier, nietylko się na to zgodziła, ale przyłożyła rękę do takiego przekreślenia jej własnych zadań. To się tłumaczy tylko jej polityczną bezmyślnością. Socjalizm, z którym ona często się przekomarza, jest w gruncie rzeczy jej panią matką, za którą ona powtarza pacierz. Liga narodowa samozwańczo tytułuje się naszym rządem narodowym, teraz zaś faktem udowodniła, że w rzeczywistości jest tylko pokorną służką socjalistów demokratycznych, którzy w państwie, złożonym z różnych narodów, są międzynarodowymi, to znaczy, nieznanymi politycznej odrębności tych narodów. Liga narodowa sama sobie kłam zadała — a nie teraz popełniła ten błąd polityczny, lecz kłamała zawsze wtedy, gdy się głosiła związkiem „narodowym“. Odtąd wszyscy powinni ją mieć za jakąś odmianę stowarzyszeń wyłącznie socjalistycznych, za nie więcej, a zatem za spiszek, który nie ma prawa tytułować się „narodowym“. Tyle tylko dla nas korzyści z deklaracji zjazdu rewolucjonistów rosyjskich i ich sprzymierzeńców.

Nakoniec «Czas», oprócz innych uwag, poświęconych odezwi «Ligi», zamieścił nadzwyczaj silny artykuł, zdradzający pióro najświetniejszego dziś w Polsce publicysty:

„Z mglistej opony wynurzył się narzecze wytwór mądrości czarnoksiężkiej. Kto nie mógł odgadnąć, jakie znaczenie ma ostatni komunikat Ligi Narodowej, nie potrzebuje męczyć się dłużej nad rozwiązaniem zagadki. Słowa komunikatu brzmią dziś dla całej Polski zrozumiale i dobitnie. Bije od nich luna, jak od słupa ognistego. Naród dowiedział się ostatecznie, dokąd go jego rząd tajny prowadzi.

„Dzienniki polskie są od dnia wczorajszego pod wrażeniem nowego wybryku wszechpolskiego. Ci, których on jest dziełem, mogą powinszować sobie, że im się udało omylić wszystkie przewidywania. Bywają koncepty, których nie przeczuje żaden instynkt polityczny. Jeden z takich właśnie konceptów Ligi Narodowej przestał być tajemnicą dla ogółu polskiego, odsłonił się nam w pełni.

„Łuska spadła narodowi z oczu. Co wczoraj było dla niego ciemne, jest dziś oczywiste i jasne. Komunikat Ligi można dziś czytać bez komentarza. Naród wie już, co znaczy „koordynowanie działań, skierowanych do wspólnego celu“, wie, jakim to sposobem program odbu-

dowania Polski udzielnej da się pogodzić z programem „zabezpieczenia interesów narodu polskiego w państwie rosyjskim“, wie, jakie to są owe żywioły, w których mamy odtąd upatrywać naturalnych naszych sprzymierzeńców i do których powinniśmy się zbliżyć bez względu na ich „wrogi częstokroć lub nierealny (sic) stosunek do sprawy polskiej“. Wie, komu ma pomagać, występując, jako „siła czynna na widowni walk wewnętrznych w Rosji“. Wie, komu życzyć powodzenia“.

Żywiołami temi są grupy rewolucyjne i socjalistyczne rosyjskie, polskie, łotewskie, ormiańskie, gruzińskie i t. d.

„Gdy naród zegnał młodzież, idącą do Mandżurji, gdy rodziny oczekiwały z trwogą każdej wiadomości z pola walki, Liga Narodowa czuwała nad krajem. Wyślanik jej wziął na się w Paryżu zobowiązanie do zwalczania Rosji i złączenia sił narodowych polskich z siłami siedmiu innych partji, reprezentowanych na tajnym zjeździe.

„Stanał więc nowy traktat paryzki. Zawarto przymierze, które w mniemaniu jego twórców nakłada na społeczeństwo polskie ciężki obowiązek... Sprzymierzeńcami naszymi mają być odtąd ci, co między lud polski, lud litewski i lud ukraiński niosą zarzewie nienawiści. Sprzymierzeńcami naszymi mają być propagatorowie idei zniszczenia w społeczeństwie wielkorosyjskim. Pakt, zawarty nad Sekwaną, każe nam życzyć im zwycięstwa, każe nam jednoczyć siły nasze z ich siłami, bez oglądania się na to, co oni myślą o Polsce. Dla Europy, dla świata, dla tych, którzy o Polsce przypominają sobie co lat parę, pakt ten jest wskazówką, cenną. Dzięki Lidze Narodowej, wie odtąd społeczność europejska, w którym obozie szukać ma polaków. Traktat paryzki jest dla niej dokumentem wyraźnym“.

Dobrze się jednak stało — pisze «Czas» — że deklaracja ośmiu stronnic w zjednoczonych doszła do skutku.

„Dobrze się stało, że ją dzienniki roznieśli po świecie, dobrze się stało, że społeczeństwo nasze zna ją w całej osnowie. Rozwiała się tajemniczość, otaczająca Ligę Narodową. Niezdrowy, nieokreślony stosunek między Ligą a opinią publiczną trwał już i tak zbyt długo. Skończyły się dni teoretycznych rozmowań, które każdy mógł tłumaczyć, jak chciał. Dziś rzecz weszła w okres czynów, dziś znika wszelka dwuznaczność. Dziś każdy polak, umiejący myśleć logicznie, musi decydować się na jedno z dwojga. Musi odpowiedzieć sobie na pytanie, czy rozwój socjalizmu na obszarze dawnej Rzeczypospolitej cieszy go, czy też smuci. Musi znaleźć również odpowiedź na pytanie drugie, niemniej ważne, a mianowicie, czy chcemy w oczach inteligencji rosyjskiej, w oczach oświeconych rosjan, pracujących nad lepszą przyszłością własnego narodu, uchodzić za sprzymierzeńców rewolucyjnego socjalizmu, czy też uchodzić za nich nie chcemy? Niema dziś wykształconego polaka, któryby nie zrozumiał, że stoi na rozstajnych drogach; niema polaka, któryby w sumieniu swym nie szukał odpowiedzi na pytanie, nie dające się już stłumić.

O odpowiedź tę jesteśmy spokojni“.

Oceniając deklarację ze stanowiska konsekwencji politycznej, «Czas» zaznacza przemilczenie w niej kwestji zasadniczej, którą wszechpolacy uznali za «główny swój cel polityczny», a następnie sprzeczność z gloszonym przez wszechpolaków nacjonalizmem.

„Od lat kilku wykładano nam teorię egoizmu narodowego, teorię naiwną i złą. W imię tej teorii wzywano naród do walki z żywiołami litewskimi i ruskimi. I oto dla dogodzenia socjalistom rosyjskim, podpisano nagle manifest, nadający żywiołom ruskim, białoruskim, litewskim prawo stanowienia o swym losie. Manifest ten podpisali ci sami politycy, dla których wszelkie zadania rusinów galicyjskich były zamachem na najżywotniejsze dobro narodu polskiego.

„Manifest, w którym polak sprzymierza się z socjalistą rosyjskim, podpisali ci, którzy w Galicji przybierali pozę najzacieśniejszych wrogów socjalizmu polskiego. Manifest, który żąda głosowania powszechnego dla chłopów ukraińskich i białoruskich, podpisali ci, którzy do niedawna lubili uchodzić za przeciwników głosowania w tej formie na gruncie galicyjskim“.

A może deklaracja da się usprawiedliwić względami na sytuację chwilową? — pyta dalej «Czas» — i odpowiada w ten sposób:

„Od pół wieku pytamy wszyscy, czy w Rosji obok rewolucjonistów są żywioły opozycyjne, dość umiarkowane i trzeźwe, by zrozumienie niezbędnej potrzeby reform mógł połączyć z zamilowaniem ludu, z poczuciem prawa i z uwzględnieniem tych wszystkich warunków, bez których żaden rząd istnieć nie może? Zjazd ziemstw rosyjskich w Petersburgu przekonywa nas, że pierwiastki te już w tamtem społeczeństwie istnieją. Takie jest dziejowe znaczenie tego zjazdu. I w tej właśnie chwili ci, co chcą uchodzić za przedstawicieli całej Polski, mówią otwarcie narodowi rosyjskiemu, że gdy z nami mówić zechce, będzie musiał szukać nas na dnie odmętu, między socjalizmem i anarchją.

„Rosja zapamięta to, ale niech też zapamięta to i Polska. Niech wie, kto się ośmiela przemawiać w jej imieniu. Niech otworzy oczy i niech wybiera“.

\* \*

Do tych dosadnych a tak słusznych wyrazów oburzenia nie więcej dodawać nie potrzebujemy.

L. G.

## ŻYCIE ROSYJSKIE.

«Głowy» miejskie i zamierzone ich wiecowanie: Zjazd marszałków i jego uchwały. Ruch w «Mosk. Wied.» Podniecenie ogólne i jego objawy. Zapewnienia «Grażdanina». Proces ks. Mieszczerskiego. Pokój i «hańba». Żale p. Mienszykowa i społeczeństwo rosyjskie.

Przewodniczący rad miejskich w Rosji nazywają się «głowami».

W Petersburgu tylko jest inaczej, zaledwie zresztą od roku. «Głowy», jakkolwiek obieralne, są od r. 1892 urzędnikami państwowymi. W roku tym dokonano reformy samorządu miejskiego. Ograniczono ilość wyborców, i w radach miejskich zasiedli wyłącznie kamienicznicy i kupcy, żywiol niewątpliwie niezbyt postępowy. Gospodarują sobie po kupiecku, dbają o siebie, pilnują interesów swojej warstwy społecznej, a reszta świata pozostaje dla nich obojętną. Są zresztą wyjątki, bo zwolna pewien postęp umysłowy i społeczny wciska się za lady sklepowe i do salonów mieszczańskich. Duch czasu sięga potrosze wszędzie. Na czele stoi miasto Moskwa. Ma kupców wykształconych, jak lordowie angielscy i kamieniczników, których nie powstydziliby się żadna Izba ustawodawcza. Przewodniczy im w radzie miejskiej ks. Golicyn, człowiek bardzo wybitny i ożywiony gorącym duchem obywatelskim. Na jego wniosek rada miasta Moskwy uchwaliła jednomyślnie podziękowanie ks. Swiatopłk-Mirskiemu za wyrażone zaufanie do instytucji samorządnych, a przed kilku dniami powzięła nową uchwałę—oświadczając o zwołaniu do Moskwy wiecu «głów» miejskich z całej Rosji, w celu naradzenia się nad sprawą reformy samorządu miejskiego. Nikt myśli tej zasadniczo nie przeczył. Zauważono tylko, że może byłby pożądanym wiec powszechny najteższych głów całego społeczeństwa, jakkolwiek i zjazd prezydentów miast nie będzie od rzeczy. Pewne wątpliwości nasuwa tylko skład osobisty zjazdu, i «Ruś», naprzykład, niezbyt różowo zapatruje się na możliwy wynik obrad samych tylko «głów».

«Wiemy dobrze, co te «głowy» mają w głowie. Dziesięciu z nich będzie mówiło do rzeczy, reszta zaś może gadać w taki sposób, że nawet ustawa 1892 roku wyda się doskonałą, albo poprostu będzie milczała i tem milczeniem pogrzebie wszelkie pomysły, w których upatruje niebezpieczeństwo dla przewagi kupiecko-kamieniczniczej. Nie zwoływać zatem zjazdu?... Zwołać trzeba, ale niech to będzie nie zjazd prezydentów, ale najlepszych głów z pośród rad miejskich, według ich wyboru...»

Wiec miejski jest dotąd tylko pomysłem. Obradują natomiast w Moskwie marszałkowie szlachty. Mówią o potrzebach istniejących na widowni wojennej szpitali, przez szlachtę utworzonych i o wielu jeszcze innych sprawach powszednich i niepowszednich. «Mosk. Wiedom.» skorzystała ze sposobności, by przypomnieć szlachcie, że powinna poprzeć trzy zasady prawdziwie rosyjskie: samowładztwa, prawosławia i nacjonalizmu, że powinna wyznaczyć donośnie i zgłuszyć w ten sposób odzywające się coraz odważ-

niej głosy, przeczące tradycji historycznej.

«Słowo szlachty, przyjaznej i blizkiej ludowi, pomoże życiu państwowemu płynąć dalej powszedniem, spokojnem, pracowitem łożyskiem, którem płynęło, rozwijając się naturalnie w ciągu lat tysiąca. Spokojność—tę główną podstawę pomyślności—odebrano nam; szlachta powinna dopomóc jej przywróceniu... Wszyscy wiemy, o co dobija się bezstanowa, nie mająca ani początku, ani końca «inteligencja», pośród której, ku zawstydzeniu szlachty i wszechnarodu, działa kilka dziesiątków, a może setek, zdrajców wobec ustawy, przysięgi i jedynego obowiązku naszego—bronienia zasad państwowych».

Tak, «dla pamięci» szlachty pisał w organie p. Gringmutha «dworjanin» Pawłow, którego wszakże wiecujący marszałkowie nie usłuchali. Ich uchwały rozchodzą się z zasadami «Mosk. Wied.», które nie zdążyły jeszcze opłakać doznanego zawodu. Pocieszają się tylko artykułami kilku zawziętych rycerzy ich obozu, których «Now. Wr.» przyrównywa do dzikich papuasów, przepraszając zresztą grzecznie tych australijczyków za porównanie. Jeden z rycerzy p. Gringmutha pisze wiersz wzruszający, choć niezbyt gramatyczny, do p. Pawłowa; drugi opowiada, jak czytał włościanom artykuły «Prawa», jak ci słuchacze wiejscy byli oburzeni, i jak żądali oddania w ich ręce autora, by mogli «rozszarpać go na strzępy»; inny nawołuje naród, by odrzucił precz «liberałów», którzy tak niedawno jeszcze

«siedzieli cicho, nie śmiejąc podnieść głowy, ani tembardziej głosu... a dziś zuchwale zapytują: «odraczać, czy nie odraczać?» i dowodzą głośno, że odraczać nie można, bo będzie po niewczasie, gdy odrodzi się straszna dla zdrajców reakcja, a wojna przybierze obrót pomyślny...»

Nie można dziwić się podnieceniu «Mosk. Wied.» Stan podniecenia daje się uczuwać potrosze wszędzie. Wiecują adwokaci w Moskwie i w Petersburgu, uchwalając, z powodu czterdziestolecia reformy sądowej, żądania szerszych zmian ustrojowych politycznych, a tłumy kilkutyśięczne pragną wdrzeć się na salę posiedzeń Towarzystwa prawniczego dla wysłuchania odczytów o wolności prasy, i nie wystarczają zapewnienia prezesa oddziału Towarzystwa, że odczyt będzie powtórzony. Dopiero wmieszanie się policji zmusza tłum do ustąpienia.

Spokojny tylko już jest ks. Mieszczerskiej. Nie wierzy w żadne nadzwyczajne rzeczy, wie nawet z całą pewnością, że nie nastąpią, i zapewnia swoich czytelników, że nie ma powodu do żadnej obawy. Byli podobno czytelnicy «Grażdanina», którzy go o to pytali. Odpowiada im stanowczo i wyraźnie:

«Rysem znamiennym chwili obecnej jest fakt, że ci, którzy wierzyli w cudotwórczą potęgę zaufania, ujrzeni jego następstwa:

przemówili i przemówili głośno tacy tylko, którzy opuścili grunt życia narodowego i stanęli na gruncie własnych osobistych marzeń, a milczy wszystko w Rosji, co spokojnie pracuje na gruncie życia narodowego... Mogę dziś z całą pewnością odpowiedzieć na wszystkie pytania: nieprawda! Nieprawda, że, mówiąc o zaufaniu do instytucji społecznych i do ziemstw w szczególności, minister spraw wewnętrznych przypuszczał możliwość żądań z ich strony reformy ustroju państwowego. Nieprawda, że tolerowanie wolności prasy oznacza współczucie rządu wszystkim bezpodstawnym pragnieniom liberalnym tej prasy. Nieprawda, że w zakresie dążeń rządowych znajduje się cośkolwiek podobnego do zamiaru zniesienia urzędów naczelników ziemskich lub do ograniczenia ich działalności. Nieprawda, że zawieszono wszystkie rozpoczęte za urzędowania W. Plewe prace w sprawach włościańskiej i nowego ustroju władz gubernialnych i powiatowych. Prawdą jest natomiast, że ks. Swiatopłk-Mirskij oczekuje pomocy nie od tych, którzy żądają wszystkiego, co im przyjdzie do głowy, lecz od tych, którzy spodziewają się po nim, że włoży całą swoją kochającą wolność i dobro duszę w urzeczywistnienie reform w duchu liberalnym, których plan szeroki nakroślił manifest Cesarski w ubiegłym roku...»

Tak mówi wydawca «Grażdanina» którego w sześćdziesiątym ósmym roku życia spotkała przykreść niespodziana. Zarzucił w swoim czasie marszałkowi szlachty gub. orłowskiej, p. Stachowiczowi, że łamie przysięgę urzędu i stanu, posyłając artykuły do zagranicznego «Oswobożdenja» i choć otrzymał list od osoby, która zapewniała, że artykuł wysłała do tego pisma bez wiedzy autora, nie chciał zarzutu cofnąć. Wówczas p. Stachowicz wystąpił przed sąd, oskarżając ks. Mieszczerskiego o oszczerstwo. Stwierdzono, że artykuł, niewinny zresztą politycznie, miał ukazać się w «Prawie» petersburskiem, które wszakże zamieścić go nie mogło, i został przesłany do «Oswobożdenja» przez ks. Wołkońskiego z własnej inicjatywy. Ks. Mieszczerskiej nie stawił się przed sądem i może dobrze zrobił, bo nie słyszał tego, co mówili o nim i jego działalności aż dwaj zastępcy p. Stachowicza, adwokaci moskiewscy Plewako i Maklakow. Wyrok skazał oskarżonego na dwa tygodnie aresztu przy odwachu wojskowym. Trafiła kosa na kamień.

Oskarżyciel dowie się o wyroku w Mandzurji, gdzie pracuje jako pełnomocnik wszechziemskiej organizacji pomocy rannym i chorym wojownikom. Oskarżony pisze o pokoju, ale pokoju haniebnego nie chce. Odpowiada na to «Kij. Słowo», że nie można zestawiać ze sobą wyrazów «pokój» i «hańba».

«Rozumiemy konieczność wojny — mówi pismo kijowskie—jak rozumiemy świętość obrony własnej. Rozumiemy świętość wojny, świętość ofiary z życia na rzecz ojczyzny. Ale nie chcemy rozumieć, co znaczy pokój haniebny, jak nie rozumiemy podłej sprawiedliwości, oszukańczej prawdy. Pokój może być wymuszony, może być bolesny, ale zawsze jest dziełem świętem, którego dokonać należy.»

A p. Mienszykow w «Now. Wr.» nie przestaje pisać o okropnościach wojny. Otrzymuje zewsząd, a zwłaszcza z widowni wojny, dużo listów. Jedne mówią o braku obuwia, drugie o smutnych losach składanych na rzecz wojska ofiar, inne jeszcze o rozmaitych nadużyciach w czasie uruchomienia armji. Drukując wyjątki z tych listów, p. M. zastanawia się nad gnuśnością i niezaradnością społeczeństwa, które przecie «posiada ludzi uczeiwych dużo, w dole i na wyżynach. Ale tragiczność naszego życia polega na tem, że ludzie uczeiwi nie tryumfują, że nie występują w chwilach stanowczych. Jakoś tak układa się wszystko, że światły rozum ustępuje przed nieudolnością, że szlachetne serca ustępują przed podłością... Trzeba śpieszyć ze wszystkich sił, trzeba zbroić się od stóp do głów, trzeba budować flotę, jeżeli jej nie mamy. Ale dla tworzenia flot i dla wysyłania jednej za drugą na dalekie oceany trzeba stanowczości, trzeba innej hartowności moralnej, niżli ta, którą poszczyć się może nasze społeczeństwo nieudolne i bezradne...»

P. Mienszykow narzeka na swoje społeczeństwo niezbyt słusznie. Wszystko, co dzieje się dookoła, świadczy, że zarzuty niezaradności i nieudolności publicysta «Now. Wr.» skierował niewłaściwie. Społeczeństwo rosyjskie posiada dziś duży zastęp jednostek zdolnych, dzielnych, doskonale świadomych potrzeb kraju i sposobu ich zaspokojenia. Dość spojrzeć na działalność ziemstw, choćby na ich udział w niesieniu armji pomocy lekarskiej, ażeby przekonać się, że to działalność żywa, pełna ducha obywatelskiego i poczucia odpowiedzialności wobec narodu. A toczące się rozprawy ziemstw powiatowych, ich uchwały i orędownictwa. Poświęcić im warto dużo uwagi najbaczniejszej. Zbliża się zresztą chwila sesyj ziemstw gubernjalnych, w tym roku przełomowym szczególnie ważna i ciekawa.

Bh. K.

## KOMENTARZE DO MEMORJAŁU.

### Jeszcze o projekcie ks. Wasilezikowa.

W obszernym artykule «Now. Wrem.» powraca do znanego memorjału ks. Wasilezikowa z przed lat 20, z którego zdaliśmy już sprawę w «Kraju». Obecnie dziennik p. Suworina-ojca zamieszcza własne komentarze do tego memorjału. Uważamy za właściwe położyć nacisk na te komentarze, nie dlatego, że byśmy upatrywali w nich słuszność, lecz dlatego, że wyrażone przez «Now. Wr.» poglądy stanowią bezwątpienia cały program polityczny, może jeszcze nie skryształizowany, lecz już dość wyraźny, który należy uważać za program bardzo licznej w Rosji grupy. Grupa ta oświadcza

się za reformami, ale *boi się* równouprawnienia narodowości. Nie było to zresztą dla nikogo tajemem, że organ Suworina-ojca oddawna już stał się gorącym rzecznikiem rosyjskiej *liberalno-nacjonalistycznej* grupy, mającej swoje twarde i określone zapatrywania na rolę innych narodowości w państwie. Najnowsze komentarze «Nowego Wrem.» do projektu ks. Wasilezikowa nie pozostawiają teraz chyba żadnej pod tym względem wątpliwości.

«Now. Wr.» sądzi, że ks. W. był nie liberałem, lecz raczej umiarkowanym konserwatystą, odpowiadającym angielskiemu «unioniście» czy też umiarkowanemu torysowi. Projekt księcia miał też na celu jedynie reformy, skierowane, jak się ks. W. wyraża, do «ograniczenia samowoli administracji i otwarcia swobodnego dostępu narodowi do Monarchy». Podkreśla więc z zadowoleniem «Now. Wremia» od siebie, że

„projekt księcia przeznaczony był oczywiście *nie dla* przekształcenia Rosji na federację polsko-szwedzko-ormiańsko-żydowską. Nawet sprawy finlandzkie, wspólne ze sprawami Cesarstwa, w pierwszej instancji decydowałby sejm helsingforski, a w drugiej rosyjska Rada Państwa, wspólna dla obu części państwa“.

«Now. Wr.» następnie komentuje zasadnicze myśli autora. Księżę chciał zachować Radę Państwa, jako wyższą instancję, a opracowanie projektów ustaw powierzyć «głównemu komitetowi do urzadzenia stanów wiejskiego i miejskiego», do którego z wyborów weszliby (po jednym) przedstawiciele od gub. ziemskich, a z nominacji— od gub. nieziemskich. «Now. Wr.» zaznacza, że cudzoziemskie słowo «komitet» należałoby zastąpić słowem «rada ziemska» lub «duma ziemska». Nieudatnym również wydaje się dziennikowi projekt wyznaczenia przedstawiciela od każdej z osobna guberni, a to dlatego, że ziemskich guberni jest tylko 34, a nieziemskich (przeważnie nie-rosyjskich) aż 55; przeto w «komitecie» czy też w «dumie ziemskiej» owych 55 biurokratycznych przedstawicieli nieziemskich miałoby przewagę liczebną nad obieralnymi 34 przedstawicielami rdzennej Rosji. Nadto w wyższej instancji, to jest w Radzie Państwa, wszyscy członkowie są mianowani z urzędu: tym sposobem decydowałby o wszystkim pierwszy biurokratyczny, tak w «radzie ziemskiej», jako też i w Radzie Państwa.

Wprowadzając dalsze poprawki do projektu ks. W., dziennik ma już na celu wyłącznie nacjonalistyczne interesy rosyjskie, wbrew równouprawnieniu narodowości. Tak więc «Now. Wrem.» zaleca, aby od ziemskich guberni wybierano po 2 przedstawi-

cieli, zaś od nieziemskich tylko po jednemu. Zgadza się, iżby niemcom nadbałtyckim wolno było wybrać przedstawiciela «od ryceerstwa», lecz tuż żąda, aby łotyszom, estom i nawet rosjanom dano osobnego przedstawiciela z nominacji; ziemiom kozackim zezwala dziennik na wybór przedstawicieli. Co do Kraju Zachodniego, to «Now. Wrem.» chce wprowadzić tam zaraz pełne ziemstwa rosyjskie i pozwolić im na *obieranie* własnych przedstawicieli do «rady ziemskiej».

Zarazem «Now. Wremia» nie chce, żeby «przedstawicielstwo» było wyłącznie rolniczo-ziemskim. Projektuje więc pozwolić miastom, aby wybrały po 2 przedstawicieli od stolic i po 1 od wielkich miast: Rygi, Odesy, Warszawy, Kijowa, Kazania, Tyflisu i Charkowa, a nadto 4 lub 5 przedstawicieli od giełdy, handlu, przemysłu i górnictwa, oraz 2 lub 3 od «nauki»: Akademij i uniwersytetów.

Dziennik p. Suworina-ojca sądzi, że w takim składzie «rada ziemska» miałaby  $\frac{2}{3}$  przedstawicieli obieralnych i byłaby konserwatywną z ducha, więc przewaga radykalizmu byłaby wykluczona. «Now. Wr.» dodaje, że nie byłoby to zgromadzenie liczniejsze, niż np. rada miejska w Petersburgu, tembardziej, że nie wszyscy członkowie akuratnie uczęszczaliby na posiedzenia (tego nawet w Anglii nie osiągnięto). Zgromadzałoby się 60—75 osób, co wystarczyłoby do spokojnych narad nad wszelkimi kwestjami.

«Now. Wr.» zaznacza, że taka «rada» w niezemby nie zmieniła obecnego ustroju. Stałyby się chyba tylko zbytecznymi osobne departamenty Rady Państwa, gdzie dziś ześrodkowują się wszystkie projekty ustaw.

Końcowe komentarze «Now. Wr.» dotyczą już podrzędniejszych szczegółów memorjału ks. W. i dlatego ich nie powtarzamy.

W pośpiechu dziennikarskim «Now. Wrem.» w tych wszystkich komentarzach swoich pominęło kwestję Królestwa Polskiego. Zaznaczyło tylko, że Warszawa mogłaby wysłać 1 przedstawiciela miasta. Widocznie więc Królestwo policzone zostało ryczałtem w poczet gub. nieziemskich, które dostawać mają przedstawicieli z nominacji, a więc z Królestwa—10. Tak przynajmniej rozumiemy projekt «Nowego Wr.».

Jest to—powtarzamy—bardzo charakterystyczny program, który «Now. Wrem.» tak otwarcie czytelnikom przedkłada. Jest to, może być, program znacznej ilości rosjan, chociaż dziś przywiązywać można doń tylko taką wagę, jaką zwykle posiadają komentarze dziennikarskie—nawet pism najbardziej wpływowych.



«Ruś» nie zgadza się na proponowane przez «Now. Wremia» zmiany, twierdząc, że autor memorjału, ks. Wasileziko, nigdyby na nie nie przystał. Świadczy o tem całe jego życie. Był on wrogiem «stopniowości», śmiałym mówcą i szczerym «ziemcem», który nigdy nie dzielił ludności Rosji na polaków, szwedów, ormian i t. p., wiedząc, że wasń wytwarza się przez jej obawę.

H.

## OBCHODY I UCHWAŁY.

Czterdziestą rocznicę ustaw sądowych cesarza Aleksandra II, która przypadła na 20 listopada st. st., obchodzono w Rosji z niezwykłym ożywieniem.

W Petersburgu odbył się w sali Pawłowej bankiet, w którym wzięło udział, obok prawników, wielu literatów i publicystów, ogółem 800 osób.

Na bankiecie tym, odbytym pod przewodnictwem znanego pisarza W. G. Korolenki, wygłoszono mnóstwo mów. Prof. W. I. Siemiewski mówił o reformach w Rosji, poczynając od epoki ces. Aleksandra I, charakteryzował wielkie reformy ces. Aleksandra II i dał obraz następnego ich przeinaczenia i zatamowania. W końcu uchwalono rezolucję, której treść w ogólnych zarysach jest taka:

„Dokonana przed 40 laty i przyjęta z ogólnym uznaniem przez cały naród reforma ustaw sądowych, mająca na celu utrwalenie porządku prawnego w Rosji, nie dała spodziewanych korzyści, gdyż cały szereg dalszych aktów ustawodawczych i samowolnych rozporządzeń administracyjnych zupełnie skaził najgłówniejsze zasady reformy. Dzieje ustaw sądowych wyraźnie świadczą, że, pod wpływem rządów biurokracji w Rosji, najbardziej elementarne potrzeby prawidłowego życia cywilnego nie mogą być zaspokojone, wszelkie zaś częściowe naprawy istniejącego ustroju urzędów państwowych nie osiągają celu. Dla normalnego rozwoju życia narodowego, podług jednomyślnego głębokiego przekonania zgromadzonych, niezbędnym jest obecnie bezwarunkowo zapewnienie nienaruszalnych praw: nietykalności osobistej, wolności sumienia, słowa, prasy, zebrań i stowarzyszeń. Niezbędnymi są: usunięcie ograniczeń stanowych, narodowościowych i wyznaniowych i istotna równość wszystkich wobec prawa; poddanie prawu wszystkich działań i rozporządzeń władzy administracyjnej. Wobec nader trudnych okoliczności, które przechodzi obecnie Rosja, niezbędną jest niezwłoczna zupełna i bezwarunkowa amnestja dla wszystkich przestępstw politycznych i religijnych.“

W dniu 21 listopada adwokaci przysięgli i ich pomocnicy udali się z gmachu instytucji sądowych (zamkniętym w dniu tym dla adwokatów z rozporządzenia prokuratora

izby sądowej) do gmachu rady miejskiej.

W gmachu rady miejskiej 400 adwokatów przysięgłych pod przewodnictwem adwokata Korsakowa uchwalilo rezolucję, której treść w wyrazach ogólnych brzmi:

„Zgromadzeni w czterdziestą rocznicę ustaw sądowych, po rozważeniu obecnego stanu, w jakim się znajdują sądy rosyjskie, stwierdzamy, iż prawidłowa organizacja wymiaru sprawiedliwości nie jest możliwą bez przyznania wszystkim obywatelom równego prawa, gwarancji nietykalności osobistej i mieszkai, wolności sumienia i wyznań, wolności prasy, zebrań i stowarzyszeń“.

Rezolucja powyższa ma być dzisiaj doreczona ministrowi spraw wewnętrznych. Podpisało ją sześć osób upelnomocnionych, których podpisy będą urzędownie poświadczone.

Zgromadzenie adwokatów uchwalilo nadto wyrazić protest przeciwko postępkowi prokuratora izby sądowej E. I. Wuicza, który zamknął przed adwokatami w dniu tym wstęp do gmachu, mieszczącego siedzibę rady adwokackiej.

Następnie odbył się bankiet adwokatury w restauracji Donona, gdzie wygłoszono mowy.

Prokurator Wuicz zawiadomił radę obrończą, że jeżeli w przyszłości rada będzie potrzebowała na zebranie większego lokalu w gmachu sądowym, to powinna w każdym wypadku odnieść się o to do niego, t. j. do prokuratora i dołączyć kopję awizacji, zapraszającej na posiedzenie.

W Moskwie zgromadzenie adwokatów przysięgłych odbyło się w gmachu instytucji sądowych. Na zgromadzeniu tem powzięto rezolucję, której punkty głównejsze są takie:

1) Zasady ustaw sądowych z r. 1864 nie dają się pogodzić z zasadami samowładzy biurokratycznej, usiłującej poddać wszystkie strony życia nieodpowiedzialnej przed nikim opiece administracyjnej i wymagającej bezwzględного posłuszeństwa swoim rozkazom.

2) Ostatnie 40 lat życia rosyjskiego są tego dowodem.

4) Ustanowiona przez ustawy organizacyjne państwa zasada tolerancji religijnej zniweczona została przez szereg ustaw i cyrkularzy, przeistaczających ogromną grupę ludności na osobną kategorię osób, pozbawionych praw osobistych, rodzinnych i majątkowych, nie za przestępstwa i nie na podstawie wyroków sądowych, lecz za nastrój sumienia i na podstawie rozporządzeń administracji.

5) Rządy biurokratyczne objawily się najdotkliwiej w „tymczasowej ustawie o wzmożonej ochronie“, która usunęła zasadnicze podstawy dawnego kodeksu karnego, oraz nowych ustaw sądowych, unicestwila sąd i prawo, dzięki czemu mieszkańcy państwa pozbawieni są ostatnich gwarancji prawnych wolnego obywatela.

6) Wciąż rosnące potrzeby ekonomiczne wymagają wolności osobistej i stowarzyszeń, lecz biurokracja, w celu zachowania swej władzy, stawia temu niezwalczone tany.

7) Ogłoszona w ustawach sądowych zasada sądu „niezależnego i równego dla wszystkich“ została unicestwiona przez zniesienie wszystkich gwarancji niezależności: a) nienuwalność sędziów zawieszona; b) jedynie niezależna forma sądu z udziałem sędziów przysięgłych nie jest stosowana do tych spraw, w których najbardziej potrzebna jest niezależność sądu od administracji; c) jawność i publiczność usunięte są w tych sprawach, gdzie administracja jest jedną ze stron procesu; d) wreszcie w interesie rządów biurokratycznych naruszono zasadniczą podstawę ustaw sądowych: podział sądu i administracji, a prawo sądu w zakresie najliczniejszej i najważniejszej dla ludu kategorii spraw oddane zostało w ręce administracji, czego przykładów nie było nawet przed reformą 1864 roku (naczelnicy ziemscy i urzędy gubernialne).

8) Biurokracja nie zwiększyła pomieszczeń ani personelu sądowego, wskutek czego ustał „sąd prędki“, a wynikła przedreformowa powolność.

Na zakończenie, rozważywszy stan obecny sądu rosyjskiego, zgromadzenie uznało:

„Prawidłowe wykonanie sprawiedliwości nie jest w Rosji możliwe bez zasadniczych reform w ustroju państwowym, które zapewniłyby gwarancje wolności osobistej, myśli, słowa, druku, wyznań, zebrań, stowarzyszeń, zniosłyby samowolę i ustawy wyjątkowe, ograniczające prawa całych grup ludności“.

Zgromadzenie postanowiło upelnomocnić adwokatów przysięgłych W. W. Przewalskiego i P. W. Malantowicza, aby zakomunikowali ministrom spraw wewnętrznych i sprawiedliwości rezolucję powyższą.

W d. 21 listopada w salach «Krimtażu» w Moskwie odbył się bankiet adwokatury, w którym brało udział około 500 osób.

W mniejszym zakresie zebrania takie odbyły się także w kilku większych miastach. W Wilnie adwokaci uchwalili prosić ministra sprawiedliwości o utworzenie dla nich samoistnej rady adwokackiej.

Na wszystkich tych zebraniach uchwalono daleko idące rezolucje, w których między innymi wyrażono także potrzebę ścisłego przestrzegania ustaw sądowych i polepszenia ustaw administracyjnych dla wszystkich dzielnic Rosji, bez różnicy narodowości, wyznań i przekonań.

Zgromadzona na uczcie w Mińsku adwokatura miejscowa wysłała depeşe do prof. Spasowicza, oraz wystosowała telegram do redakcyj pism: «Prawo», «Syn Otieczestwa», «Nasza Żizń» i «Russkija Wiedomosti» tej treści:

„Adwokatura mińska, obchodząc czterdziestą rocznicę ustaw sądowych, posyła

gorące pozdrowienie przedstawicielom Prawa, Prawdy i Swobody, i pragnie urzeczywistnienia ideałów najlepszych ludzi społeczeństwa rosyjskiego“.

Sędziowie pokoju w Moskwie (obieralni), zgromadzeni na bankiecie w restauracji «Praga», w mowach swoich również wypowiedzieli życzenie zniesienia narostów późniejszych na ustawach sądowych. Podobnie sędziowie pokoju m. Petersburga na bankiecie jubileuszowym wyrazili życzenie utrzymania i rozszerzenia instytucji sędziów obieralnych.

## «GRAZDANIN» PRZED SĄDEM.

Przed paru laty przybył do miasta Orła sarta Ibrahim, podążający do Mekki. Zdawało mu się, że człowiek spokojny może bez obawy krążyć po ulicach obcego miasta. Nie umiał ani słowa po rosyjsku. Nagrawali się nad nim ulicznicy, pociągnięto go do policji i tu strażacy obili go tak ucziwie, że oddał Bogu ducha. Sądziła ich potem izba sądowa przy udziale przedstawicieli stanów, w których liczbie znalazł się marszałek szlachty guberni orłowskiej, p. M. Stachowicz.

„Przeraził go—mówi feljetonista „Rusi“—system bezprawia i nieodpowiedzialności administracyjnej, dla których fakt krzyżujący, dziki, bezrozumny i straszliwy w następstwach, rozpatrywano jako wypadek odosobniony, i składano odpowiedzialność na ćwiczące biednego sarta ręce niższych sług policyjnych, nie zaś na rzeczywistych sprawców intelektualnych tego ubóstwa prawowitości...“

P. Stachowicz napisał w tej sprawie artykuł, który ukazał się w wydawanym przez p. Struwe w Stuttgardzie «Oswoboźdzeniu», opatrzony podpisem autora, ale także uwagą redakcji, że drukuje rzecz bez jego wiedzy. Nie uwierzył tej uwadze ks. Mieszczerskiej i w swoim «Grażdaninie» zarzucił p. Stachowiczowi, że w chwili, «gdy ludzie rosyjscy idą umierać za swojego Cesarza i za swoją ojczyznę, marszałek gubernialny szlachty staje się współpracownikiem «Oswoboźdzenia», że «zdradza tradycje i łamie przysięgę urzędową», i że «korzysta z wypadku odosobnionego, by rzucić cień na władzę administracyjną... Zarzuty «Grażdanina» wywołały pociągnięcie ks. Mieszczerskiego do odpowiedzialności sądowej za oszczerstwo. Sprawę wywołano na 22 listopada. Sala sądu okręgowego w Petersburgu czyniła wrażenie niezwykle.

„W głębi poza sędziami—pisze „Ruś“—ujrzeliśmy kilku wyższych urzędników: gubernatora Zinowjewa, marszałków szlachty: moskiewskiej ks. Trubeckoję, petersburskiej—Gudowicza, dońskiej—Dienisowa, senatora Belgarda i innych; wśród publiczności: hrabiny Szuwałowową i Sze-

remietjewową, p. Stasiulewicza, p. A. Stachowicza i innych. Oto przedstawiciele oskarżenia, adwokaci Maklakow i Plewako...“

Świadkowie: redaktorowie «Prawa» Hessen i Nabokow, redaktor «Piet. Wied.» Stolypin, redaktor «Orł. Wiestn.» Aristow, opowiadają dzieje rękopisu, który przedewszystkiem miał ukazać się w piśmie miejscowem. Mówił o tem p. Aristow, który próbował coś wspomnieć o brutalnych wykroczeniach... o jakiejś samowoli, ale zdań rozpoczętych nie skończył, bo przerwał je przewodniczący sądu.

„Potem rękopis przeszedł do p. Stolypina, który gotów był wydrukować część jego rzeczową, na co znów nie chciał się zgodzić p. Stachowicz, ponieważ fakty weszły już do procesu sądowego, a jednak „ubóstwo prawowitości“ nie na tem nie wskórało. Zaczęła się wówczas część trzecia dziejów korekty, która nie mogła ujrzeć światła. Artykuł oddano do „Prawa“. „Prawo“ spróbowało go zamieścić, ale wydanie numeru wstrzymano. Był to Nr. 1 roku 1904. Niespodzianka noworoczna zatrwożyła redakcję „Prawa“. Odbyło się posiedzenie komitetu redakcyjnego, na którym p. Hessen złożył sprawozdanie z rozmowy, jaką miał z prezesem komitetu cenzury. Artykuł uznano za niecenzuralny“.

P. Hessen złożył przed sądem list, jaki otrzymał od ks. G. Wolkońskiego, który oświadcza bez ogródek, że sam przesłał artykuł p. Stachowicza do «Oswoboźdzenia» i upoważnia świadka do ogłoszenia listu. Twierdzi dalej ks. W., że pisał i nawet telegrafował do ks. Mieszczerskiego. List został odczytany w sali sądowej i zawiera ustęp ciekawy. Ks. W. pisze do wydawcy «Grażdanina»:

„Oswoboźdzenie“ jest pismem rewolucyjnym tylko dlatego, że je pan masz za takie. Komitety redakcyjne (uwłaszczenia włości) nie stały się rewolucyjnymi przez to, że głosili to ich nieprzyjaciele“.

Drugim dowodem rzeczowym był numer «Oswoboźdzenia».

„P. Maklakow podniósł ostrożnie ten wydrukowany na cienkim papierze papierosowym „corpus delicti“ i dla uniknięcia zgorznięcia uniósł go zlekka nad stolikiem. Zbliżył się woźny sądu, jeszcze oględniej ujął numer czasopisma p. Struwe i ostrożnie, jakby niósł naczynie z trującym napojem, położył go na stole przed sędziami. Ztamtąd pójdzie do aktów, spocznie w tece zwyczajnej, a napis „venena“ zostanie starty, jako bezużyteczny...“

Dochodzenie sądowe dobiegło końca. P. Maklakow stawił oskarżenie na gruncie prawniczym. Ks. Mieszczerskiej chciał oczernić p. Stachowicza jako marszałka szlachty i jako człowieka ucziwego, przypisując mu dwulicowość w postępowaniu. Jako marszałek szlachty p. Stachowicz nie mógł mieć się środków działalności nielegalnych i ten, kto twierdzi, że tak było, jest jawnym

oszczercą. Po p. Maklakowie mówił najznakomitszy z adwokatów moskiewskich, p. Plewako. Jest to mówca urodzony, ma głos niezwykle pogłębiony, dużo ognia i wyrazistości w zdaniach i zdolność poruszania słuchaczy-rosjan przez odwoływanie się do dziejów państwa i cerkwi. Wszystko to było w mowie, wygłoszonej ku pogębieniu ks. Mieszczerskiego. Mówił o p. Stachowiczu, że

„nie chciał pozostawać w szeregu obojętnych i nieszkodliwych, kiedy można być użytecznym, i poruszony przez oburzenie moralne, przez moc mełtwa sędziowskiego, przez poczucie obowiązków stanu, które walcząc za młodszych braci, zagląda grzechy swe historyczne wobec ojczyzny—żądał zbadania sprawy... Nie znalazł na miejscu oddźwięku. Prawda w swej nagości paliła, oślepiła, przerażała. Umysłom nudzonym zdawało się, że lepiej zamilczeć, aniżeli obnażać rany... Gdyby artykuł ukazał się w „Prawie“, książę wystąpiłby z nim do walki, tylko wówczas, być może, byłby niezadowolony z braku środków dla zgębnienia nieprzyjaciela...“

„Rozumiem go—wołał dalej mówca.—Jak znak krzyża zmusza Mehistofela widać się, tak wykrzywiła się twarz księcia wobec wolnego słowa Stachowicza. Służba ojczyźnie przez prawdę jest dlań niezrozumiała. Stachowicz stoi nie osamotniony, nie samotny jest także ks. Mieszczerskiej. Stały się tu dwa prądy nasze rosyjskie, dwa obozowiska wystawiły swoich bojowników. Jedno z nich porównam do ustroju społeczeństwa z czasów moskiewskich, do ziemszczyzny, pragnącej służyć Carowi-ojcu i ziemi i zdolnej umierać na głos Pomazańca, mającej wśród siebie św. Filipów, mężnych Hermogenesów, książąt Pożarskich, potężnych sercem Mininów i bohaterów pluga i siermięgi Susaninów. Po drugiej stronie zwolennicy djacystwa wyrodnego, upatrujący zbawienie w milezeniu, w odmianie wszystkich czasowników biernych... Skrajniejsi pośród nich wynoszą pod niebiosy opriczników Iwana Groźnego i gotowi kanonizować Malutę Skuratowa, a wykreślić z listy świętych meczzonego Filipa...“

Tak grzmiał p. Plewako. Parę razy rozlegało się coś w rodzaju oklasków, i przewodniczący sądu napominał publiczność dzwonkiem i uwagą, że sąd nie jest teatrem. Po wyroku, skazującym ks. M. na areszt dwutygodniowy, urządzono mówcy moskiewskiemu owację. I feljetonista «Rusi» dodaje, że sprawa o potwarz usunęła się kędyś w cień, a pozostało wrażenie dziwne z dziejów artykułu dziennikarskiego, przed którym zamykały się drzwi redakcyjne, o kartkach bibułki papierosowej, o smutnej twarzy redaktora z prowincji, o czemś niejasnym, niezrozumiałym i przykrem, i o biednym sarcie, po którym pozostały dziś tylko pozostałości w mogile kości.

W artykule, poświęconym «momentowi» obecnemu, p. Stolypin w «Now. Wr.» występuje z taką charakterystyką chwili:

„Gdy „Mosk. Wied.», wspominając o dziennikach liberalnych, uważają za właściwe przytoczyć w nawiasie komentarz: „właściwie rewolucyjne“; gdy rozgorączkowana młodzież w każdym policjancie, leniwie stojącym na posterunku, upatruje „członka nienawistnego rządu“; gdy filary reakcji wrzeszczą o „złodziejskim“ zamachu ziemstw, a filary radykalizmu boją się zaufać najszczerzszym próbom rządu, starającego się skierować wysiłki ogólne ku ogólnym celom i dobru ogólnemu—w takiej chwili trudno odwrócić uwagę od jaskrawych, nowych i niezwykłych szczegółów, żeby mózdz skupić uwagę na całkowitym obrazie momentu politycznego.

„Trudno jest w takiej chwili człowiekowi postępowego sposobu myślenia nie zboczyć „na lewo“, trudno jest również konserwatyście nie wyrwać się z utajonym w jego nieświadomych głębiach porywem do szybkiego i brutalnego uśmierzenia ducha życia, który, jak mu się zdaje, rozkołysał grunt pod jego nogami, grunt niegdyś mocny, a dziś taki oto chwiejny.

„Tymczasem wiele z tego, a może i wszystko, należy złożyć na karb zwykłego nieporozumienia: poprostu obraz jest jeszcze zbyt niezwykły. Gdyby senne życie uliczne naszej stolicy przenieść na chwilę do podwójnie sennych zaułków miasta powiatowego, to jego mieszkańcy wyobraziliby sobie, że nastąpił koniec świata. Mieszczanki zaczęłyby zamykać bramy na mocne zasuwę żelazne, psy łańcuchowe szczerkałyby, wyłyby przeraźliwie, panny powiatowe z krzykiem rzuciłyby się od dzwonek tramwajowych pod kola powozów, a politycy miejscowi długoby jeszcze rozprawiali o strasznej nieczynności władzy, która dopuszcza podobnego nieładu.

„Nasze rozumy rozleniwione nie są w stanie wznieść się wyżej ponad wyuczone przykłady i szablony: nauczono nas w dzieciństwie, że była rewolucja francuzka i teraz wszystko jest podpychane pod ten bajecznie nudny stereotyp. Gdy ludzie zbiorą się, aby pomówić o planach politycznych na korzyść Rosji, już gotów krzyk: wszak to zgromadzenie narodowe. Gdy do ogólnego głosu publicznego chcą przyłączyć swe głosy adwokaci lub lekarze, wtenczas wysuwany jest bez powodu i bez logiki tenże kościotrup rewolucji, i to niewiedzieć dla czego francuzkiej, a nie angielskiej lub niemieckiej.

„Stare te widma, stare strachy są szkodziwe, bo odbierają odwagę i wiarę tym, którzy winni stać na straży postępu: rządowi. Potrzebujemy ewolucji i to ewolucji radykalnej, śmiałej, opartej na życiowych potrzebach państwa, które inaczej ryzykuje wszystko nie wobec t. zw. wrogów wewnętrznych, lecz wobec bardziej realnej i strasznej sily: uzbrojonej Europy, uzbrojonej Azji i uzbrojonej Ameryki.

„Nie czujemy obawy, gdy cały świat prześciga nas w nauce, w technice, w obfitości bogactwa i sił, lecz niewiedzieć dlaczego przestraszamy się, gdy adwokaci

przysięgli mówić zaczynają o porządku prawomiernym“.

Czas jest, abyśmy szerzej patrzyli na rzeczy—konkluduje «Now. Wremia».

## SEJM FINLANDZKI.

Otwarcie uroczyste sejmu w Helsingforsie nastąpiło 6 grudnia n. s. W dniu tym zjechali się do stolicy kraju przedstawiciele rycerstwa, duchowieństwa miast i wsi. Marszałkiem sejmowym mianowany został wice-prezes departamentu gospodarczego w senacie finlandzkim, Linder (szwed), wice-marszałkiem — senator Wuorenheim (finn), talmanami duchowieństwa — arcybiskup Johanson i biskup Roberg. Wszyscy oni złożyli przysięgę przed jenerał-gubernatorem na Bibli. Do sejmu wybrani zostali posłami, w liczbie innych, osoby, wydalone z kraju z rozporządzenia W. K. Plewego i jen. Bobrikowa. Ponieważ Jego Cesarska Mość i Wielki Książę uznał, że spełnianie powinności poselskiej jest obowiązkiem obywatela kraju, przeto tym osobom dozwolono na czas trwania sejmu przybyć do Helsingforsu. Przybyli więc ze Szwecji: b. senator Mechelin, b. burmistrz Kristierson, przedstawiciel miejski Lundanius i wiejski Felman, wybrani w Finlandji posłami na sejm. Przybyli również zesłani: kurator studentów niulandzkich dr. Estlander i kap. Fraser. Ogromny tłum urządził przybyłym uroczyste spotkanie i owacje. Studenci z dworca kolei nieśli Estlandera da rękach do swej korporacji. Nie wpuszczono do Finlandji natomiast b. senatora Grippenberga, Segerstrole oraz b. redaktora „Nya Pressen“ Lille, którzy musieli z Abo wrócić do Szwecji! Obrady sejmu rozpoczną się 9 grudnia n. s.

## Z MIAST I WSI.

SARATÓW, 17 (30) listopada.

[Powitanie pasterza. Przedstawienie polskie. Przyświe stowarzyszenie].

Przyjazd nowokonskrowanego biskupa, ks. Józefa Kesslera, do Saratowa nastąpił w dniu 6 (18) listopada. Na stacji oczekiwało przybycia pasterza licznie zebrane duchowieństwo z różnych stron olbrzymiej naszej diecezji, a także parafianie, w tej liczbie wiele pań. W osobnym wagonie, przeznaczonym dla J. E. przez zarząd tutejszej kolei żelaznej, przybył dostojny pasterz, w towarzystwie prałata ks. Antonowa, i został przywitany w paradnych pokojach dworca: imieniem duchowieństwa ks. prałat Kruszyński wygłosił mowę po niemiecku; od parafjan przemawiał po polsku p. Leon Zahorski i po niemiecku p. Jan Sztäub; poczem wręczono biskupowi na srebrnej tacy, ozdobionej insygnjami biskupieimi i stosownym napisem łacińskim, chleb i sól. Ks. biskup odpowiadał na każde powitanie osobno, a w odpowiedzi polskiej zaznaczył, iż czuje wdzięczność dla swych dawnych kierowników, profesorów-polaków z Akademji duchownej, że oni dali mu poznać choć w części naród polski, którego nie znał, urodziwszy się wśród Niemców.

W niedzielę, d. 7 (20) listopada, odbył się ingres do kościoła katedralnego, wspa-

niale na tę uroczystość zewnątrz i wewnątrz udekorowanego. Po nabożeństwie, w mieszkaniu J. E. składano życzenia, a wieczorem na cześć biskupa urządzony był obiad, od duchowieństwa i miejscowej inteligencji, w sali seminarjum duchownego, na który zgromadziło się około 100 osób. W czasie obiadu wnoszono toasty za Ojca św., za obecnego biskupa i za duchowieństwo. Mowy wygłaszali księża po polsku, po niemiecku, po francuzku i po łacinie, dalej imieniem kolonji polskiej mówił p. Tytus Białostocki i niemieckiej — p. Jan Sztäub. Na wszystkie mowy dostojny pasterz odpowiadał. Obiad przeciągnął się do 9 wieczorem, poczem J. E. zaprosił wszystkich zebranych do siebie na następny dzień. Wydana przez pasterza uczta odbyła się również z ożywieniem i serdecznie; zaznaczyć wypada wygłoszoną na tej uczcie po polsku śliczną mowę ks. Michała Jagułowa, gruzina z pochodzenia, proboszcza parafji Kamińskiej.

W d. 14 (27) b. m. kółko amatorów odegrało na dobroczynność komedję Bałuckiego „Grube ryby“. Amatorzy wywiązali się bardzo dobrze z zadania, a licznie zebrana publiczność suto ich oklaskiwała. Po przedstawieniu bawiono się i tańczono do rana. Był to pierwszy w tym sezonie wieczór kolonji polskiej. Mamy nadzieję uzyskać pozwolenie na otwarcie stałego stowarzyszenia pod nazwą „Muza“, którego ustawa, poparta przez gubernatora, znajduje się obecnie w ministerstwie. Będziemy więc mieli stałe zebrania kolonji polskiej, które nas więcej połączą, dając możność nie tylko wspólnej zabawy, ale i poważniejszych rozrywek, ustawa bowiem przewiduje i odczyty.

J. K.

— Moskwa. W korespondencji z Moskwy, pomieszczonej w № 40 «Kraju», podano błędne szczegóły o liczebności kolonji polskiej. Powiedziano tam mianowicie, że podczas spisu jednodniowego z r. 1897 naliczono w Moskwie około 8 tys. katolików, w tej liczbie sporo francuzów, nieco Niemców i nieco litwinów. Tymczasem, wedle ogłoszonych rezultatów tego spisu, liczone w Moskwie przeszło 15 tysięcy katolików, w tem 8,733 polaków. W korespondencji mylnie powiedziano dalej, że spis nie uwzględniał wojsk, tymczasem wedle tego spisu w wojsku konsystującym w Moskwie znajdowało się 2,725 polaków. Spis wykazał nadto, że do kolonji polskiej, oprócz katolików, należy 185 prawosławnych, 262 protestantów i 47 izraelitów.

— Odesa. Na ręce prezydenta miasta 29 radnych złożyło wniosek, o poczynieniu starań celem przywrócenia dawnej ustawy miejskiej. Radni żądają: zmniejszenia granic kontroli administracyjnej, zniesienia dla osób wybieranych do zarządów miejskich zatwierdzenia administracji, wyłączenia spraw, należących do kompetencji zarządu miejskiego z pod działania przepisów o ochronie wzmocnionej i t. d. Pod temi wnioskami podpisała się znaczna część radnych miejskich.

— Berysław (gub. chersońska). Rada miejska berysławska wysłała do ministra spraw wewnętrznych depezę tej treści: «Radni miasta Berysławia z zapałem witają Wasze zaufanie do samorządu społecznego, widząc w tym oddawna upragnionym zwrocie kierunku zorzę prędkiego odrodzenia drogiej Ojczyzny na zasadach społeczności europejskiej. Niech będzie błogosławioną nominacją Pańska! Prezydent miasta Sulim». Ks. Swiatopolk-Mirskij odpowiedział depezą: «Dziękuję za powitanie».

## PRZEGLĄD.

[Zwrot w kwestji włościańskiej. Kwestje: agrarna, gminna, zdrowotności, szkolna. Specjalne trudności kwestji włościańskiej w kraju].

Ze reforma ustaw włościańskich, zainicjowana przed dwoma laty przez ministerstwo spraw wewnętrznych za W. K. Plewego, przedstawia także dla Kraju Zachodniego rzecz niezmiernie wagi, świadczą o tem nader liczne głosy prasy miejscowej z powodu niedawnych narad osobnych «komisyj włościańskich». Komisje te już w końcu r. b. miały złożyć wnioski swoje ministerstwu. Jak wiadomo, termin ten obecnie został odroczonej do kwietnia. Przyczynę tej zwłoki pisma petersburskie upatrują w zmianie zapatrywań zasadniczych, która obecnie nastąpiła w ministerstwie, na cel całej reformy włościańskiej. Gdy dotąd przeważał, wyrobiony przez W. K. Plewego, pogląd na konieczność tylko częściowego polepszenia obecnych ustaw, dziś w sferach miarodajnych wynikła kwestja podstawowa, czy należy wogóle zachować odrębny ustrój prawno-administracyjny dla stanu włościańskiego? Jeżeli ta informacja pism petersburskich jest prawdziwa, to możemy sobie powiedzieć, że stoimy w przededniu znaczącego zwrotu w sprawie włościańskiej. Wiemy przecież, że b. komitety rolnicze przed dwoma z górą laty oświadczyły się za zdjęciem z włościan opieki administracyjnej i za zrównaniem ich z innymi stanami pod względem ogólnego ustroju cywilnego i sądowego, z którego oddawna już korzystają inne stany nieuprzywilejowane, jak np. mieszczanski, bardzo liczny w Kraju Zachodnim, a nie zawsze wyższy kulturalnie od stanu włościańskiego.

Kwestja włościańska jest dla całego kraju niezmiernie doniosłą. Na 20 przeszło milionów ludności Kraj Zachodni liczy około 16 milionów ludu włościańskiego (5 milj. białorusinów, 2 milj. litwinów, 1/4 milj. lotyszów, 9 milj. małorusinów). Lud ten przechodził różne koleje historyczne, religijne, ekonomiczne. W pamiętnikach dawniejszych czytamy o różnych ruchach wśród niego i około niego, że przypomnimy sobie tylko hajdamacczynę 1768 r., sporadyczne ruchy chłopskie na Białej Rusi w 1812 r., niefortunne «złote hramoty» 1863 r. i t. p. Nowa era dla tego ludu nastąpiła dopiero w roku 1864, kiedy cesarz Aleksander II zniósł ciężką pańszczyznę i oddał go pod opiekę osobnych komisarzy włościańskich i władz rządowych. Czterdzieści lat upłynęło od tej wielkiej reformy, a dziś już życie wska-

zuje konieczność dalszych ulepszeń w kierunku cywilnego usamowolnienia włościan i rozwoju oświaty ludowej. Winniśmy nadmienić, że polski żywioł ziemiański w kraju, z nader małymi wyjątkami, zupełnie świadom jest konieczności tych ulepszeń dla ludu, wśród którego od tylu wieków żyje. Ulubiona przez naszych ludowców i przez rosyjskich publicystów dykteryjka o «panach» i «bydle» może już pójść do zbioru legend historycznych. Kwestja włościańska jest tak ważną dla kraju, że zmiana poglądów na nią nad Newą stanowi wprost o szybszym lub powolniejszym wzroście ogólnej kultury całego kraju. Trudno jeszcze w tej chwili przewidzieć, jak daleko się posunie ta doniosła zmiana. Może być, że zwrot ten nie będzie tak stanowczy, jak się dziś dziennikom wydaje.

Żeby trudność tej kwestji sobie uprzytomnić, przytoczymy kilka «bolączek» życia włościańskiego, domagających się regulacji.

Jednym z najważniejszych objawów opieki administracyjno-ekonomicznej nad włościanami jest działalność rządowego banku włościańskiego, która w Kraju Zachodnim miała cele specjalne. Działalność ta liczy już około 20 lat i ma na celu regulowanie wciąż rosnących dążeń włościanina do nabywania ziemi, której dostawcą stali się wyłącznie niemal więksi właściciele ziemscy. W kraju sposobem tym posiadłości polskie przechodziły do rąk włościan miejscowych, przez co potęgował wpływ ukazów grudniowych. Praktyka banku włościańskiego miała na celu czynienie dogodności włościanom. Udzielając im pożyczek na kupno ziemi, wprowadzając stosunkowo niskich, bank zarazem był niejako instytucją, gwarantującą sprzedawcy pewność wypłaty sumy sprzedażnej. Z drugiej jednak strony cena sprzedażna ziemi dla włościan wzrosła tak dalece, że np. na Ukrainie za dziesięcinę ziemi, nabytej od właściciela większego, włościanie zmuszeni są płacić po 400 rb., podczas gdy obywatel ziemski za taką dziesięcinę płaci po 300 rb. Pochodzi to stąd, że włościanie pchani są przez gwałtowną potrzebę ziemi i godzą się na wszelkie warunki. Otrzymując nieznaczną w stosunku do ceny oznaczonej pożyczkę bankową, grupa włościan, nabywająca majątek ziemski, nie jest często w stanie wypłacić właścicielowi pozostałej sumy; właściciel, pobrawszy już część sumy, częstokroć nie jest w stanie zwrócić jej, gdyż mu zawsze braknie gotówki. Stąd wynikają niepożądane kolizje. Bank włościański winienby udzielać znacznie większych pożyczek, aby ułatwić włościanom

kupno ziemi. Pożyczki przez bank udzielane są jednak coraz niższe (dziś zwłaszcza wobec wojny), tak iż kwestja ta domaga się szybkiej regulacji dla uniknięcia zamektu agrarnego.

Po «głodzie ziemi», drugą doniosłą trudność w życiu włościańskim stanowi urządzenie normalne gminy włościańskiej. Gmina ma swój samorząd, na którego czele stoi wójt (starszyna). Wybory odbywają się nie przez balotowanie, lecz za pomocą głosowania jawnego na zgromadzeniach; zamiast rozumowej agitacji, jak w gminach normalnych, występuje na scenę alkohol i na urzędy dostają się nie ludzie najlepsi, ale najsprytniejsi. W jednej z gmin pow. wilejskiego, w dniu wyborów sklep wódczany miał dochodu 120 rubli, gdy w zwykłe dni miewał po 10 rubli; podobnie we wszystkich bez wyjątku gminach. Gdy dodamy do tego wpływ pisarza, zależnego faktycznie nie od gminy, lecz od władz administracyjnych, jak naczelnik ziemski lub komisarz włościański, stanie się jasnym, że samorząd gminny jest czystą fikcją. Regulacja życia gminnego stanowi potrzebę wprost nieodzowną i nagłą.

Trzecia «bolączka»—to fatalna organizacja pomocy lekarskiej. Zdrowie ludowe jest na łasce natury: ani szpitali, ani przytułków, ani lekarzy gminy zazwyczaj nie mają; całe powiaty nieraz kontentować się muszą dwoma—trzema lekarzami i akuszerkami. Braki te są każdemu znane i jasne.

Czwarta choroba kulturalna włościaństwa—to brak szkół ludowych. Wyświetlono już dostatecznie, że szkół ministerskich jest w kraju bardzo mało; cerkiewnych jest wprawdzie więcej, ale często istnieją one tylko na papierze i nie posiadają dobrze przygotowanych kierowników, gdyż «kary nauczycielskie» w kraju nie istnieją. Nadto pomiędzy szkołami ministerskimi a duchownymi istnieje poważny antagonizm. W jednym ze swych memoriałów gubernator podolski, A. A. Eiler, wprost utrzymuje, że pomiędzy przedstawicielami szkół cerkiewnych a ministerskich «stosunki są niezmiernie zaostrome». Dodać należy, że ludność, zwłaszcza w guberni litewskich, w braku odpowiednich szkół, ucieka się do nauki prywatnej, podciąganej zwykle pod miano «tajnej», a właściwie zaspakajającej zupełnie naturalny głód szkolny.

I cała kwestja włościańska i cztery jej największe rozgałęzienia: kwestja agrarna, gminna, zdrowotna i szkolna—wszystko to w Kraju Zachodnim ma znaczenie tem większe, że zachodzą tu jednocześnie komplikacje wyznaniowe, językowe, narodowościowe. Nadto zauważyć na-

leży, że stany w Kraju Zachodnim są liczniejsze i bardziej wyodrębnione, niż w Rosji wewnętrznej lub w Królestwie: obok włościaństwa istnieje tu liczny stan drobno-szlachecki, drobno-mieszczański, staro-wierczy, oficjalistów rolnych, proletarijat żydowski, koloniści czescy, Niemiec, Łotewscy, stany duchowne kilku wyznań, dwa stany właścicieli ziemskich—rosyjski i polski. Kwestja włościańska brzemienna tu jest wieloma skutkami, a regulacja jej jest bardziej utrudniona. Jakimi drogami pójdzie jej rozwiązanie?

S.

#### Z NAD NIEMNA, 6 listopada.

[Kolonje poprawcze. Plan ekonomiczny włościan naszych. Kursy mleczarskie. Włościanin, trudniący się zalesieniem gruntu.]

□ W ciągu lat kilkunastu agitowano usilnie o założenie w kilku punktach kraju kolonij poprawczych dla małoletnich przestępców. Z wielkimi wysiłkami zorganizowano wreszcie takie kolonje w Wilnie i w Witebsku. Ale już po dwóch latach wileńska kolonja karna, posiadająca sporą podmiejską fermę, znalazła się w krytycznym położeniu materialnym, a w ślad za nią w takimże położeniu okazała się i witebska kolonja. Dyrektor tej ostatniej zwrócił się do naczelników ziemskich, aby ci na gminnych zgromadzeniach zaproponowali włościanom składać po 5 rb. rocznie z każdej włóci na potrzeby kolonji. Pięć rubli z włóci, t. j. 15—20 wiosek, od 400 gospodarzów mniej więcej, wyniosłoby 1¼ kop. na gospodarstwo.

Przy nędzy chłopskiej w Witebszczyźnie więcej żądać niepodobna. Na zjeździe zeszłorocznym prowincjonalnym w Dźwińsku ziemian guberni litewsko-białoruskich cytowano słowa pewnego etnografa, że „chłopi białoruscy jadają z solą tylko co niedziela“. Sprawozdawca o stanie ekonomicznym włościan witebskich opowiadał, że w powiecie lepelskim roku zeszłego włościanie żywili się rozczyną żytnią, zaparzaną z liśćmi burakowemi; do tej polewki rzadko dodawano czarny chleb. I tak zresztą chleb tylko u bogatszych wystarcza do rowego plonu. Co za przyczyna tej nędzy? Głównie ciemnota i płynąca z niej niezaradność. Pola witebskiego chłopa źle uprawne, źle i nie w porę zasiane, ozime zboża zachwaszczone nad miarę. Wobec braku paszy zimowej, krowy karmią się tylko słomą, nie dają mleka i pod koniec zimy, wskutek osłabienia, nie mogą o własnych siłach wstawać. Zresztą taki stan dostrzega się i w centralnych guberniach Rosji—jak stwierdzono na tymże zjeździe w Dźwińsku. I na Litwie, i w innych prowincjach Cesarstwa na tysiąc dziesięcin ziemi uprawnej utrzymuje się bydła 3—4 razy mniej, niż w innych krajach Europy. Wówczas, gdy na Zachodzie trwa w hodowli bydła stały postęp pod względem liczby i gatunku, tutaj widzimy stale cofanie się. Nie jest ono rezultatem 2—3 lat nieurodzajnych, gdyż zaczęło się dawno. Niedostateczna ilość bydła i lichy jego gatunek, niedostateczna ztąd ilość nawozu, wywołuje stopniowe wyalowienie gleby, coraz mniejszy urodzaj, coraz większe niedojadanie. Z tego błędnego koła włościanin wyjść nie może, dopóki nie rozkolonizuje swej wsi

i nie zdobędzie tą drogą możności prowadzenia racjonalnej gospodarki. Gdzieś tam, biorąc przykład z dworów lepiej urządzonych, włościanie zaczęli w ostatnich czasach nabywać pługi i siano rośliny pastewne, o ile wspólnota ugorów na to pozwala. Są we wszystkich guberniach naszego kraju takie szczęśliwe miejscowości, gdzie włościanin je dobry chleb i gdzie mu starczy na przeżycie. Lecz na takich wyjątkach, korzystających z wyjątkowo pomyślnych warunków, byłoby błędem opierać się, badając byt ludu naszego. Z pomiędzy mnogich dezyderatów, zmierzających do naprawy tego bytu, niektóre już się urzeczywistniają: rozkolonizowanie wsi, wystawy rolnicze włościańskie, udostępnienie narzędzi rolniczych i nawozów sztucznych, kursy popularne z dziedziny rolnictwa, pola doświadczalne. Naturalnie wszystko to wymaga kierownictwa oświeconych ziemian, którzy obecnie, choćby przez organy towarzystw rolniczych, mogą dobroczynnie oddziaływać na lud i jego dobrobyt. Przed niedawnymi laty możność ta nie istniała. Oczywiście bardzo rzadko włościanie zdobywają się na nabycie maszyny rolniczej na swoją wyłączną własność. Najczęściej jakiś ruchliwy pomyslowiec kupuje tanią młocarkę i młynek i obwozi je po okolicy, a włościanie chętnie za małą opłatą wynajmują te maszyny do swych robót. Dla tarcia lnu też zaczęto używać udoskonalonego przyrządu, który pozwala daleko prędzej wykonywać robotę. Prawie wszystkie dwory zaspaturują się w takie tarki, które włościanie pożyczają od panów za pieniądze lub za robociznę. Naogół nabywanie pługów i bron żelaznych wznaga się między włościanami na całej Litwie.

D. 8 listopada sekcja hodowli bydła przy witebskim Towarzystwie rolniczym zainaugurowała tegoroczne kursy mleczarstwa. Zapisał się na kursy tylko 1 mężczyzna i 4 kobiety. Wykładają: gubernialny instruktor nabiałowy i majster nabiałowy.

Ustalona reputacja naszego chłopa, jako niszczyciela wszelkiego zadrzewienia, została poniekąd zachwiana. Kowieński komitet ochrony leśnej rozpatrywał w tych dniach prośbę włościanina, Jana Stankiewicza, o przyznanie mu premjum za zadrzewienie dużego obszaru w zaścianku „Zielona Łąka“, w pow. nowoaleksandrowskim. Okazało się, że Stankiewicz zadrzewił około 5 dzies. ziemi. Komitet, ze względu na tak rzadki wypadek, uprasza departament leśny o nagrodę dla Stankiewicza w kwocie 300 rb. i o udzielenie mu medalu srebrnego.

Flis.

□ Z nad Niemna piszą do nas: W Szawlach w d. 31 października amatorowie dali przedstawienie w języku litewskim sztuki Kerutakisa «Do Ameryki». Sala przepelniona była publicznością, żadną wystuchania sztuki w języku, nie mającym dotąd tu praw obywatelstwa. Większość panien przyszła do teatru w stroju litewskim.—W Kownie magistrat radzi nad projektem otwarcia tam szkoły artystyczno-przemysłowej. W szkole projektowane są dwa działy: naukowy i artystyczny. Naukowy ma mieć program 6 klas szkół realnych; artystyczny dzielić się ma na pięć kursów, które znowu dzielić się będą na kursy dzienne—specjalne i wieczorne—ogólne. Uczniowie, kończący zakład, mieli by korzystać z praw, kończących średnie zakłady naukowe. Ini-

ciator szkoły p. Ostromecki liczy na subydjum od Akademii sztuk pięknych i od miasta. Zresztą większą część kosztów pokryje niewątpliwie wpisowe od uczniów. Flis.

□ Z Wilna piszą do nas: Wielbiciele Antokolskiego powzięli zamiar utworzyć tu jego imienia klasy rysunkowe, mające zastawać pod kierunkiem imiennika i krównego zmarłego rzeźbiarza, p. L. Antokolskiego. Klasy rysunkowe mają na celu naukę rysunku, kreślenia i formowania z gliny; pozostawać mają w zawiadywaniu ministerstwa skarbu. Parę tygodni temu minister zatwierdził ustawę tej szkoły, otwierającej się niebawem. W tej samej dziedzinie artystycznej pracować ma nowozałożone «Towarzystwo wileńskie artystyczno-przemysłowe». Cel Towarzystwa — współdziałać rozwojowi przemysłu artystycznego w guberniach: wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej, za pomocą szerzenia zmysłu artystycznego wśród rzemieślników i klas roboczych. Towarzystwo w tym celu ma za zezwoleniem władz, urządzać stałe i przenośne wystawy rysunków, projektów i wyrobów artystycznych i artystyczno-przemysłowych; ma dalej rozpisywać konkursy z nagrodami; szerzyć wiedzę z zakresu artystyczno-przemysłowego za pomocą pism; urządzać odpowiednie odczyty i pogadanki; zakładać muzea, biblioteki i zakłady naukowe wszystkich stopni, wyszczególnionych w art. 2 i 53 ustawy z d. 10 czerwca 1902 roku o zakładach artystyczno-przemysłowych ministerstwa skarbu; otwierać składy dla zbytu wyrobów członków Towarzystwa i obok nich biura dla przyjmowania zamówień; wreszcie urządzać licytacje dla sprzedaży nie mających popytu wyrobów. Ustawa pozwala też zwoływać zjazdy działaczy wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej guberni w sprawach sztuki stosowanej. Rzeczywistymi członkami są osoby, wpłacające 30 rb. jednorazowo lub 3 rb. corocznie. A. R. Z.

□ Mirisk. Z d. 21 listopada s. st. zaczął tu wychodzić dziennik «Biełoruskij Wiestnik» pod redakcją p. Potinskiego (jako wydawca podpisany p. Bywalkiewicz, znany redaktor dawniejszego «Wil. Wiest.», a dziś redagujący w Wilnie dziennik «Zapad. Wiest.»). Nowe pismo mińskie w programie swoim wypisało hasło: «Godność i honor Rosji, szczęście wszystkich jej obywateli bez wyjątku». Redakcja zapewnia, że «stać będzie na straży interesów całej ludności kraju bez różnicy narodowości i wyznań, mocno pamiętając zapowiedź ministra spraw wewnętrznych». Dziennik obliczony jest widocznie na szersze rozpowszechnienie w kraju białoruskim. W pierwszym numerze dla zachęty katolickich czytelników zamieszczono artykuł, idealizujący postać «szarytki» i powołujący się na działalność siostr miłosierdzia w warszawskim szpitalu w Charbinie.

□ Kowno. W zarządzie miejskim obecnie są w toku trzy sprawy: ułożenie budżetu miejskiego na rok przyszły, otwarcie w Kownie szkoły artystyczno-przemysłowej podług ogłoszonej niedawno ustawy normalnej dla szkół tego typu, pozostających pod dozorem ministerstwa Dworu, oraz trzecia sprawa: podatku na psów. Kwestję projektowanej szkoły rozpatrzy osobna komisja z pp. Horbaczewskiego, Bociarskiego i Leczeckiego.

□ Z Poniewieża piszą do nas: Dzięki zabiegom i staraniom doktora Antoszewskiego, zostało otwarte w Poniewieżu Tow. ogrodnicze. Pierwsze zgromadzenie członków odbyło się w d. 28 października s. st. Składki wynoszą po 5 rb. w pierwszym roku, a w następnych po 3 rb. Zarząd składa się z prezesa i pięciu członków. Na prezesa jednogłośnie powołano doktora Antoszewskiego, a na członków: dwóch mecenasów miejscowych, p. Ludkiewicza i p. Fridmana, pomologa C. Ostachiewicza, obywatela ziemskiego M. Ejdrygiewicza i leśniczego Gurtiewa. Tow. ogrodnicze otwo-

rzy szkółki owocowe, dekoracyjne, oraz magazyn ogrodnicy. Członkowie i włościanie będą mieli możność nabywania drzewek owocowych, nasion etc. za tanią cenę. Z czasem Tow. posiadzie własną suszarnię owoców i warzyw. Po każdym zgromadzeniu członków nastąpi losowanie nasion, doniczek z kwiatami, drzewek owocowych. Zarząd rozsyła zawiadomienia i programy celem zachęty do wstąpienia w poczet członków. Tow. ogrodnicze nie tylko ma na celu założyć w mieście park i bulwary, ale i w powiatach zamierza zasadzać drogi drzewami i doprowadzać do porządku ogrody owocowe, które, jak wiadomo, pozostają u nas na Litwie w stanie zaniedbania. B. Z.

LUCK, 19 listopada (2 grudnia).

[Wzorowe Tow. rolnicze. Młynek p. n.: «Piaś». Z mobilizacji].

Ministerstwo rolnictwa, zamierzając wydać ogólny zarys działalności wszystkich towarzystw rolniczych w Cesarstwie w ciągu ostatniego dziesięciolecia, rozesało sprawozdanie darowskiego Tow. (w pow. kotelnickim, gub. wiackiej), jako wzorowe. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, iż Tow. darowskie, jakkolwiek istnieje zaledwie 1 1/2 roku i działalność swą ogranicza do siedmiu gmin pow. kotelnickiego, osiągniętemi rezultatami poszczycić się może. Tak np. Tow., w ciągu swego krótkiego żywota, przystąpiło do osuszenia błot, regulacji rzek i meljoracji pól i łąk w swym okręgu. Ze składu, urzędzonego przy Tow., rozdawano bezpłatnie miejscowej ludności lepsze nasiona lnu, owsa, jęczmienia, lucerny, tymoteusza, konieczyiny i t. p., a także nawozy sztuczne. Założono wzorową pasiekę z bezpłatnymi kursami pszczelnictwa. Przy Tow. istnieje ferma doświadczalna, skład maszyn i narzędzi rolniczych i wszelkich towarów gospodarczych; ceny ustanawiają członkowie na ogólnym zgromadzeniu. Tow. liczy 234 członków, w tej liczbie 173 chłopów. Budżet Tow. stanowią: składki członków (po 25 kop. rocznie), wpis jednorazowy przy przyjęciu członków (25 kop.) i zapomogi, których Tow. w ciągu 1 1/2 roku otrzymało od miejscowego ziemstwa na sumę 1,350 rb. Przesem i skarbnikiem Tow. jest lekarz ziemski, Wołobujew, zaś wiceprezesem—włościanin, Renżyn.

Przybyły z Warszawy p. Feliks Józefowicz demonstrował na posiedzeniu luekiego Tow. rolniczego młynek ręczny wiejski, zarazem śrutownik „Piaś“, który, ze względu na swą tanią (6 rb. 50 k. sztuka), oraz z powodu praktyczności i nader prostej konstrukcji, powinien wyrugować zarówno będące w użyciu w większych gospodarstwach młynki niemieckie „Herkulesy“, jak i używane dotąd w gospodarstwach włościańskich pierwotne żarna.

W d. 8 (21) listopada zdarzył się w Lucku fakt charakterystyczny. Dnia tego prowadzono pod konwojem partje żydów z urzędu rekruckiego do biura naczelnika wojennego i, jak zwykle, nowozaciężnych odprowadzał tłum krewnych i znajomych. Gdy już zbliżano się do celu tej podróży, spotkano włościanina. Szedł on swoją drogą zupełnie spokojnie, gdy bez żadnej przyczyny został napadnięty przez tłum żydowski. Widząc to, żołnierze, prowadzący partje rekrutów, zwrócili się ku napastnikom, by ich od chłopów odpędzić. Wówczas rekruci, korzystając z powstałego zamieszania, rozbiegli się na wszystkie strony, tak iż kilku

z nich dotąd nie ujęto. Z przeprowadzonego doraźnie dochodzenia okazuje się, iż tłum umyślnie napadł i pokrwawił chłopą, aby tym sposobem odwrócić uwagę konwojujących i ułatwić ucieczkę wziętym do wojska współwyznawcom.

A. R.

□ Kijów. «Kij. Gaz.» donosi: Dyrektor trupy operetkowej w Kijowie p. Lewicki otrzymał z ministerstwa spraw wewnętrznych zawiadomienie, że artystce teatrów rządowych warszawskich, p. Kaweckiej, pozwolono śpiewać po polsku w teatrze «Bergonier».

□ Kijów. Londyńskie Towarzystwo biblijne—jak donosi «Warsz. Dniw.»—między innymi wydało bibliję w języku ukraińskim. Profesor uniwersytetu praskiego, dr. Połgaj, który redagował bibliję, zwrócił się niedawno do petersburskiej Akademii nauk z prośbą o pozwolenie rozpowszechniania tej bibliji w Rosji. Akademia odesłała prośbę do Synodu, który odpowiedział, że prośba nie może być uwzględniona.

□ Z Wołynia piszą do nas: Wśród ludu szerzy się spożycie spirytusu drzewnego i spirytusu, pędzonego potajemnie z polityry, pomimo złego smaku tych falsyfikatów i szkodliwości ich dla zdrowia. Świeżo w pow. zwiakelskim, po wypiciu takiego spirytusu, otruło się kilku włościan. Lud ziemieński, zapewniający nasze miasteczka, a pozostający bez zarobku, otrzymał obstarunki od intendenty na szybie obuwia i kożuszków dla armji czynnej. Pomimo to trudne warunki bytu ludności małomiasteczkowej zniewalają w dalszym ciągu wielu do emigracji za Ocean. Agenci emigracyjni po dawnemu robią dobre interesy, oszukując biedaków różnemi obietnicami, głównie zaś zapewnieniem przeprowadzenia przez granicę bez pasportów, co bardzo często nie udaje się i obrani z groźną biedą wracają musząc z niczem na dawne łóża. Ap.

□ Z Polesia wołyńskiego piszą do nas: Coraz częściej powtarzające się kradzieże drzewa z lasów obywatelskich ogromnie trapią tutejszych właścicieli ziemskich. To też tem większej dla nas nabiera wagi projekt ministerstwa rolnictwa organizowania rządowej straży leśnej dla ochrony lasów prywatnych. Utrzymanie straży, według projektu, ma być włożone na właścicieli lasów, odpowiednio do ilości dziesięcin lasu każdego właściciela. Straż będzie podlegała gubernialnym komitetom leśnym. Winni kradzieży leśnej mają być karani według artykułu 169 ustawy karnej. Życzyć należy, aby projekt ten jaknajprędzej wprowadzony został w życie. Leśnik.

□ Z Kowla piszą do nas Ruch emigracyjny, względem którego w naszych stronach najpodatniejszą jest ludność żydowska, ogarnął teraz w naszym powiecie nawet ludność wiejską. W ciągu dwóch ostatnich miesięcy z samego Kowla wyjechała bardzo spora liczba rzemieślników fachów najrozmaitszych. Wszystko to łączy głównie do Ameryki. Garstka włościan z powiatu naszego, która wyemigrowała przedtem, pracuje głównie w kopalniach węgla Ameryki północnej, w Baltimore i Pensylwanji. Ze stacji Zmierzynki dochodzą wiadomości, że tamtejsi wychodźcy wynaleźli inne miejscowości przyszłego osiedlenia. Stany Zjednoczone i Argentyna nie nęcą już emigrantów, którzy w poszukiwaniu krajów obcych zatrzymali się tym razem na Cyprze, mało znanym dotychczas pod względem emigracyjnym. Wyspa została zbadana przez specjalnie wysłanych delegatów, którzy przywieźli wiadomości zadawalające, to też znaczna liczba wychodźców tam się udaje. W.

□ Z Żytomierza piszą do nas: Sprawozdanie centralnego komitetu statystycznego o gub. wołyńskiej z r. 1897 wykazuje,

że 70,5 proc. mieszkańców wyznaje religję prawosławną. W miastach liczebnie przeważa ludność wyznania mojżeszowego, prawosławni zaś stanowią trzecią część liczby mieszkańców. Ludność katolicka stanowi dziesiątą część ogółu. Do wyznania katolickiego należą nie tylko polacy, ale i pewna liczba rusinów, mianowicie 22 proc. białorusinów, osiadłych w naszej gubernii i 5 proc. małorusinów. Pozatem wyznaje katolicyzm część osiadłych na Wołyniu Czechów, mianowicie 28 proc. ogólnej liczby, reszta Czechów należy głównie do prawosławia. Ważna dla naszego miasta kwestja kierunku przyszłej kolei Petersburg - Odesa zapewne nie prędko się rozstrzygnie. Wobec tego powstał projekt prywatny połączenia Żytomierza torom szerokotorowym ze stacją kolei Kijowsko-Kowelskiej Korosteń czyli Iskorość. Długość linii wyniesie 40 wiorst. Sprawę utworzenia instytucji drobnego kredytu realizować ma osobny komitet pod przewodnictwem gubernatora. Alfa.

STARY KONSTANTYNÓW, w listop.

[Zgromadzenie ogólne Tow. rolniczego].

□ W d. 7 (20) b. m. odbyło się ogólne zgromadzenie członków starokonstantynowskiego Tow. rolniczego, zawiązanego przed rokiem. Z ogólnej liczby 85 członków przybyło 33. Po zagajeniu posiedzenia przez prezydującego p. Żorawskiego i zreferowaniu przez sekretarza p. Pankiewicza spraw bieżących, wysłuchanych przez zgromadzonych prawie bez dyskusji, przystąpiono do wyboru nowego członka, który uskutecznił jednogłośnie, bez balotowania. Następnie przystąpiono do omówienia najważniejszej kwestji, stanowiącej główny cel tego zgromadzenia, mianowicie założenia biura pośrednictwa, zdecydowanego w zasadzie na posiedzeniu rady z d. 5 września, oraz wydziału handlowego, który postanowiono otworzyć również na ostatnim posiedzeniu rady. Celem biura ma być ułatwienie członkom zbytu produktów rolnych oraz nabywania wszelkich artykułów gospodarczych, rekomendacja pracowników rolnych, wykonywanie wszelkich zleceń, mających ścisły związek z rolnictwem, stręczenie dzierżaw i t. p. Biuro może także pośredniczyć przy nabywaniu maszyn i narzędzi rolniczych, jak to ma miejsce w Tow. luckim. Sprzedaż maszyn prowadzić będzie wydział handlowy, oparty na udziałach. Minimalny udział oznaczono na 50 rb. Już około 20 członków zadeklarowało nabycie udziałów na ogólną sumę 4,500 rb., z których część w gotówce złożono na ręce sekretarza. Oprócz tego hr. Potocki i hr. Grocholski przyrzekli wnieść sumę 10 tys. rb.

Biuro pośrednictwa i wydział handlowy nie mają jeszcze odpowiednich regulaminów. Do opracowania projektu regulaminu wydziału handlowego wybrano komisję z 7 osób, w skład której weszli pp.: J. Suffczyński, Stankiewicz, Śliwiński, Pankiewicz, Białobrzeski, Okólski i Rutkowski. Ułożony przez komisję projekt ustawy zostanie przedstawiony na zatwierdzenie nadzwyczajnego zgromadzenia członków w d. 5 (18) grudnia, które będzie prawomocne bez względu na liczbę obecnych członków, byle tylko obecna była większość tych, którzy zadeklarowali lub złożyli udziały. Opracowanie i przedstawienie ogólnemu zgromadzeniu regulaminu dla biura pośrednictwa zlecono p. F. Rosianowskiemu.

Fr. R.

□ **Z Białej Cerkwi** piszą do nas: Starania o przeniesienie z Wasylkowa powiatu do Białej Cerkwi i przekształcenia jej na miasto powiatowe, dotąd pozostają bez skutku, chociaż pojedyncze urzędy powoli przenoszą się do naszego miasta. Tak np. odbywać się tu będą kadencje sądu okręgowego; wkrótce też nastąpi przeniesienie tu z Wasylkowa i zjazdu sędziów pokoju. Szpital hr. M. Branickiej przestał przyjmować chorych miejscowych, ponieważ właścicielka poleciła umieścić w nim chorych i rannych wojskowych z teatru wojny. *K.*

□ **Z Połtawy** piszą do nas: Niedawno kilku złoczyńców wtargnęło w noc do naszego kościoła, lecz zaskoczeni przez księdza, zabrali tylko kielich i skarbonkę z pieniędzmi. Ks. Czarkowski ujrzał w kościele światło, pośpieszył więc tam, lecz w tej chwili silnym uderzeniem polana w głowę zwalony został z nóg. Następnie otrzymał jeszcze dwa uderzenia, przyczem złamaną została lewa ręka. Na krzyk zbiegli się stróże, a następnie i stójkowi, ale złoczyńcy zdążyli zbiec i dotąd nie są wysledzeni. Stan zdrowia ks. Czarkowskiego obaw o życie nie budzi, choć jest ciężki. *P.*

## BIURO INFORMACYJNE PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

*W.W. K. Sk. i H. L.* Prezesowie gubernialnych zarządów ziemskich w Rosji nie są mianowani, lecz tylko zatwierdzani przez rząd. Wybiera ich zebranie ziemskie. Właśnie teraz zaczynają się sesje tych zebrań, wkrótce więc okaże się, czy ziemstwa zaakceptują *a posteriori* zachowanie się prezesów swoich zarządów. Do jakich wniosków doszli zebrani w Moskwie gubernialni marszałkowie szlachty (w liczbie 19), nie wiemy. «Ruś» zapewnia, że deklaracja ich nie wiele różni się od uchwał ziemskich. Gubernialny marszałek szlachty moskiewskiej, ks. Trubeckoj, przyjechał do Petersburga celem wręczenia memorjału.

*W. Par.* Doniesienie pism zakordonowanych o tem, że hr. Józef Potocki i hr. Krasieński starali się o audjencję, czy też składali memorjały w sprawie ostatnich zaburzeń w Warszawie, jest pozbawione podstawy. Krok taki byłby zbyt bezcelny wobec tego, że władze wyższe otrzymały raporty urzędowe z Warszawy, udowadniające, iż rozruchy miały charakter socjalistyczny, a nie narodowy.

*W. H. P.* Ks. Borys Wasilezykow, podpisany na artykule «Now. Wrem.», który streściliśmy w № 47 «Kraju», p. t.: «Dawny memorjał i nowy wstęp», był kolejno marszałkiem szlachty, gubernatorem nowogrodzkim i pskowskim. W roku zeszłym opuścił służbę rządową i objął kierownictwo oddziałów sanitarnych na Dalekim Wschodzie. Przed dwoma tygodniami ks. W. powrócił do Petersburga, gdzie miał objąć stanowisko towarzysza ministra spraw wewnętrznych. Wiadomość o tej nominacji nie sprawdziła się dotychczas.

*W. Ad. K.* Zmiany ogólne w obowiązujących ustawach grudniowych mogą być dokonane tylko w drodze ustawodawczej, t. j. przez Radę Państwa, albo przez Komitet ministrów. Pojedyncze wyjątki, o ile miały miejsce, robione były tylko w drodze Najwyższych decyzji i musiały przechodzić przez Kancelarię prósb. Tą drogą i obecnie tego rodzaju sprawy wyłącznie załatwiane być mogą. Co się tyczy zmian ogólnych, to, o ile nam wiadomo, o zniesieniu zupełnym praw grudniowych nie ma obecnie mowy. Projektowanym jest tylko udzielanie prawa kupowania majątków szlacheckim dawnym osiadłym.

*W. ny K. D. w Jan.* Narówni z kilkoma innymi pismami «Kraj» w numerze 41

błędnie podał, że «sewastopolczycy otrzymali prawo bezpłatnego przejazdu kolejami». W Najwyższym ukazie dnia 5 października ogłoszono, że sewastopolczycy-jenerałowie otrzymują prawo z biletem 3 klasy jeździć 1-ą klasą; oficerowie zaś niższych rang z biletami 3 klasy—druga. Zatem nie jest to jazda bezpłatna, lecz tylko ulgowa.

## ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

W d. 23 b. m. odbył się w Kaliszu ślub p. Kazimierza Jarochowskiego, przemysłowca z Łodzi, syna s. p. Kazimierza, znanego historyka i Marji z Koszutkich, z panną Janiną Żywanowską, córką Edwarda i s. p. Albertyny z Zaleskich.

W sobotę, t. j. d. 26 b. m., o godz. 8 w., w uroczystość przybranym kościele Opieki św. Józefa (panien Wizytek) na Krakowsk. Przedmieściu, pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Leonardem Barskim, właścicielem dóbr ziemskich, a panną Pelagją Turkiewiczówną, córką Stanisława i Kamili z Winnickich.

Córka Józefa Brandta, artysty malarza i właściciela Orońska, panna Aniela Brandtówna, zaręczyła się z p. Aleksandrem Daszewskim, właścicielem dóbr Radzanowa, w pow. opoczyńskim.

W Lublinie pobłogosławiony został związek małżeński p. Rozalji z Chłopińskich 1-o voto Carrère, wnuczki jenerała b. wojsk polskich Chłopińskiego, z p. Czesławem Jaczewskim, kandydatem praw, synowcem J. E. ks. biskupa lubelskiego, Fr. Jaczewskiego.

## DONIESIENIA.

### Warszawski Zakład Ginekologiczny Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1,50 do 5 rb.

**D**obre ubiory męzkie niedrogo poleca LEOPOLD KOCH, Warszawa, Miodowa № 2.

**F. GACHET TAILLEUR** Varsovie, Trębacka 1. Nouveautés anglaises et françaises pour hommes et pour dames.

Do dzisiejszego numeru dołączone są prospekty: «Wieczorów Rodzinnych» i «Gońca Porannego i Wieczornego».

## EKONOMISTA.

### PRZEGLĄD.

[Rewizja podatku przemysłowego. Układy handlowe Austrii z Niemcami. Konwencja brukselska i jej wpływ.]

Przy ministerstwie skarbu rozpoczęły się obrady nad reformą opodatkowania przemysłu i handlu. Do udziału w obradach, którym przewodniczy towarzysz ministra, r. t. W. Timirazjew, zaproszeni zostali, oprócz reprezentantów rozmaitych dykasteryj, przedstawiciele komitetów giełdowych, zjazdów górniczych, towarzystw przemysłowych i t. d.,

ogółem przeszło 100 osób. Obradom podlega projekt nowego opodatkowania, opracowany przez ministerstwo skarbu, a jako komentarz i ilustracja do tego projektu służyć ma trzytomowy zbiór opinij o niedokładnościach i wadach dziś obowiązujących przepisów o podatku przemysłowym, ułożony na podstawie ankiety, zwróconej do zarządzających Izbami skarbowymi, inspektorów podatkowych, komitetów giełdowych i t. d.

Nowy projekt podatku przemysłowego pragnie dopiąć dwa naraz celu dwojakiego: podnieść stopę opodatkowania przemysłu i handlu oraz uczynić opodatkowanie możliwie równomiernem. Pierwsze zamierza osiągnąć przez pociągnięcie do opodatkowania nowych kategorii przedsiębiorstw, np. wydawnictw periodycznych, biur rejentalnych i t. d., oraz przez podniesienie normy podatku zarówno od obrotów przedsiębiorstw, jak i od zajęć osobistych. Większą zaś równomierność ustanowić ma zastosowanie w szerszym, niż dotąd, zakresie t. zw. opodatkowania uzupełniającego, opartego wyłącznie na zyskach przedsiębiorstw, oraz wprowadzenie obciążenia różniczkowanego, wzrastającego wraz z wzrostem zysków.

Zaraz na pierwszym posiedzeniu ujawniły się wśród członków obrad zasadnicze różnice w zapatrywaniu się na ów nowy projekt podatku przemysłowego. Reprezentanci przemysłu żądali jednogłośnie pociągnięcia do opodatkowania na jednakiach z prywatnymi przedsiębiorstwami zasadach wszystkich zakładów skarbowych, oraz należących do miast i ziemstw. Zakłady bowiem takie, będąc zwolnione od wielu ciężarów płatniczych, mogą, naturalnie, produkować taniej, przez co stwarzają szkodliwą konkurencję przedsiębiorstwom prywatnym. Uprzywilejowanie to jest zresztą szkodliwe i dla samych zakładów, bo pozwala im nieprzestrzegać tak pożądanej oszczędności i lekceważyć nowe zdobycze techniki lub wymagania rynku.

Dalej—przemysłowcy zaznaczyli wprost, że nowy projekt podatku przejmują ich ogromną obawą: wobec braku odpowiednich obrachunków, nie sposób określić bliżej, w jakim stopniu podniesie on opodatkowanie; przybliżone obliczenia, dokonane względem niektórych przedsiębiorstw, wykazują podwyższenie opłat podatkowych o 100 przeszło procent, co byłoby jednoznaczne z zamachem na samo istnienie przemysłu. Przewodniczący W. I. Timirazjew obiecał polecić osobnej podkomisji dokonania dokładniejszych obrachunków, ale uprzedził, że obliczenia te mogą być dość ściśle tylko

po ustaleniu zasad podatku, koniecznym więc uprzednie przedyskutowanie przygotowanego już projektu. Dalsze też posiedzenia poświęcone zostały rozpatrzeniu poszczególnych punktów projektu ministerjalnego.

Niemcy, zachęceni powodzeniem przebiegu układów handlowych z Rosją, rozpoczęły pertraktacje z Austro-Węgrami, zachowując właściwy sobie ton bezwzględnej wymaganie uległości. Do Wiednia zjechał p. Posadowski ze sztabem referentów i przedłożył swój projekt umowy celnej, zaznaczając z góry, że jest on ostatecznym. Że zaś wedle obliczeń, dokonanych w ministerstwach wiedeńskich, projekt ten w stosunku do obowiązującej ustawy celnej żądał od Austrii ustępstw pieniężnych 6 razy większych, niż ofiarowywały nawzajem Niemcy, przeto nie dziwnego, że po 4 tygodniach pertraktacji obie strony nie przysły do żadnego porozumienia i p. Posadowski zmuszony się ujrzał wyjechać z powrotem do Berlina, przekazując dalsze prowadzenie układów dyplomacji.

Pozycje celne, które wywołały największą scysję, są to cła od jęczmienia browarnego i siodu, od bydła, od drzewa, wreszcie sprawa konwencji weterynaryjnej. Wywóz towarów powyższych do Niemiec przysparza Austrii przeszło 300 milj. koron, a więc stanowi w budżecie handlowym pozycję poważną. Tymczasem właśnie na te przedmioty projekt niemiecki przewiduje główną zwyczaję cła, a nadto odmawia wznowienia konwencji weterynaryjnej. Jeżeli dyplomacji nie uda się przeprowadzić układów, spodziewać się należy wybuchu wojny celnej pomiędzy Austrią a Niemcami.

Konwencja Brukselska, jak sądzić można ze stanu rynku cukrowego zagranicą, okazała wpływ bardzo różnorodny. Obniżając z jednej strony cła, a z drugiej znosząc premje wywozowe, konwencja przyczyniła się w krajach eksportowych do obniżenia ceny cukru i zwiększenia wskutek tego spożycia wewnętrznego. Natomiast w Anglii, w której gromadził się przedtem nadmiar cukru z innych krajów, obecnie wskutek konwencji bardzo zmniejszony, ceny cukru podniosły się znacznie, a zarazem konsumpcja się zmniejszyła. Ale i w krajach eksportowych niższa cen cukru panowała niedługo. Biorąc impuls ze zwiększonego spożycia, ujawniła się wkrótce na rynku cukrowym spekulacja, a ponieważ susza tegoroczna oddziaływała źle na stan buraków, przeto zaczęto bić na alarm i, zestawiając te dwie okoliczności: zmniejszenie zapasów i przewidywane zmniejszenie produkcji, rozpoczęto grę na zwyczaję. Rachuba nie za-

wiodła i ostatecznie notowania wykazują w Hamburgu cenę cukru 28,25 mar., gdy w listopadzie r. z. stanowiła ona 17,75 mar.

J. G.

— Najbliższa sesja rady rolniczej przy ministerstwie rolnictwa i dóbr państwa—jak donosi «Warsz. Dniw.»—odbędzie się w końcu marca. Wszelkie projekty, dotyczące różnych ulepszeń w rolnictwie, lecz wymagające nowych kredytów, będą wyłączone z programu obrad rady rolniczej.

— Ze sprawozdania o działalności instytucji rządowych ubezpieczeń od ognia budowli w Królestwie Polskim w r. 1903, wyjmujemy dane następujące. W dniu 1 stycznia 1903 r. w całym Królestwie Polskim (z wyjątkiem Warszawy, która posiada własną instytucję) ubezpieczonych było 2,877,916 budynków, będących własnością 937,842 osób. Składek ogólnych w roku sprawozdawczym pobrano 4,327,877 rb. Przeciętna składka roczna wynosi 75 kop. od 1,000 rb. Czysty zysk, po potrąceniu odszkodowań za pogorzele, kosztów administracji i zapomóg dla straży ogniowych i t. d., wynosił 1,419,653 rb. Pożarów w r. 1903 było 4,075, wobec 3,683 w roku poprzednim i 3,419 w r. 1901. W ciągu roku 1903 liczba ubezpieczonych budynków wzrosła do 2,963,563, oszacowanych na 829,050,280 rb.

— W Warszawie otwarte być mają wkrótce nowe składy zbożowe na stacji Warszawa-Kowelska. Składy te—jak pisze «Słowo»—mają ogromne znaczenie dla miejscowego handlu zbożem, ponieważ istniejące na stacji Praga-Terespolska są zbyt ciasne i prawie zawsze przepełnione, wskutek czego często się zdarza, że, z powodu braku miejsca w składach, zboże musi być przechowywane w wagonach, co kosztuje znacznie drożej i jest tak niedogodne dla kupców zbożowych, że wielu z nich dlatego właśnie nie posyła swego zboża do Warszawy. Nowe składy mają jeszcze tę dogodność, że znajdują się bliżej środka miasta, co znacznie ułatwia handel zbożem. Przy składach urządzona będzie duża sala, gdzie będą mogli zbierać się kupcy dla oglądania dostawionego zboża i zawierania transakcyj.

— Z istniejących w państwie 276 cukrowni, dwieście cukrowni otrzymało w tym roku dla przerobienia ogółem 303,434 tys. pudów buraków. Z tej ilości cukrownie spodziewają się otrzymać 39,362 tys. pud. cukru. Jeśli i pozostałe 76 fabryk cukrowych przerobią stosunkowo także ilości buraków, to ogółem w roku obecnym będzie przerobiono 401,393 tys. pudów buraków, z których można otrzymać 51,901 tys. pud. cukru. Doliczywszy do tego zapasy, pozostałe z kampanji zeszłorocznej, prawdopodobna ilość cukru wyniesie 76½ milj. pudów. Jeżeli nadto doliczymy zapasy cukru, znajdujące się u kupców na odbycie, to w roku bieżącym będziemy mieli przepuszczalnie do 81 milj. pud. cukru. Ilość ta może najzupełniej zaspokoić potrzeby rynków wewnętrznych i nie budzi obaw zwyczajki cen cukru. Ze względu na pewne istniejące ograniczenia w wywozie naszego cukru, skutkiem konwencji brukselskiej, należy nawet przypuścić, że cukier na rynkach naszych powinien stanąć. O.

— Z zapoczątkowania Sekcji technicznej tworzy się w Warszawie «Koło przemysłowców», instytucja, mająca zastąpić niedoszły komitet przemysłowy, a więc mająca za zadanie reprezentację interesów warstw przemysłowych Królestwa na zewnątrz, opracowanie memorjałów i t. d. Zarząd składać się ma z kilkunastu osób, aby w nim reprezentowane były wszystkie gałęzie przemysłu krajowego.

— Wobec ustalenia się drogi sannej i ułatwionego dowozu, zaleganie ładunków zbożowych na stacjach kolejowych jeszcze

się zwiększyło i osiąga obecnie kolosalnej cyfry 100 tys. wagonów. Połowa tej ilości przypada na koleje południowo-wschodnie.

## KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 24 listopada (7 grudnia). Usposobienie niejednołite, przeważnie jednak mocne; słabsza dla walorów spekulacyjnych. We wtorek płacono: banki—międzynarodowy 388—387, dyskontowy 425, handlowo-przemysł. około 250. Listy zastawne banku ziemskiego moskiewskiego 90,25. Walory naftowe: bakińskie 439, kaspijskie 5650—5700, udziały Nobla 5650—5700; metalurgiczne: sormowskie 217—220, putiłowskie 137—136,5, «Feniks»—230, briańskie słabiej—181—178, bałtyckie 1075. Koleje południowo-wschodnie około 122,5. Pożyczki premjowe: I—425,5—426,5, II około 319, III do 269,5. Renta—91½—91¼.

Czeki: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,45 za 10 funt. szt., na Berlin 48,30 za 100 marek, na Paryż 37,55 za 100 franków, na Wiedeń 39,50 za 100 koron.

Warszawa, 6 grudnia. Tendencja słabsza, obroty ospałe. Listy zast. ziemskie 4½ proc. — 92,35, (nominalnie — sprzedawcy), 4-proc. — 87 (nominalnie — sprzedawcy). Listy zast. m. Warszawy 5 proc. 100,40 (nominalnie — sprzedawcy); 4½-proc. — 91,10. Akcje—nominalnie, sprzedawcy: Lilpop i Rau 2490, Rudzkie 755, Starachowickie 148.

## RYNKI ZBOŻOWE.

Zagranicą usposobienie ogólne mocne. Na rynkach niemieckich mocno z żytem, chwilowo słabiej nieco z pszenicą i owsem. Mocno z pszenicą w Anglii i w Stanach Zjednoczonych. Płacono:

	Pszenica	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku...	140	—	—	—
« Londynie....	113,75	—	81,5	75,75
» Berlinie.....	153,75	108,75	104	—

Ceny z Londynu podane są na ziarno rosyjskie. Na rynkach rosyjskich wewnętrznych przeważnie mocno i popyt na ziarno chętny; słabo z owsem w gub. centralnych. W portach ruch eksportowy ospały. Płacono:

	Pszenica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie .	93—99	78—80	68—78	—
» Kijowie ....	92—95	61—67	53—61	—
» Odesie.....	95	75	69	64
» Libawie ...	100—101,5	79,5	69—80	—
» Rowlu . . .	96—99	78—79	65—75	69—71

NASIONA. (Sprawozdanie domu handlowego «B. Hozakowski» w Toruniu). Konieczna czerwona po 7,60—10,65, biała 6,83—8,30, szwedzka 5,30—9,10, żółta 2,64—3,07; tymoteusz 1,92—2,67; seradela 2,11—2,23 rb. za pud (bez cła).

CHMIEL. Ceny w Norymberdze z d. 6 grudnia: halltauer I gat. 188—195, II gat. 172—180, III gat. 163—170; targowy I gat. 170—180, II gat. 165—168, III gat. 160—162 mar. za 50 kilogr. Tendencja słabsza.

MASEŁO. W Rydze — na wywóz: I gat. 36—39 kop., II gat. 32—34 kop., III gat. 28—31 k. za funt. («Sprawozd. Tow. «Samopomoc»).

## NEKROLOGJA.



TEOFILA Z PILECKICH

### NARKIEWICZ-JODKO.

Dnia 17 (30) listopada 1904 r. w Mińsku gubern., opatrzona św. Sakramentami, rozstała się z tym światem, w wieku 83 lat, s. p. Teofila z Pileckich Narkiewicz-Jodkowska, wdowa po b. marszałku pow. ihumeńskiego. Najlepsza niegdyś pani dla swych poddanych, wzorowa obywatelka, żona i matka, cały swój żywot przeszła nieskazitelnie, świecąc jasnym przykładem niejednemu pokoleniu. Ostatnie kilkanaście lat przemieszkała w Mińsku, gdzie dom jej był ogniskiem, około którego ugrupowali się przedstawiciele miejscowego towarzystwa, ceniącego wysoko wielkie serce i głęboki rozum tej matrony.

Śmierć s. p. Teofili wywołała głęboki żal w szerokich warstwach społeczeństwa, dowodem czego były tłumy, przeprowadzające na dworzec kolejowy zwłoki zmarłej



które zostały przewiezione do majątku rodzinnego Puków w pow. ihumeńskim i złożone w grobach familijnych.



**Walery Jaroszyński.**

W d. 3 (16) listopada r. b. w Kijowie zmarł po długich cierpieniach ś. p. Walery Jaroszyński, syn nieżyjących Henryka, b. marszałka winnickiego i Franciszki z Gadowskich Jaroszyńskich. Ujrzał on światło dzienne w rodzinnym Tywrowie na Podolu 20 listopada 1851 r. Obdarzony wielkimi zdolnościami i najlepszym sercem, pod okiem swych rodziców, zamieszkałych w Warszawie, po przymusowej wyprzedazy znacznych posiadłości na Podolu, otrzymał bardzo staranne wychowanie i ukończył znakomicie studia prawne na uniwersytecie.

Młody, przystojny, inteligentny, utalentowany, nadzwyczaj miły w obęjściu, posiadał niezwykle dar zjednywania serc ludzkich, który mu do końca życia pozostał. Wszystko mu wróżyło świetną przyszłość, lecz rodzice za młodu go odumarli, a brak stałości charakteru nie dał mu dosyć oporu przeciwko pokusom świata, w których utracił zdrowie i majątek. Po przebytych walkach i burzach życiowych, otrząsł się i wziął się z całą energią do pracy, w której wytrwał, pomimo ciężkiej choroby, do ostatniej niemal chwili życia. Przez szereg lat był przedstawicielem w Kraju Południowo-Zachodnim, Towarzystwa ubezpieczeń życiowych «New-York», którego działalność rozwinął do niebywałych rozmiarów. W ostatnim roku przeniósł się do «Generalnego Towarzystwa», które pod jego inteligentnym i energicznym kierunkiem poczęło się zaledwie rozwijać, gdy oto choroba w ostatnich czasach postępując olbrzymimi krokami, przecięła niespodzianie pasmo jego żywota. W przeddzień śmierci jeszcze zajmował się w swem biurze sprawami bieżącymi Towarzystwa, gdy nagle, trzymając pióro w ręku, osłabł; niezwłocznie przewieziono go do mieszkania, i tam, w niespełna kilkanaście godzin, wśród ciężkich cierpień, z modlitwą na ustach, wpatrzony w obraz Boga Rodzicy, zasnął na wieki w Panu!

Ekspozycja zwłok do kościoła św. Aleksandra odbyła się wieczorem w d. 5 bież. mies.; egzekwie zaś, może żałobne i złożenie czasowe ciała na ementarzu na Bajkowej Górze dnia następnego. Najbliższa ro-

dzina, kilku z niegdyś licznych przyjaciół i wszyscy urzędnicy z jego biura towarzyszyli mu w tej pośmiertnej wędrówce. Zwłoki czasowo złożono na ementarzu kijowskim; przewiezione będą do Warszawy na ementarz Powązkowski i złożone na wieczne spoczywanie w grobie rodzinnym. Oby Bóg w swej łaskawości policzył mu jego ciężkie cierpienia na tej ziemi i dał mu światłość wiekuistą!

Z. L. R.

Kijów, 7 (20) listopada 1904 r.



**Hieronim Jabłoński.**

Obywatel ziemski, po długiej i ciężkiej chorobie, zasnął w Bogu w majątku Ostrowiu 4 listopada r. b. Pochowany na ementarzu przy kościele parafjalnym w Miodzole, pow. wilejskiego; o czym żona i dzieci zawiadamiają krewnych i znajomych.

**LISTA ZMARŁYCH.**

† W Warszawie: Białowiejski Edmund, b. obyw. ziemski, l. 54. Bóbr Wincenty, urzędnik dyrekcji teatrów warsz., l. 42. Dąbrowski Karol, emeryt, l. 71. Gargulski Wacław, przełożony szkoły prywatnej czteroklasowej. Jasiński Aleksander, malarz, ob. m. Warszawy. Jastrzębski Franciszek, rejent Janowa lubelskiego, l. 69. Kietliński Wacław, przemysłowiec, l. 40. Kołakowski Jan, pomocnik rejenta, l. 45. Kucharski Karol, obyw. m. Warszawy, l. 72. Łempicki Kazimierz, student 4-go kursu politechniki warsz., l. 25. Metelski Józef, l. 36. Olszyński Marcin, b. obyw. ziemski, l. 74. Orgebrand Maurycy, księgarz i wydawca, l. 78. Perdyńska Zenobia, siostra miłosierdzia, l. 68. Rańkowski Anastazy, b. oficer b. wojsk polskich, b. obyw. ziemski. Szawłowska Helena z Osińskich, współpracowniczka «Dziennika dla Wszystkich», l. 69. Tracewski Wacław, artysta-malarz, l. 39. Wasilewski Wiktor, emeryt, radca stanu, kawaler orderów, l. 78. Zaleszczyński Jan, kupiec i przemysłowiec m. Warszawy, l. 75. Żmigrodzki Michał, obyw. m. Warszawy, emeryt, l. 78. Na prowincji: Koźmińska Joanna z Sucheckich, właścicielka dóbr Bedoń, l. 83 — w Bedoniu, pod Andrzejowem kółzkim. Jodko-Narkiewiczowa Teofila z Pileckich, obywatelka ziemska, l. 84. Leliwa-Piechowski Piotr, obywatel z Poznańskiego, l. 75 — w Płocku. Zagranicą: Brzeski Leonard, oficer b. wojsk polskich, obywatel ziemski, l. 94 — w maj. Jabłkowicach, w Poznańskiem. Michalski Aleksander, inżynier gór-

niezy — w Zakopanem, w Tatrach. W Cesarstwie: Grzędziński Feliks, l. 45 — w Kamienskoje, gub. jekaterynosławskiej.

**SPROSTOWANIE.**

Numer «Kraju» z dnia 22 października (4 listopada) powinien być oznaczony № 43, nie zaś — jak mylnie na okładce uczyniono — 42.

**TREŚĆ NRU 48.**

**DZIAŁ GŁÓWNY.**

**Artykuł wstępny:** Ceterisestotele, p. Bohdana Kutylowskiego.

**Artykuły bieżące:** Gospodarka autonomiczna w Galicji, p. Ton. Ze spraw aktualnych (Pośrednictwo w pracy), p. Varsowienisa.

**Ziemle i osady polskie,** p. ton. i bar. Cieszyn, p. Leszka. **Polityka zagraniczna,** p. J. Mz. **Wojna.** Z widowni wojennej, z mapką fortów głównych Portu Artura, p. Szt. Drobn. **Wiadomości wojenne.** Z Królestwa Polskiego. Warszawa, p. Wk. i t. d. **Władomości bieżące.** (Urzędowe. Ogólne. Fakty i Projekty. W Petersburgu). **Notatki społeczne** (Sprawy kościelne. Własność ziemska. Stosunki pracy. Sądy. Włóczęństwo. Szkoły i młodzież. Sprawy żydowskie. Osobiste).

O sprawach i stosunkach polskich. Wyjaśnienia zagadka, p. L. G. **Życie rosyjskie,** p. Ba. K. **Komentarze do memoriału,** p. H. **Obchody prawików.** «Grażdanin» przed sądem, p. M. **Chwila dzisiejsza.** Sejm ślądzki. Z miast i wsi: Saratów, p. J. K. **Kraj Zachodni.** (Przegląd), p. S. Z nad Niemna, przez Elisa. Łuck, p. A. R. **Stary Konstantynów,** p. Fr. R. i t. d. **Biuro Informacyjne.** Zastępcy i zaręczyny. **Doniesienia.** **Ekonomista.** (Przegląd), p. J. G. **Kronika giełdowa.** **Nekrologja.**

**ŻYCIE I SZTUKA.**

**Artykuły:** «Ze sztuki lwowskiej», p. Jana Bolesława Antoniewicza. «Szpital polski na teatrze wojny», p. J. Ursyna. «Polski publicysta XIX w.», p. K. W. «Tomnik Tadeusza Kościuszki w Milwaukee», p. W. «Popioły», p. W. Spasowicza. «Ze starych szparagłów», p. Vars. «Teodor Narbut», p. M. B. «Szlakami postępu», p. Promienia. «Odpowiedzi». «Feljeton warszawski», p. Albertusa. «Nowe gmachy lwowskie», p. C. Zapiski. «Szkoła panny Duncana», p. Pr. Zdzienka i zblizka.

**Ilustracje bieżące:** Dwanaście ilustracji do powyższych artykułów. **Rzeźba współczesna:** Wojciech Brzega: Typ górala. **Portrety:** Julian Klaczko. Teodor Narbut. **Kronika pośmiertna:** Michał Zakrzewski. **Karta albumowa:** «Wesoła jazda», obraz Alfreda Wierusz-Kowalskiego.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

**WAŻNE dla chcących nabyć dochodną ziemską posiadłość!**

W okolicznościach pomyślnych dla kupującego jest do nabycia, **od rodaka,** piękny majątek w gub. Petersburskiej, w kulturze, z lasem, przy wodzie, z wybornymi łakami, rezydencją, willami dla letników, sadami, z inwentarzem żywym i martwym, o 4 godz. jazdy koleją Pet.-Warsz. od stolicy; kościół i zakłady naukowe o wiorst 4. Wypłata może być częściowa. Zgłaszać się po informacje, adresując: Mińska gub., poczta **Użiany,** dominium **Zamość.** (6790) **Aleksander Jelski.**

D-ra Szindler-Barnaj „Marjenbadzkie redukcyjne pigułki“ przeciw

**OTYŁOŚCI**

! znakomity przeczyszczający środek. Prawdziwe opakowanie 60 pigulek w pudełkach czerwonego koloru, z opisaniem sposobu użycia w ruskim, francuskim i niemieckim języku. Sprzedawca we wszystkich znaczniejszych aptekach i składach aptecznych. (6511)

**OGŁOSZENIA.**

**M E R A N**

Pensjonat Polski

**Dr. MARJI DOBROWOLSKIEJ**

urządzony według wszelkich wymagań higieny; kuchnia wyborowa Polsko-Francuzka, ceny od 7 do 9 koron. Prowadzony jest obecnie przez córkę, Eugeniją Dobrowską. **Ciężko chorych nie przyjmuje się.** (6807)

**SPEKULACJA.**—Nasz słynny meteorolog X przepowiada mroźną zimę. — Nie dziwnego, ma przecież teścia, który jest właścicielem składu węgla. (Meg. Bl.)

**Obrazy**

artystów polskich. Duży wybór, przystępne ceny. Warszawa, Marszałkowska 129, Salon Sztuki. (2858)

**Poznańskie Biuro Nauczycielskie.**

poleca nauczycielkę polkę, artyst. muz., mówi biegle po franc., po angielski, po niemiecki, rysuje i maluje. dookończ. nauk starszych panien. Naucz. z Hótelu Lambert, mów. biegle po angielski, po franc., po niemiecki i muzyk. Naucz. z niż. wykształcenia. Naucz. na 400 i 300 rb. Bony polki i niemiecki. Osoby do tow. i do zarządu. N. Ginter, naucz., Posen, Wienerstr. № 8, parter,

**Tylko 3 rb. z przesyłką!**



Niezbędny dla każdego, w domu i w podróży, patentowany prysznic „Hygiene“, służący do obmywania (ciepłą lub zimną wodą), odświeża i wzmacnia.

Zastępuje kąpiel i wannę. Nie zajmuje miejsca, zawieszona się na ścianie. Zalecany przez lekarzy, jako najlepszy środek, zapobiegający przeziębieniu i chorobom. Dla pp. oficerów nieoceniony w pochodach. Wysyłam pocztą i za zaliczeniem. Listy i pieniądze adresować: Towarzystwo „Orzeł“, Warszawa, ul. Graniczna 6. (6541)

**KAŻDY**

może zarobić łatwo i uczciwie do 400 rubli miesięcznie, bez szczególnych wiadomości i kosztów. Należy spieszenie przysłać adres na U. 140 do

**Annoncen-Bureau des Merkur in Mannheim (Baden), Werderstrasse 33.** (6665)

# HERMAN i GROSSMAN

Warszawa, Mazowiecka 16.

PETERSBURG — MOSKWA.

## Fortepiany i Pianina

SLYNNYCH FABRYK:

C. Bechstein, Steinway & Sons, Rönisch, Tresselt.

**ANGELUS ORCHESTRAL** pneumatycznie samogrający instrument, zastosowany do fortepianu lub bez takowego, daje następujące kombinacje: 1) solo fortepian, 2) solo organki, 3) powyższe instrumenty razem.

CENNIKI BEZPŁATNIE.

Sprzedaż na rozplaty miesięczne.

Wynajem wyborowych instrumentów. (2936)

Telefon № 555.



Mazowiecka 22  
pałac barona L. Kronenberga.

## Warszawski Gieldowy ZWIĄZEK ROBOCZY

odpowiedzialny majątkowo do **rb. 1,100,000**, poleca swych członków, rutynowanych pracowników, bez kosztów pośrednictwa, na stanowiska: administratorów w handlu, przemysle i rolnictwie, leśników, techników, buchalterów, korespondentów, ekspedjentów, woźniców, kontrolerów, rachmistrzów, magazynierów, kasjerów i inkasentów.

Zakładanie i prowadzenie ksiąg handlowych. Administracja domów. (2521)

## Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez fachowych męków zaufania. Dzierżawy większych i mniejszych folwarków.

Poleca

## Izba zaleceń

Romualda Makarewiczna we Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Ofc. 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy urzędników przyw. (8599)

## Hotel Victoria

w WARSZAWIE, Jasna № 8.

Numery od 85 k. do 6 rb. Elektryczne oświetlenie, kąpiele, omnibusy do kolei. Restauracja z piękną SALĄ zimową i letnią. (2944)

## OSTATNIA NOWOSĆ!

zegar toaletowy z lustrem i muzyką. Sprawicie wiele przyjemności sobie, rodzinie i gościom, kupując samogrający zegar toaletowy z dobrą muzyką «Symfonia», grający bardzo głośno i długo różne piękne i wesołe sztuki (walcze, marsze, polki, opery, pieśni ludowe, jak to: marsz «Przeobrażeńsk», wale «Oczekiwanie», «Bezpowrotny czas», «Za Dunaj», «Okółko rzeczek» i t. p.), z lustrem szlifowanym paryżkiego wyrobu, w eleganckim polerowanym zagranicznym korpusie. Zegar prócz tego odznacza się tem, iż chodzi jaknajregularniej i stanowi wykwintną ozdobę biurka i toalety. Zegar wyregulowany do minuty wysyłamy za zaliczeniem poczt. bez zadatku, z poręczeniem 6-letnim za punktualność i za niepsującą się muzykę. Cena zamiast 20 rb. tylko 8 rb. 40 k. Adresować: Dom Handlowy „Josephine & Co” w Warszawie, Grzybowska 48a. (6750)



## Hodowla zapodowa

w NARUNACH

poczta Kupiszki, gub. Kowieńska. Sprzedaje krowy, cielice i byczki rasy Szwyc, byczki rasy Simmenthal, świnię rasy Berkshire oraz ogiery i klacze Ardeńskie. (6786)  
Zygmunt Węclawowicz.

## Stado Wojcieszków

ma do sprzedania jednego ogiera oryginalnego Hanover, lat 10; jednego ogiera trzyletniego, pięć ogierków rocznych, oraz inne konie. Poczta, telegraf, stacja drogi żelaznej w Krzywdzie, gubernia Siedlecka. (6788)

ZAWSZE TEN SAM. Redaktor \*\*\* siedzi przy biurku, gdy wtem wbiega do pokoju służąca.  
— Panie redaktorze! bocian przyniósł panu redaktorowi śliczną córeczkę!  
— Dobrze, dobrze! — odpowiada w roz-targnieniu redaktor — możesz ją odrazu wrzucić do kosza!... (Bocian)

„Castoline”  
de  
„L. S. Bejlin”



RÉMÈDE POUR  
LES CHEVEUX

## Nauczyciel

w średnim wieku, polak, katolik, z uniwersyteckim wykształceniem i wieloletnią praktyką pedagogiczną, mający poważne rekomendacje, chciałby przyjąć miejsce na wsi.  
Adres: W. STEFANOWICZ, Żuków, gubernja Siedlecka. (6758)

## Duży wybór koni!!



wierzchowych i zaprzęgowych półkrwi i arabskich czystej krwi, oraz klacze stadne po cenach umiarkowanych polecają J. Charlupski i S-ka w Warszawie, Chmielna 50. Telefon № 4647. (6755)

## Poszukuje się na wywóz

zagranicę, tylko u wytwórców, bez pośrednictwa trzecich osób: litewskich wędlin, półgęsków, masła i serów w wybor. gatunkach. Oferty pod «Export», Warszawa, Biuro Ogł. L. i E. Metzl i S-ka. (6806)

## Majątek ziemski

do sprzedania, wiosk 20, w tem 4 włóki lasu, w pięknej glebie, dobrze zagospodarowany, dwór piętrowy murowany, skanalizowany, w Lubelskiem, 2 1/2 mili od st. kolei. Wiadomość: Warszawa, Ordynacka № 7, m. 1. (2950)

Biuro nauczycielskie pierwszorzędne

## JASIŃSKIEJ

Włodzimierska 19, w Warszawie, poleca nauczycielki polki wykształcone, angielski, francuski. (2482)

WYGADAL SIĘ. Profesor uniwersytecki (do słuchaczy): Tak, moi panowie, za moich czasów nie pchał się na uniwersytet pierwszy lepszy bałwan! Na przykład z całej mojej okolicy tylko ja jeden poświęciłem się wyższemu studjum!... (Bocian)

# NOWY ŚRODEK DO WŁOSÓW „KASTOLIN” L. S. BEJLINA

różni się od istniejących dotychczas tego rodzaju środków tem, że usuwa rozpoczynając się siwiznę. Środek ten niszczy łupież, zapobiega wypadaniu włosów i wywołuje nadzwyczajnie szybki ich porost.

Po kilkorazowym użyciu dają się zauważyć zbawienne skutki użycia „Kastolinu”.

◆ Cena flakonu rb. 2 kop. 60. ◆

Wyłączna sprzedaż u wynalazcy.

Hurtownikom odpowiedni rabat. Towar wysyła się za gotówkę lub za zaliczeniem.

SKŁAD GŁÓWNY:

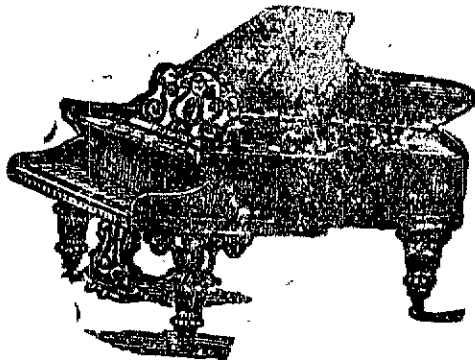
L. S. BEJLIN,  
WARSZAWA, Marszałkowska № 49. (2935)

— Zdarzyło mi się małe nieszczęście: żona odemnie uciekła...  
— I ty nazywasz to małym nieszczęściem; cóż tedy jest wielkiem?  
— No, na przykład, gdyby wróciła. (Flieg. Bl.)

# GEBETHNER i WOLFF

Krakowskie Przedmieście № 17.

Reprezentanci następujących fabryk:



Fortepianów i Pianin: J. Blüthnera w Lipsku, Chickering and Sons w Bostonie, Gaveau, Pleyel w Paryżu, Małeckiego w Warszawie. Melodykonów: Farrand et Votey w Detroit, Mich, Doherty w Clinton, Canada, Teofila Kotykiewicza w Wiedniu. Aeolianów i Piano: The Aeolian C-o, New-York. Organów kościelnych: Br. Rieger, na Ślązku Austriackim. (2841)

Firma egzystuje od 1895 roku

## Tomasz Zaniewicki

Warszawa, Senatorska № 19. Telefonu № 1389.

POLECA:

oprócz znanych ze swej dobroci win Krymskich i Kaukaskich wina Węgierskie, Bordskie, Burgundzkie, Reńskie, Hiszpańskie, Portugalskie i Włoskie, oraz koniaki i likiery zagraniczne i krajowe. Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Cenniki wysyła się na żądanie franco i gratis. (2607)

SKŁAD WYROBÓW GUMOWYCH I ŚRODKÓW OPATRUNKOWYCH

# G. EHLERT

WARSZAWA, Senatorska 19, I-e piętro.

POLECA: Grzebienia rogowe, kauczukowe, Szczoteczki do zębów i głowy, Rafresziszery do perfum, Gąbki, Peleryny damskie nieprzemakalne. (2914)



ALFRED WIERUSZ-KOWALSKI: „WESOLA JAZDA“.  
ALBUM „KRAJU“.

**INFORMATOR portfelowy,**  
 astronomiczno-geograficzno-statystyczny, rachunkowy, szkolny i ogólnoadresowy, z mapką Królestwa Polskiego oraz Kalendarzykiem, wyszedł świeżo z druku nakładem autora **Plato v. Reussnera** w 11 edycji. Ta mała broszurka, obejmująca 128 stronice najdrobniejszego druku, w formacie 11 x 7 cm., dająca się wygodnie pomieścić w małym pugilaresie, może służyć wszystkim, a szczególnie młodzieży szkolnej za przewodnika i pomocnika nieocenionego. **Cena kop. 25.** Czysty zysk przeznaczony autor na **wpis dla niezamożnych a pilnych uczniów.** Główna sprzedaż w księgarni **J. FISZERA,** Nowy-Swiat № 9, w Warszawie. (2892)

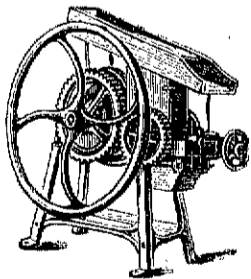
Przeprowadzki i opakowania mebli  
**HENRYK PUŁAWSKI,**  
 Nowo-Senatorska 5/7 w Warszawie,  
 Własne składy do przechowania mebli. (2927)

**Człowiek inteligentny,**  
 mający 20-letnią praktykę, szuka miejsca rządcy dużemi majątkami; zna się na górnictwie, prowadzeniu wszelkich majątkowych spraw, posiada cenne świadectwa. Adres: Wilno, ul. Wileńska, dom Łęckiego **Feliks Rutkowski.** (6763)

**NAJWIĘKSZY SKŁAD CYGAR**  
**HAWANSKICH, KRAJOWYCH,**  
**TYTONI I PAPIEROSÓW**  
*polecają*  
**WANDALIN I SKA**  
 Plac Teatralny 9. (obok A. Stępkowskiego.)  
*Wysyłka za zaliczeniem.* (2893)

**S. Hiszpański**  
 szewc z Warszawy,  
 otworzył sklep i pracownię w **Kilowie, Kreszczatik 17,**  
 firma istnieje od 1838 r. (2747)

**Meran!**  
**PENSJONAT POLSKI**  
**D-rowej Marji DOBROWOLSKIEJ**  
 urządzone według wymagań higieny.  
 Kuchnia polsko-franc. Ceny od 7--9 kor. (2933)



**Gniotowniki**  
 do zielonego siodu dla gorzelnii, których już około 100 sztuk dostarczyłem, oraz wszelkie POMPY do zaciera, spirytusu i wody—poleca fabryka maszyn  
**Karola A. POSEPNY**  
 w Warszawie, Marszałkowska 17. (2917)  
**NAJLEPSZY DOWÓD.** Pan X. pyta się magnetyzera:  
 — Słyszałem, że pan podobno wczoraj zamagnetyzował panią Anielę i że pan wniósł w nią, iż jej mąż umarł. Powiedz mi pan, czy ona naprawdę w to uwierzyła?  
 — Naturalnie! — odpowiada z całym przekonaniem magnetyzer — przecież za ledwie ją obudziłem z uspienia, za ledwie otworzyła oczy, w tej chwili zapytała: mój panie, powiedz mi pan, czy mi jest do twarzy w żałobie?...  
 (Bocian)

**Każdy ziemianin**  
**PRZY SPRZEDAŻY PRODUKTÓW ROLNYCH**  
 powinien przeglądać  
**Tygodnik informacyjny dla ziemian**

KTÓRY PRZYNOŚI CO PONIEDZIAŁEK  
**„Goniec” Poranny i Wieczorny.**

**GOONIEC PORANNY**  
**i WIECZORNY**

2 razy dziennie najświeższe telegramy i wiadomości.  
 2 razy dziennie wysyłka pocztą NA PROWINCJĘ.  
 ◆ Cena prenumeracyjna «GOONCA» nadzwyczaj przystępna: ◆  
 w Warszawie: z przesyłką pocztową:  
 Miesięcznie . . . . . — k. 50 | Kwartałnie . . . . . rb. 1 k. 75  
 Kwartałnie . . . . . rb. 1 k. 50 | Rocznie . . . . . rb. 7 k. —  
 Rocznie . . . . . rb. 6 k. — | Zagranicą rb. 1 k. 50 miesięcz.  
 Za odnośnienie do domu — k. 15

Adres Redakcji i Administracji:  
**WARSZAWA, ZGODA 5.** (6782)

PRZYSELOWIE NIE NA MIEJSCU. — Proszę powiedzieć, czy statek już odpłynął?  
 — O tak, on już dawno za górami. (Meg. Bl.)

**„PRZEGLĄD FILOZOFICZNY”**  
 Pismo, rozporządzające współpracownictwem wszystkich wybitniejszych pracowników naszych na polu filozofii, stawia sobie za zadanie: dawać wyraz oryginalnej polskiej myśli filozoficznej i odzwierciedlać ruch filozoficzny zagranicą.

Rocznie w Warszawie . . . . . rub. 4, z przesyłką pocztową . . . . . 5.  
 Nowi prenumerujący, którzy nadesłali czteroczną prenumeratę na rok 1905-ty, mają prawo do otrzymania BEZPŁATNIE

**Rocznika „Przeglądu Filozoficznego” z roku 1904.**  
 Rocznik ten, między innymi, zawiera dwa zeszyty, specjalnie poświęcone **Spencerowi i Kantowi.**

Tego ustępstwa w roku przyszłym Redakcja już zrobić nie będzie mogła, gdyż liczba roczników pisma zostanie ograniczona.  
 Koszta przesyłki rocznika wynoszą rub. 1.

Cena kompletu, t. j. siedmiu roczników «Przeglądu Filozoficznego»—rub. 28, z przesyłką pocztową rub. 33; dla nowych prenumerujących z przesyłką rub. 28.

W roku 1905-ym nastąpi rozstrzygnięcie konkursu «Przeglądu Filozoficznego» (nagroda 1,000 rb.) i rozpocznie się druk odznaczonych rozpraw.  
 Redaktor i Wydawca **Dr. Władysław Weryho.**  
 Adres Redakcji: Warszawa, Mokotowska 47. (6795)

Opuścił prasę i jest do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolffa oraz w znaczniejszych księgarniach polskich  
 ◆ Tom szósty ◆  
 dzieła **ALEKSANDRA KRAUSHARA:**  
**TOWARZYSTWO KRÓLEWSKIE**  
**PRZYJACIÓŁ NAUK.**  
 Czterolecie przedostatnie (1824—1828)  
 z licznymi ilustracjami osób i pamiątek historycznych.  
 Cena rubli cztery.  
 Tomy poprzednie:  
 Tom I: **Czasy pruskie** (1800—1806), rubli 3.  
 Tom II i III: **Czasy Królestwa Warszawskiego** (1806—1815), rubli 6.  
 CZASY KRÓLESTWA KONGRESOWEGO:  
 Tom IV: **Czterolecie pierwsze** (1815—1820), rubli 3.  
 Tom V: **Czterolecie drugie** (1820—1824), rubli 3.  
 ◆ 535 ilustracji. ◆ (2923)

Występujące od r. 1860 **Magazyn i Fabryka**  
**J. Kuczmierowskiego**  
 w Warszawie, Marszałkowska № 108,  
 została nagrodz. złotym medal. na paryżk. wyst. Poleca: siodła, zaprzęgi, kufrы, walizy, wszelką galanterję skórzaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny niskie. Cenniki na żądanie. (2571)

**St. JANICKI i W. MEYLER**  
 Biuro Melioracyj Rolnych  
 Warszawa, Marszałkowska 120.  
 wykonywa projekty: osuszania pól, osuszania i nawodniania łąk, stawów rybnych, organizacji gospodarstw, układania płodozaminów, żywienia racjonalnego inwentarzy i t. p. (2480)

Po rb. 45, 50 i 55!  
**Piękne Serwisy Stołowe**

na 12 osób, z najlepszej porcelany ozdoh. w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub z monogramami, składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płask., 12 głębok., 12 deserow., 12 komp., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 maselniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnik, razem 121 sztuk. Serwisy kamienne angielskie sztuk 83, po rb. 2, 24, 26, za dopłatą rb. 8 dodają do serwisów komplet szkła kryształowego szt. 86. Serwisy do herbaty na 12 osób porcelanowe pięknie malowane od rb. 5. Garnitury na umywalnie od rb. 3,50. Wazony do kwiatów w ogromnym wyborze od rb. 1,50. Kosze do ciasta oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklane, fajansowe po cenach bez konkurencji, sprzedaje wyjątkowo: Główny skład i malarnia porcelany, szkła i fajansu. (2364)

Proszę zwrócić uwagę na adres:  
**MARJAN GIRTLER,**  
 w Warszawie, Nowy-Swiat 22.

**DERY!**  
 zimowe zwyczajne i fasonowane w wielkim wyborze, poleca  
**W. CYBULSKI**  
 Wyroby siodlarsko-rymarskie.  
 Warszawa, Nowo-Senatorska 7. (2934)

**Deux institutrices francaises,**  
 dont une musicienne, connaissant l'anglais et l'allemand, l'autre artiste peintre, munie d'excellentes références, cherchent emploi. Agence Internationale, N-me de Sikorska, Gracovie rue St. Jean 3. (6665)



**PODWÓJNE ROZCZAROWANIE.**  
 — Wyobraź sobie: cała godzinę podał za mną, nareszcie ulitowałam się, oglądam, by mu dać sposobność rozpocząć rozmowę...  
 — I cóż powiedział?  
 — Przepraszam—powiedział—nic więcej i poszedł. (Flieg. Bl.)

TOWARZYSTWO KOMANDYTOWE

# „SILA”

Biuro Techniczno-Handlowe

WARSZAWA, ulica Foksal № 18.

Oświetlanie, ogrzewanie, opalanie spirytusem wynaturzonym.

Główna reprezentacja Dajmlerowskiego Tow. budowy motorów (system Marienfelde).

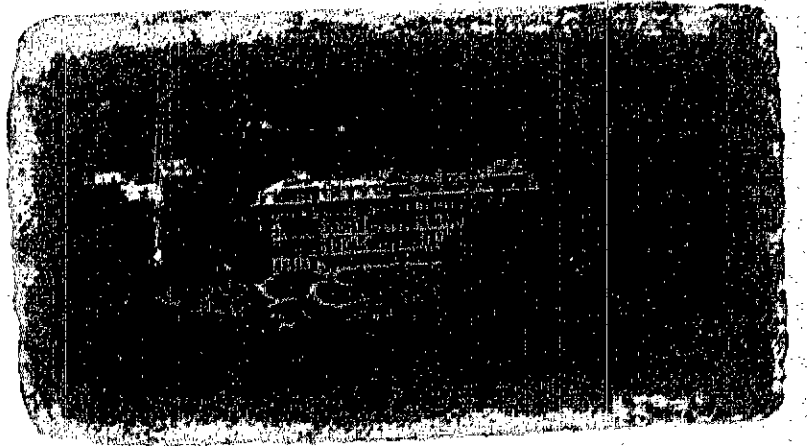
Główna reprezentacja Tow. oświetlenia spirytusowego «Phöbus».

Wszelkiego rodzaju przybory spirytusowe z pierwszorzędných fabryk.

Komplety młocarniane i wszelkie instalacje motorowe.

Oddziały i agentury: Petersburg, Moskwa, Charków, Rostów, Irkuck. (6203)

## SANATORJUM D<sup>RA</sup> DŁUSKIEGO W ZAKOPANEM DLA CHORYCH PIERSIOWYCH.



Otwarte przez cały rok. Wspaniały widok na Tatry. Wystawa wszystkich pokoi na południe. Obszerne leżalnie dla leczenia klimatycznego. Wzorowe urządzenie pod względem higieny. Oświetlenie elektryczne. Kanalizacja. Ogrzewanie centralne parą. Wodociągi zimnej i gorącej wody na wszystkich piętrach. Kąpiele i natryski. Kamera odkażająca. Ceny: utrzymanie (6 posiłków dziennie) wraz ze światłem, opalem, kąpielami, opieką lekarską oraz wszelkimi zabiegami leczniczymi wynosi koron 9 = rb. 3 k. 60 dziennie. Pokój od 2 koron = 80 k. na dobę. Powozy na zamówienia do pociągów. Poczta, telefon, telegraf w samym Sanatorjum. (6633)

MĄDRZEJ WYGLĄDA. -- Dawnoć córeczka pani szkieł nie używała. Czyżby już miała wzrok tak osłabiony?

-- Broń Boże!..

-- A więc dlaczego nosi binokle?

-- Widzi pan, w binoklach każdy człowiek mądrzej wygląda. (Mucha)

## PATENTY na wynalazki wyrabia inż. Kazimierz Ossowski BIURO PATENTOWE.

PETERSBURG: Wozniesieński просп. 3.  
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5746)

### Buchalter

z długoletnią praktyką i obszerną wiedzą rachunkowości fabryczno-handlowej, życzy zmięcić posadę. Poważne referencje. Baskawe oferty nadsyłać: Poczta Rachmy-Liesowyje, gub. Podolska, W-ny A. DĄBSKI, dla W. A. C. (6711)

### KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

#### K. SZEPE,

Kijów, Kreszczatik № 20.

(Grand Hotel).

Wyłączna sprzedaż znanych ze swej dobroci i tonu pianin i fortepianów berlińskiej fabr. Hooff'a i S-ki, w cenie od rb. 400, 425, 450, 500 i wyżej, a także i innych fabryk. (769)

### ZAKOPANE,

pensjonat „WAR-SZAWIANKA”  
otwarty przez całą zimę. (6704)



Doktór: Tak, tak, panie Goldfisz, życie żony pańskiej wisi na włosku.

Goldfisz: Nie zawróć pan głowy, panie konsyljarzu; ja wiem, co moja Sara waży 7 pudów, to jak ona mogła wsiść na włosku? (Flieg. Bl.)

## POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

### Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja”, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna

żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

- Surowiec bessemerowski, biały odlewniczy, spiegel.
- Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i sforyczny.
- Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.
- Szyny profilów lekkich dla kopalń i t. d.
- Szynowe łączniki.
- Szpalty żelazne walcowane.
- Obcęże dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych.
- Stal resorową.
- Belki walcowane, I i kształtu [ ]
- Żelazo kolumnowe i kolumny.
- Waly walcowane do transmisji.
- Błachę stalową i żelazną.

- Rury wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy.
- Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obcężowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe, rurkowe, szprychowe, żelazo lane i stal.
- Żelazo kalibrowane.
- Drut walcowany do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i stali.
- Kotły parowe zwyczajne i wodourukowe.
- Rezerwoary i kufle.
- Dwa sztabowane dla kół.
- Fermy mostowe, więzania dachowe.
- Kafary do szybów.
- Żelazne wagoniki dla kopalń.
- Weksle i krzyżownice.
- Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE i ŻELAZNE.—DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 34, adres dla telegram: „Petersburg-Metal”, telefon № 809—i AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: J. J. Rudnicki, Saski Plac 5; w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: Z. Menkes; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikolajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(6590)

POEZJA I PROZA. — Pamiętasz, męzu, przed laty dwudziestu siedzieliśmy tak nad brzegiem tego jeziora, głowę moją przytuliłam do twojej piersi — i w ciągu godziny ze wzruszenia słowa wymówiłeś nie mogłam...  
— O tak, ale to już więcej się nie powtórzyło. (Meg. Bl.)

Magazyn i Pracownia Bielizny Męskiej

## R. MALICKIEGO

Warszawa, Chmielna № 20,

Posiada na składzie wielki wybór Koszul, Krawaty, Rękawiczki, Chustki jedwabne, batystowe, płócienne i t. p. CENY NIZKIE.

PP. Handlowcom i Studentom 10%.

(2758)

## Hotel Francuzki

w WARSZAWIE

po gruntownej rekonstrukcji i zaprowadzeniu wszelkich nowoczesnych ulepszeń, otwarty został. (2800)